11850

JÓZEF CZERNECKI.

BRZEŻANY.

PAMIĄTKI I WSPOMNIENIA.

Rechtsanwalt
Dr. M. Florer
Erfurt

LWÓW 1905.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH.

Księgarnia
ST. FEHMANA
LWÓW
ul. T. Kilińskiego 1.

LC Control Number
2006 540974

I. Związkowa drukarnia we Lwowie, ul. Lindego l. 4.

TREŚĆ.

		Str.
I.	Założenie Brzeżan	1
II.	Ogólny krajobraz	8
III.	Krótka wiadomość o Sieniawskich i ich następcach	13
IV.	Zamek, kościół zamkowy i pomniki	25
	a) Zamek	25
	b) Kościół zamkowy	30
	c) Pomniki	33
V.	Kościoły w mieście	44
	a) Fara	44
	b) Cerkiew	54
	c) Kościół ormiański	55
	d) Klasztor i kościół OO. Bernardynów	56
VI.	Rynek, Ratusz i gimnazyum	62
VII.	Okolice Brzeżan	80
	a) Adamówka	80
	b) Raj	82
	c) Leśniki z Monasterkiem	84
	d) Krasnopuszcza	85
	e) Buszcze	93
VIII.	Statystyka miasta i widoki Brzeżan na przyszłość	97
	Uwaga: Uczniowie gimnazyum brzeżańskiego	103
	Spis źródeł, opracowań i wzmianek, odnoszących się do historyi Brzeżan, jego gimnazyum i powiatu.	108
	Spis illustracyi	110
	Sprostowania ważniejszych omyłek drukarskich	111

I. Założenie Brzeżan.

Czasy dawniejsze przekazują potomnym często martwe tylko szczątki, grobowce, ruiny, odległe wspomnienia, niejasne podania, wreszcie garść pożółkłych papierów. Teraźniejszość nieraz obojętnym obok nich przechodzi krokiem, okiem tępem spoglądając na nie; nie troszczy się o grodu ojczystego przeszłość „górną i chmurną“, nie zna historyi ocalonych zabytków i zachowanych budowli. A jednak założenie miasta, zbudowanie kościoła, cerkwi, klasztoru, otwarcie szkoły lub wyższego zakładu naukowego i wychowawczego, wzniesienie fortyfikacyi lub obronnego zamku, to drogowskazy postępu i oświaty, to dowody nietylko głęboko pojętej, ale także z postępem czasu wzrastającej i urzeczywistnionej konieczności i potrzeby.

Wypadki takie godne są wspomnienia i odświeżenia w pamięci, aby nawiązać przerwaną lub rozjaśnić przyćmioną tradycyę, bo znajomość dziejów miejscowych ożywia przywiązanie do gniazda rodzinnego, a tem samem staje się potężną podnietą miłości ojczyzny.

Lecz nie każde miasto może dokładnie podać czas, kiedy myśl pewna przyoblekła się w szaty rzeczywistości, kiedy koniecznej zadość się stało potrzebie.

Brzeżany w szczęśliwszem znalazły się położeniu, bo jak w bieżącym roku na mocy stwierdzonych dat zamyślają uczcić setną rocznicę założenia gimnazyum, tak za 25 lat na mocy zachowanego przywileju wypadnie im obchodzić czterechsetną rocznicę swego wyniesienia do rzędu miast.

Dokumentem bowiem, wydanym w roku 1530. przez króla Zygmunta I., otrzymał Mikołaj z Sieniawy, dworzanin królewski, pozwolenie zamienienia wsi swej dziedzicznej Brzeżany na miasto z prawem magdeburskiem.

Dokument ten, z zachowaniem właściwej sobie pisowni*), brzmi jak następuje:

„In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Nos Sigismundus Dei gratia rex Polonie, Magnus Dux Littuanie, nec non terrarum Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lancicie, Cuiavie, Russie, tociusque Prussie et Masovie, ac Culmen: Elbingen: Pomeranieque etc. dominus et heres, significamus tenore presentium, quibus expedit universis, quia nos habentes in prospectu fidelia servitia Generosi et Strenui Nicolai de Syenyava Chorazicz, aulici nostri, fidelis dilecti, quibus nobis et reipublice regni nostri plurimum se reddidit commendatum, volentes igitur eum consolatum efficere et ad fatura obsequia nostra et reipublice reddere promciorem, de certa scientia et speciali gratia regijs nostris, ac de consilio Consiliariorum nostrorum, eidem de villa ipsius Brzeżany, in terra Leopoliensi consistente oppidum denuo locandi, fundandi et erigendi facultatem dandam et conferendam duximus, damusque et conferimus presentibus. Cujus oppidi omnes et singulos incolas presentes et futuros, prout ipsa villa et postea oppidum in suis limitibus circumscriptum est, de jure Polonico sive Ruthenico in jus theutonicum transponimus, removentes illinc omnia jura Polonica et Ruthenica, modos et consuetudines ejus universas, que ipsum jus theutonicum plerumque consueverunt perturbare, eximentes atque eliberantes omnes et singulos incolas ejusdem oppidi presentes et futuros ab omni jurisdictione et potestate omnium regni nostri Palatinorum, Castellanorum, Capitaneorum, Burgiabiorum, Judicum, Subjudicum et quorumvis officialium eorumdem. Itaque coram ipsis aut altero eorum pro causis magnis et parvis puta: furti, homicidii, membrorum mutilationis, incendii et quorumvis aliorum excessuum citati parere et respondere minime tenebuntur, ac ob id aliquas poenas luent, Nisi coram advocato suo protempore existente. Advocatus vero coram domino hereditario Nicolao Chorazicz et suis posteris, In causis autem criminalibus seu capitalibus superius descriptis habeat facultatem Advocatus intra metas ejusdem oppidi oppidanos et incolas ejus jure teutonico audiendi, judicandi, sententiandi, corri-

*) Udzielił mi go w odpisie kierownik szkoły męskiej w Brzeżanach p. Kalikst Lewandowski.

gendi et condemnandi. Etiam pro incremento ejusdem oppidi statuimus in eo tenore presentium duo fora annua, unum videlicet pro festo quolibet Ascensionis Domini, aliud pro festo sancti Petri ad vincula, singulis annis perpetuis celebranda, Septimanale vero singulis feriis sextis tenenda, et exercenda, citra tamen prejudicium aliarum Civitatum et oppidorum vicinorum, Dantes facultatem omnibus et singulis Mercatoribus, Negotiatoribus, Vectoribus et cujuscunque status, sexus, rittus et secte hominibus ad oppidum predictum Brzeżany pro diebus predictis foralibus et extra ea fori, gratia veniendi et res venales quascumque et cujuscunque generis vel speciei aut coloris fuerint, exponendi, emendi, vendendi, comutandi et alia negotiorum genera exercendi. Nisi tales sint, quos jura non tuentur et quibus consortia fide dignorum denegantur, foralibus tamen pro utroque fororum predictorum pro domino loci reservatis. In cujus rei testimonium Sigillum nostrum presentibus est apensum. Actum Cracovie in Conventu generali, sabbato ante domi cam Letare proximo, Anno Domini Millesimo Quingentesimo tricesimo, Regni vero nostri vigesimo quarto, Presentibus ibidem Reverendissimo et Reverendis in Christo patribus Dominis Joanne de Lasko Archiepiscopo Gnesnensi, Legato nato et primate, Petro de Thomice Crac. Regni nostri vicecancellario, Mathia de Drzevicza Wladislaviensi, Joanne de Latalicze Poznaniensi, Andrea Cricio Plocensi, Mauricio Ferber Warmiensi, Joanne Carnkowski Premisliensi, Joanne de Lusianis Culmensi et Jacobo de Buczacz Chelmensi Ecclesiarum Episcopis, Necnon Magnificis, Generosis et venerabilibus Christophoro de Schydlovyecz Castellano et Capitaneo Cracoviensi ac regni nostri Cancellario, Andrea de Tanczin Cracoviensi, Stanislao de Cosczyelecz Poznanensi et Capitaneo Marienburgensi, Otta de Chodecz sandomirensi, Nicolao de Cosczyelecz Calisiensi, Joanne Comite de Tharnow Russiae et Exercituum Regni nostri generali Capitaneo., et Martino de Camyeniecz Podolie Palatinis, Luca de Górka Posnaniensi et Capitaneo Majoris Polonie generali, Nicolao de Schydloviecz Sandomiriensi et Regni nostri Thesaurario, Petro Kmita de Visnicze Voynicensi et Regni nostri Marschalko, Stanislao de Sprova Bieciensi et Joanne de Tanczin Lublinensi et Curie nostre Marschalco, Joanne de Vyeczwna Plocensi Castellanis, Joanne Choyeniski Po-

znaniensi Preposito et Archidiacono Cracoviensi, Nicolao Zamojczki Tharnoviensi et Paulo Crassowski omnium sanctorum Propositis et Canonicis Cracoviensibus, Secretariis nostris et aliis quam plurimis dignitariis officialibus, et Aulicis nostris ad premissa testibus fide dignis, Sincere et fidelibus nostri dilectis. Datum per manus prefati Magnifici Christophori de Schydlovyecz Castellani et Capitanei Cracoviensis ac regni nostri Cancellarii sincere nobis dilecti. Christophorus de S. Cast. et. c. Crac. ac r. p. canc. m. p. Relatio ejusdem Magnifici Christophori de Schydlovyecz Castellani et Capitanei Crac. ac regni nostri Cancellarii".

To znaczy:

„W imię Pańskie Amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę. My Zygmunt z łaski Bożej Król Polski, Wielki Książę litewski, jakoteż ziemi krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej, Rusi i całych Prus, tudzież Mazowsza i ziemi chełmińskiej, elbląskiej i Pomorza i t. d. Pan i Dziedzic, wszem wobec, komu na tem wiedzieć zależy, niniejszem wiadomo czynim, iż bacząc na wierne usługi Urodzonego i Szlachetnego Mikołaja z Sieniawy Chorążyca, naszego dworzanina wiernie nam miłego, któremi się nam i naszej Rzeczypospolitej jak najlepiej polecił i chcąc go zatem wynadgrodzić a do dalszych usług dla nas i Rzeczypospolitej zachęcić, postanowiliśmy za naszą wolą i wiedzą i szczególną łaskawością królewską, jako też za zgodą Rad naszych pozwolić mu z jego wsi Brzeżany, położonej w ziemi lwowskiej, założyć, otworzyć i uposażyć miasto, co niniejszem przyzwalamy i nadajemy. Przenosimy zaś mieszkańców tego miasta wszystkich wogóle i każdego w szczególności tak dzisiejszych jak i przyszłych, według tego, jak ta wieś, a na potem miasto, w swoich granicach jest opisaną, z prawa polskiego alboli też ruskiego na prawo niemieckie, usuwając stamtąd wszelkie prawa polskie i ruskie, wszystkie formy i zwyczaje, które toż prawo niemieckie częstokroć zwykły są mącić, wyjmując i uwalniając mieszkańców tegoż miasta wszystkich w ogóle i każdego w szczególności teraźniejszych i przyszłych od wszelkiej juryzdykcyi i władzy wszystkich Królestwa naszego Wojewodów, Kasztelanów, Starostów, Burgrabiów, Sędziów, Podsędków i jakichkolwiek ich urzędników. Tak więc przed nich

lub jednego z nich pozwani o sprawy wielkie lub małe, jakoto: o kradzież, mężobójstwo, o ciężkie obrażenie ciała, o podpalenie i jakikolwiek inny występek nie będą wcale obowiązani ich słuchać i przed nimi odpowiadać i za to nie mają żadnej grzywny płacić, jedynie przed swoim wójtem każdoczesnym, wójt zaś przed panem dziedzicznym Mikołajem Chorążycem i jego potomkami. W wyżej zaś opisanych sprawach kryminalnych czyli gardłowych niech ma wójt w obrębie granic tegoż miasta moc na podstawie prawa niemieckiego przesłuchiwania, sądzenia, wyrokowania, karcenia i skazywania mieszkańców i osadników. Zarazem na korzyść tegoż miasta ustanawiamy w niem niniejszem dwa doroczne jarmarki, mianowicie jeden na Wniebowstąpienie Pańskie, drugi na świętego Piotra w Okowach, które na zawsze corocznie mają się odbywać, targi zaś tygodniowe mają być i odbywać się w każdy piątek, jednak bez naruszenia praw innych miast i miasteczek poblizkich, pozwalając każdemu z osobna i wszystkim wogóle kupcom, przekupniom, woźnicom i ludziom jakiegokolwiek stanu, płci, obrządku i sekty do wyżej wymienionego miasta Brzeżan dla kupczenia przybywać tak w wyż wskazane dni targowe jak i kiedyindziej gwoli targu i wszelkie towary, jakiegobykolwiek były rodzaju, kształtu lub barwy, wystawiać, kupować, sprzedawać, zamieniać i inne rodzaje handlu wykonywać, z wyjątkiem, gdyby to tacy ludzie byli, których prawo nie bierze w opiekę i którym obcowanie z ludźmi uczciwymi jest odmówione, zastrzegając jednak opłaty jarmarczne z obydwu wymienionych jarmarków dla właściciela miejsca. Na której to rzeczy świadectwo do niniejszego listu nasza pieczęć jest przywieszona. Działo się w Krakowie na sejmie walnym w ostatnią sobotę przed niedzielą Czwartą postu roku Pańskiego tysiącznego pięćsetnego trzydziestego, panowania zaś naszego dwudziestego czwartego w obecności tamże Najprzewielebniejszego i Przewielebnych w Chrystusie Ojców i Panów Jana Łaskiego Arcybiskupa gnieznieńskiego, Legata papieskiego urodzonego i Prymasa, Piotra Tomickiego krakowskiego, naszego Królestwa Podkanclerzego, Macieja Drzewickiego kujawskiego, Jana Latalskiego poznańskiego, Andrzeja Krzyckiego płockiego, Maurycego Ferbera warmińskiego, Jana Czarnkowskiego przemy-

skiego, Jana de Luzianis chełmińskiego i Jakóba Buczackiego chełmskiego Biskupów, niemniej wielmożnych Urodzonych i Wielebnych Krzysztofa Szydłowieckiego Kasztelana i Starosty krakowskiego, a Królestwa naszego Kanclerza, Andrzeja Tęczyńskiego krakowskiego, Stanisława Kościeleckiego poznańskiego a Starosty malborskiego, Otty Chodeckiego sandomirskiego, Mikołaja Kościeleckiego kaliskiego, Jana hrabiego Tarnowskiego ruskiego, Hetmana wielkiego koronnego i Marcina Kamienieckiego podolskiego Wojewodów, Łukasza z Górki poznańskiego a Generała Starosty wielkopolskiego, Mikołaja Szydłowieckiego sandomierskiego a Podskarbiego koronnego, Piotra Kmity z Wiśnicza Wojnickiego a Wielkiego Marszałka koronnego, Stanisława ze Sprowy Bieckiego, Jana Tęczyńskiego lubelskiego a Marszałka nadwornego, Jana z Wyeczwny płockiego kasztelanów, Jana Chojeńskiego Proboszcza poznańskiego i Archidyakona krakowskiego, Mikołaja Zamojskiego tarnowskiego i Pawła Krassowskiego u Wszystkich Świętych Proboszczów i Kanoników krakowskich a naszych Sekretarzy i bardzo wielu innych dostojników i naszych urzędników jako wiarogodnych świadków nam szczerze i wiernie miłych. Dan przez przerzeczonego Wielmożnego Krzysztofa Szydłowieckiego Kasztelana i Starosty krakowskiego a Królestwa naszego Kanclerza szczerze nam miłego. Krzysztof z S(zydłowca) Kasztelan i Wojewoda krakowski a Rzeczypospolitej Kanclerz w. r. Relacya tegoż Wielmożnego Krzysztofa Szydłowieckiego Kasztelana i Starosty krakowskiego a Królestwa naszego Kanclerza".

Tenże sam Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski i hetman jeszcze wówczas polny, zbudował z kamienia ciosowego wspaniały zamek brzeżański na ostrowie oblanym dwoma ramionami Złotej Lipy, a budowa jego pierwsza została już 1554 r. ukończona, jak o tem poucza w kamieniu wykuta tablica, znajdująca się nad bramą południową niegdyś główną, a teraz zamurowaną. Pod orłem polskim umieszczono, zębem czasu mocno nadpsuty, a wskutek abrewiatur i dość wysokiego umieszczenia trudny do odczytania następujący napis łaciński:

MAGNIFICUS DOMINUS NICOLAUS A SIENIAVIA PALATINUS TERRARUM RUSSIAE GENERALIS EXERCITUUM ET MILITUM CAMPESTRIS TUM HALICIEN. COLOMIEN ETC. CAPITANEUS EDIFICAVIT ARCEM PRAESENTEM DE LAPIDIBUS SUMPTU ET IMPENSIS SUIS PROPRIIS IN HONOREM DEO OMNIPOTENTI ET AD DEFENSIONEM FIDELIUM CHRISTIANORUM. ANNO D. 1554.

To znaczy: „Wielmożny Pan Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski, hetman polny wojsk, podówczas halicki, kołomyjski i t. d. starosta, wybudował ten zamek z ciosu własnym kosztem i nakładem na chwałę Wszechmocnemu Bogu i na obronę wiernych chrześcian w r. 1554."

Równocześnie z zamkiem zbudowano bez wątpienia najdawniejszą część kościoła t. j. prezbyteryum w stylu gotyckim.

Otoczone niegdyś wałami i fosą, po których zostały jeszcze miejscami widoczne szczątki, ujęte jakby dwiema twierdzami: na zachodzie kościołem i klasztorem OO. Bernardynów u stoku góry Storożysk, na wschodzie potężnym zamkiem na ostrowie, zbudowanym w pięciobok na 3 piętra, zmieniły się wnet Brzeżany pod możną opieką jego następców w jeden z najobronniejszych grodów Rzeczypospolitej, w twierdzę niedostępną i niezdobytą, której wały, mury i dzielna załoga niejednokrotnie odparła zapędy czambułów tatarskich i wytrzymała oblężenia kozackie w latach 1667, 1672, 1675.

Każdy z możnych dziedziców miasta dodawał coś do jego ozdoby, przyczyniał się do jego obronności, uzupełniał niedostatki. Dlatego osiadali tu chętnie Polacy i Rusini, garnęli się pod skrzydła obronnego zamku Ormianie, trudniący się handlem pośredniczącym między Wschodem a Zachodem, a miasto doszło wnet do wielkiego rozkwitu i znaczenia pod względem handlowym i przemysłowym, rozwinęło rzemiosła i pielęgnowało sztuki piękne, tem bardziej, że okrzyk zachwytu w „Janie Bieleckim" Słowackiego:

„Pan Brzeżan w cudnej mieszka okolicy"

nie opiera się wcale na zmyśleniu lub na przesadzie bujnej wyobraźni poety, lecz odpowiada zupełnie rzeczywistości.

Trudno bowiem o ponętniejszy i bardziej uroczy zakątek ziemi naszej, niż dawna Sieniawskich siedziba.

II. Ogólny krajobraz.

Piękność swoją zawdzięcza okolica rzadkiej rozmaitości w rzeźbie powierzchni i nadzwyczaj rozległemu widokowi, tak że gdy się stoi na którymkolwiek z pagórków otaczających miasto, oko nasze ma gdzie spocząć i nieznużone jednostajnością krajobrazu może się z upodobaniem na coraz nowych zatrzymać przedmiotach.

Spore garby i rozległe płaszczyzny, lasy wysokopienne, łąki, pastwiska, urodzajne pola, błonia, jary i debry, a wśród tego wijąca się rzeka zlewają się w jeden piękny harmonijny obraz.

Największą ozdobą okolicy jest olbrzymi staw o powierzchni przeszło 2·5 km^3. Powstanie swoje zawdzięcza staw ten generałowi ziem ruskich Ks. Augustowi Czartoryskiemu, który na kilku stawach dawne zburzywszy groble, usypał pod miastem groblę znacznej długości i szerokości i otrzymał staw rozległością przewyższający wszystkie inne. W łańcuchu bowiem stawów, powiązanych od północy na południe wstęgą Złotej Lipy, jest on jednym z największych i nadaje miejscowości wygląd prawdziwie szwajcarski.

Jak ogromne zwierciadło, ujęte w ramy sporych garbów i potężnej grobli, odbija jego gładka powierzchnia, oblana blaskiem słonecznych promieni w kryształach wód swoich rozsiane wokół gospodarstwa, przedmieście „Siółko“, wieś Łapszyn z cerkwią, dworem i plebanią. Przegląda się w niem „Kastelówka“, Folwark zamostowy, gościniec lwowski po lewej, gościniec złoczowski po prawej stronie.

Czasem powierzchnia jego wzburzona toczy ku potężnej grobli lub wyniosłym brzegom wspienione fale, dając pojęcie o burzach na wodach większych, lub ścięta mrozem daje znać hukiem pękającego lodu, jak chętnie zrzuciłby pragnęła ciężkie okowy.

W razie nagłych odwilży wiosennych cała okolica stoi pod wodami wezbranej Złotej Lipy, a wezbrane w roku 1828. stawy wielkie wyrządziły szkody.

W latach 50-tych groziło nawet wyrwaniem potężnej grobli, a wówczas o grożącem niebezpieczeństwie dały znać mieszkańcom strzały moździerzowe.

Każda pora roku nowym czarem darzy prześliczną okolicę, o czem przekonywa nas sam rzut oka na załączone illustracye.

Klasztor i kościół OO. Bernardynów i Storożyska nad stawem.

Miasto samo, położone pod 49° 27' północnej szerokości a 42° 36' wschodniej długości zabudowało się po prawem zboczu jaru Złotej Lipy i w części nad potokiem leśnickim (Miasteczko) w lesistej dzielnicy Podola (Opole), znacznie wyniesionej ponad wierzchowinę Podola stepowego, poczynającego się za dopływami Strypy i Koropca. Część ta jaru ma charakter kotliny erozyjnej, otwartej za biegiem Złotej Lipy tak ku północy jak ku południowi a za potokiem Leśnickim ku zachodowi, zamkniętej zaś od północnego zachodu działem wierzchowiny Storożyska (398 *m* nad powierzchnią morza), od wschodu Zwierzyńcem (382 *m* n. p. m.), a od południowego zachodu Jaryszkowem (408 *m* n. p. m.). Najwyższe wzniesienia w najbliższej okolicy Brzeżan ważą się pomiędzy 400 — 446 *m* nad pow. morza.

Złota Lipa, która wedle Wincentego Pola zasilała z dopływami 39 stawów, jest połączeniem dwu strumieni tego samego

nazwiska wschodniej i zachodniej Złotej Lipy. Obie wypływają z Gołogór i Woroniaków, a połączywszy się między Żukowem a Hinowicami, płyną odtąd jednem korytem aż do ujścia z lewego brzegu Dniestru pod Bobrownikami. Główna rzeka i oba jej ramiona są krainą leszcza; przed 15 laty wpuszczono w jej wody młode węgorze, prócz tego żyją w niej następujące ryby: babka, czerwinka, karaś, kiełb, kleń, leszcz, lin, minożek, ukleja, paraszka, piskorz, płocica, karp (szaran) i śliz. W stawach urmańskim, brzeżańskim, szarańczuckim żyje leszcz, lin, okoń, karp i szczupak.

Do jaru Złotej Lipy rozwierają się z obu stron zwykle krótkie ale głębokie dolinki i parowy, a potoki niemi spływające o znacznie wielkim spadku, szybko unoszą wody z wyniosłej wierzchowiny lesistej do głównego koryta Złotej Lipy. W najbliższej okolicy Brzeżan jedynym większym dopływem jest tu od wschodu potok Ceniówka, uchodzący w Potutorach pod Nową Groblą do Złotej Lipy a od zachodu potok Leśnicki i Olchowiecki.

Najstarszym utworem geologicznym w całej okolicy Brzeżan jest kreda, tworząca najgłębsze podłoże tej części Opola a odsłaniająca się wszędzie po stokach jarów i bocznych parowów, odkryta przeważnie po ich stokach wschodnich lub południowych.

Dla dolnej części tej kredy znamiennemi są różnokształtne buły krzemienia, dosięgające niekiedy 2—3 *dm* średnicy, zwykle białawą powłoką krzemionki zwietrzałej okryte i ściśle zrosłe z masą skały.

W wyższych poziomach kreda ta szarawo białawej barwy jest przepełniona ułomkami skorup małży *Inoceramus* ale już bez krzemieni (kreda inoceramowa) a w wierzchnich poziomach żółtawo-szara lub popielata i mocno ilasta (marglowata), petrograficznie bardzo zbliżona do kredy w okolicach Lwowa (kreda lwowska). Skamieliny w tej kredzie w ogólności są tu bardzo rzadkie. Najczęstszą jest *Belemnitella mucronata*, znana u ludu pod nazwą piorunowych strzałek a należąca do głowopławów, znamienna dla tego piętra kredowego utworu, tudzież *Terebratula carnea*, również bardzo charakterystyczna skamielina, należąca do gromady przewiertek, żyjących wyłącznie w morzu.

Na kredzie ułożyły się bezpośrednio warstwy miocenu a więc: *a)* piaski, *b)* piaskowce, *c)* wapienie tak jednostajne, jak lito-tamniowe i *d)* iły, zawdzięczając swą zmienność petrograficzną charakterowi mieliznowemu całego tego utworu.

Utwór dyluwialny (pleistoceński) zajmuje wierzchowinę Opola i zbocza jarów. W skład jego wchodzą żwirowiska i gliny tak iłowate jak piaskowate, wytworzone w okresie pleistocenu, kiedyto równocześnie w północnej części naszego kraju przesunęły się lodowce prawie aż po krawędź północną Podola. Najstarszymi są żwiry, wytworzone głównie ze skał miejscowych, a widziane w samym spągu gliny ilastej, która zwolna przechodzi w glinę nawianą, pulchną, piaskowatą, a ta znowu w czarnoziem urodzajny.

Po zboczach jarów, szczególnie po zachodniej ich stronie ułożona glina jest zarazem najmłodszą, sięga bowiem aż do dna jarów, w ciągu pleistocenu wyżłobionych przez wody płynące. W tej glinie głównie u jej spągu spotyka się nierzadko szczątki ssawców dyluwialnych, głównie mamuta, nosorożca, jelenia i t. p.

Do najnowszego utworu należą wszelkie napływy rzeczne i namuliska stawowe, zalegające dno jarów i dolin pobocznych, tudzież tegoczesne żwirowiska rzeczne i gruzowiska u podnóży obnażonych stoków jarowych.

Najlepiej odsłoniły się tak utwory kredowe jak mioceńskie na stokach Storożysk. Zbocza tego wzgórza tak w samem mieście (pod klasztorem), jak na Siółku zajmuje u podnóża kreda biała z krzemiennemi bułami, przechodząc powyżej klasztoru w gruby pokład kredy naprzód białej bez krzemieni, następnie szarawej, ilastej (kreda lwowska). Na niej bezpośrednio ułożyły się słodkowodowe wapienie i iły. Jeszcze wyżej rozwinęły się piaski i piaskowce baranowskie z wielkiemi przewiertkami *(Terebratula grandis)* i ostrygami, przechodząc zwolna w marglowate warstwy mszywiołowe (war. podhajeckie). W samej zaś górze ułożyły się wapienie grubolitotamniowe.

Na Zwierzyńcu u góry tuż pod czarnoziemem występują naprzód luźne buły litotamniowe, poniżej ułożyły się uwarstwowane wapienie litotamniowe do 3 *m* miąższe. Poszczególne warstwy tego wapienia mają przeszło metr grubości. Wapień ten zwięzły jest wybornym kamieniem ciosowym,

wydobywanym w tutejszych kamieniołomach. Świeżo dobyty jest miękki i wówczas daje się dobrze ociosywać, a skoro poleży na powietrzu twardnieje.

W odkrywkach pod Rajem występują u dołu znowu warstwy mszywiołowe z wielkiemi przewiertkami (*Terebratula*), przegrzebkami (*Pecten*), a na nich powyżej piaski, przykryte grubemi litotamniami.

Poniżej Brzeżan od Chatek aż do Potutor sama tylko glina dyluwialna przewaliła się aż do dna szeroko tu rozwartego jaru Złotej lipy. Na zachodniem zboczu tuż za Adamówką znowu się odsłania kreda biała z krzemieniem i odtąd ciągle dołuje, przechodząc ku górze w szarawą kredę senońską (kreda lwowska). Mioceńskie warstwy występują dopiero dalej ku wierzchowinie na wyższych punktach ponad Olchowcem i Nadorożniowem.

Bardzo pouczającemi są odkrywki tuż za Posuchowem. Na południowym końcu tej wsi a po zachodniem zboczu jaru Złotej Lipy wcina się wązka debra na kilometer prawie długa, wrzynająca się w samą kredę białą z bułami kremiennemi. Tuż za folwarkiem w Nowej Grobli rozwiera się znowu bardzo głęboka debra, w której wyraźnie odsłaniają się starsze i młodsze warstwy.

Nieco dalej od Posuchowa leży u podnóża południowego zbocza Kizi wieś Olchowiec nad potokiem tejże samej nazwy. Grzbiet Kizi stosunkowo wązki, jest od zachodu zalesiony, od strony zaś jaru Złotej Lipy opolny i pokryty przeważnie gliną dyluwialną. Na wschodniem końcu Kizi bliżej Posuchowa występują bezpośrednio na kredzie wapienie słodkowodne ze znamiennemi skamielinami: *Limnaea dilatata* i *Planorbis solidus*, a zatem w ciągu miocenu istniał tu ląd stały, wkrótce ponownie pod fale morza mioceńskiego zanurzony.

Wyżej dopiero ułożyły się warstwy podhajeckie (margle mszywiołowe) a na samym grzbiecie Kizi piaskowce z wtrąconemi litotamniami. Piaskowce te tworzą tu bryły porozrywane denudacyą dyluwialną lub częściowo starte są na piaski. Powierzchnia tych piaskowców górna jest gładko spłókana, potężnie działającymi strumieniami dyluwialnymi. Zerwane stąd bryły, nieraz metrowej przeszło objętości, znajdują się stoczone

po zboczach Kizi, widoczne nawet na dnie doliny potoku Olchowieckiego tuż przy drodze.

Bardzo wyraźnie odsłonił się cały szereg warstw kredowych i mioceńskich w jarze potoku Ceniówka, równoległym prawie do jaru Złotej Lipy, i w debrze na wschód od Szybalina przy drodze do Krzywego *).

III. Krótka wiadomość o Sieniawskich i ich następcach.

Aby jednak poznać, czem niegdyś było miasto Brzeżany, słynne z bogactw i zamożności, czem szczególnie zamek brzeżański w dawniejszych czasach, czem wreszcie spokrewniony z Jagiełłą ród Sieniawskich, któremu Brzeżany zawdzięczają swe powstanie i rozkwit, nie od rzeczy będzie krótką o nich podać wiadomość, tem bardziej, że śliczny ten zakątek ziemi naszej i jego sławni dziedzice licznymi i ścisłymi węzłami byli połączeni ze stolicą Czerwonej Rusi, Lwowem.

Pierwszym, który się począł nazywać Sieniawskim, był Rafał, syn Dymitra Granowskiego, kasztelana nakielskiego, ożeniony z dziedziczką Sieniawy. Od niego wywodzi się cały szereg ludzi zasłużonych około Rzeczypospolitej, skrzętnych gospodarzy, miłośników oświaty i sztuki, przedewszystkiem wielkich wojowników, którzy przez trzy wieki prawie nieśli na kresy południowo-wschodnie polską dzielność i zapobiegliwość, broniąc podobnie jak rody Potockich, Wiśniowieckich... z największem poświęceniem mienia i życia granic Polski przed obcymi najezdnikami.

Jedynak jego Hieronim miał trzech synów: MIKOŁAJA, Aleksandra i Prokopa. Spoczywa on z młodszymi synami Aleksandrem i Prokopem w kościele dominikańskim Bożego Ciała we Lwowie.

Najstarszy MIKOŁAJ, późniejszy wojewoda ruski i hetman wielki koronny, jest właśnie owym dworzaninem królewskim, który otrzymał r. 1530. od Zygmunta I. przywilej zamienienia wsi dziedzicznej na miasto, czyli założycielem Brzeżan;

*) W powyższym obrazie korzystałem z rysu oro-geologicznego Brzeżan i okolicy prof. Maryana Łomnickiego. — Ubolewać należy, że dotąd niema jeszcze opracowanej fauny i flory brzeżańskiej.

on ukończył nadto r. 1554. pierwszą budowę zamku. Pod buławą Jana Tarnowskiego dwanaście bitew zwycięzko wygrał, niezliczone tłumy ludności w jasyr prowadzonej uwolnił, puste kraje osadnikami zaludnił, hołdownictwo Wołoszy dla Polski zapewnił. Zbrojne jego chorągwie stały gotowe każdej chwili rzucić się na wroga, tak że za buławy tego niestrudzonego obrońcy Rusi, żaden powiat, żadna ziemia uszczerbku nie zaznała, jak to słusznie wielbi w kościele zamkowym śliczny pomnik jego. Zakwitły też za jego życia okoliczne wsi i miasta niezwykłym dobrobytem: rolnik spokojnie uprawiał rolę, Ormianin bezpiecznie wiózł towary z dalekiego wschodu, mieszczanin bez troski oddawał się rzemiosłu, a wszyscy przypatrywali się tłumom jeńców tatarskich, budującym grody lub sypiącym szańce na obronę tego ruchu i życia.

Wszystkich serca przepełnione były wdzięcznością dla niego, cenili go wieśniacy, mieszczanie i szlachta, a kiedy wreszcie, wszystkie lata na usługach ojczyzny strawiwszy, dokonał zasłużonego żywota w Lublinie podczas sejmu w r. 1569, mając lat 80, Zygmunt August ze wszystkim przytomnym senatem zwłoki jego pieszo z wielkim żalem swoim aż za miasto wyprowadził.

Założyciel miasta miał czterech synów: HIERONIMA, Mikołaja, JANA, Rafała.

Tylko HIERONIM, wojewoda ruski i JAN, sędzia ziemski halicki, mają nagrobki w Brzeżanach, a napisy na nich umieszczone, sławią ich czyny i niespożyte zasługi około ojczyzny. Pierwszy z nich, Hieronim, był uczestnikiem wszystkich prac i zasług ojcowskich, to też w niezwykły sposób uczciła go szlachta w czasie bezkrólewia, wybierając go wojewodą ruskim, jak to głosi napis łaciński na pomniku. Chociaż wybór ten przekraczał atrybucye szlachty, Stefan Batory nie odmówił mu potwierdzenia, uznając go za trafny i słuszny. Wspólny pomnik łączy tych, co ponosili wspólne prace i mieli wspólne zasługi; rycerz bowiem, spoczywający w niższem zagłębieniu podwójnego pomnika to właśnie syn Mikołaja, wielki senator i nie mniejszy wojownik Hieronim.

Nadwornym kaznodzieją Sieniawskich był podówczas innowierca Tomasz Chodowski, który pisał pieśni pobożne i ogłosił je w wydanym przez Artomiusza Kancyonale toruńskim 1601.

Wiadomo bowiem, że niektórzy Sieniawscy sprzyjali nowinkom, hołdowali sekciarstwu i byli Aryanami, aby dopiero na łożu śmiertelnem wrócić na łono kościoła katolickiego *).

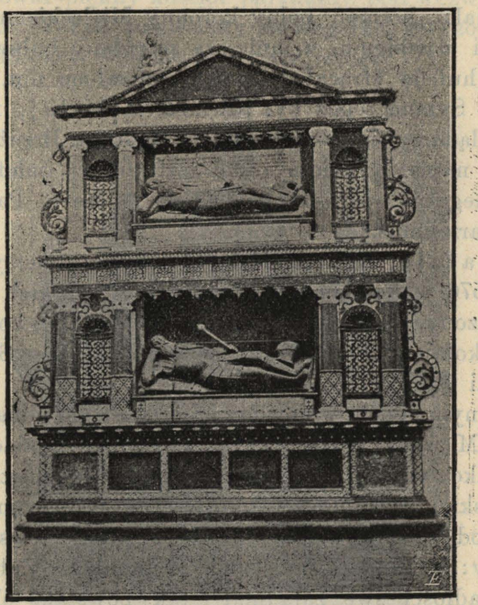

Podwójny pomnik Mikołaja i syna jego Hieronima Sieniawskich.

Na wzmiankę zasługują jeszcze dwaj inni synowie założyciela Brzeżan Mikołaj i Rafał.

---

*) Głównem ogniskiem Aryanizmu (sekty Kalwińskiej) była Szwajcarya. W Polsce pierwsze ślady jego przypadają na rok 1546, zaś około r. 1560. zagnieździł się szczególnie w Małopolsce pod wpływem prześladowanych na zachodzie Leliusa Socyna i innych, którzy do Polski przybyli. Do największego jednak wybujania doszedł Aryanizm w ostatnich dziesiątkach XVI. w. w dobie pobytu Fausta Socyna w Polsce, od którego przybrał nazwę socynianizmu -- Sejm warszawski 1658 r. uchwalił, aby Aryanie w trzech latach, wysprzedawszy się z dóbr i majętności z Polski ustąpili. Czas ten skrócono w następnym roku do dwu lat. Odtąd Papież nadał Janowi Kazimierzowi przydomek: *Rex orthodoxus.*

Mikołaj, wedle Starowolskiego, mąż niezwyciężonego serca, niespracowanego nigdy umysłu, gorącej zawsze na rozszerzenie i obronę ojczyzny, miłości, godnością ojcu wyrównał, szczęściem przewyższył. Za zasługi w boju przeciw Moskwie jako hetman polny koronny Mieleckiemu, natenczas hetmanowi wielkiemu, z mniejszą przydany buławą, na czele własnych hufców strącał z tronu i osadzał na nim hospodarów wołoskich. Synem tegoż był również Mikołaj, napróżno jednak rozglądamy się za nagrobkiem tegoż w Brzeżanach, który miał mieć napis: „Invicta animi fortitudine, indefessa in Reipublicae negotiis opera, laude bellica, amore in Patriam et Ecclesiam clarissimus."

O Rafale, kasztelanie kamienieckim, wiemy tylko tyle, że w r. 1576 w Jędrzejowie, zgodnym wszystkich stanów głosem uproszony, na granicach Polski z braćmi swoimi Hieronimem i Mikołajem przyjmował świeżo obranego Stefana króla i do Polski wprowadził.

Jedynym synem wojewody ruskiego Hieronima był ADAM HIERONIM, wielki podczaszy koronny, posiadający w kościele zamkowym najwspanialszy pomnik. „Pamiętny krwi nieprzyjacielskiej, nie mniej i swojej za całość ojczyzny rozlewca", walczył pod wielkim hetmanem Zamojskim na wszystkich polach bitwy: w Inflantach, Estonii, Multanach. Zabranymi jeńcami posiadłości swe zaludniał i tak powstała około 1615 r. pod wałami miasta Brzeżan nowa osada tatarska „Adamówka", która nazwę swą od podczaszego koronnego wywodzi. Taką ufność budził ku swej osobie, że kiedy za zasługi wyniesiony na podczaszego koronnego miał składać przysięgę, król Zygmunt powiedział: „Nie trzeba, wiadoma nam dobrze Sieniawskich ku Panom swoim wierność". Jakoż r. 1606. marszałkiem izby poselskiej zgodnie od wszystkich obrany, mocno się przy królu rokoszanom oparł i wszystkim szkodliwym ojczyźnie zamachom nowemi ustawami drogę tamował, żeby pożarem nie wybuchały. Tatarów kilka razy własnym swym ludem z granic polskich wypędził, do uwolnienia z niewoli ks. Samuela Koreckiego się przyłożył, gdzie było niebezpieczeństwo albo sam stawał, albo 1000 ludzi na obronę Rzeczypospolitej posyłał. Przytem podziwienia godnem było w tym mężu, że żadnego honoru albo senatorskiego krzesła przyjąć za młodu nie chciał,

lubo łaskę królewską posiadał, a honory same się do niego cisnęły; lecz zamiarem jego było pokazać, że honor powinien być zapłatą zasług nie zaś zachęceniem do nich.

Wybudował piękny kościół parafialny pod wezwaniem Narodzenia N. P. Maryi, wzniesiony na wzgórzu, otoczony dokoła murem, posiadający ołtarz wielki cały rżnięty.

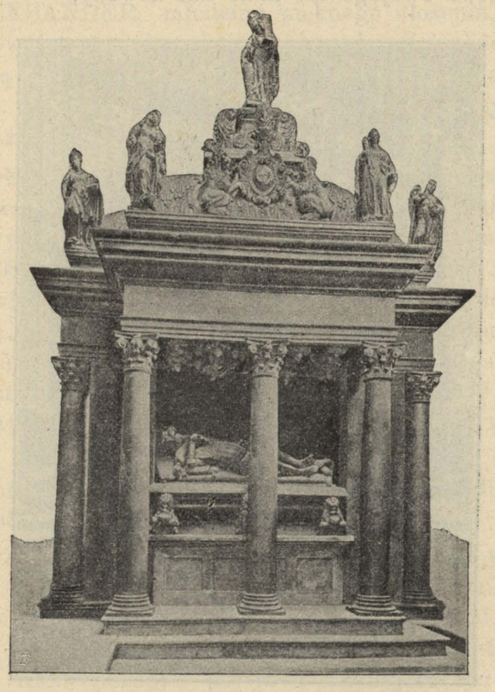

Pomnik Adama Hieronima Sieniawskiego.

Ożeniony z Katarzyną Anną z Sztemberku Kostczanką, córką Jana Kostki, wojewody sandomirskiego, umarł młodo 1616 roku, mając zaledwie 43 lat i pozostawił trzech synów: MIKOŁAJA, ALEKSANDRA i PROKOPA, których potrójny pomnik w kościele zamkowym należy równie jak pomnik ich ojca do najcelniejszych zabytków sztuki rzeźbiarskiej w Polsce.

MIKOŁAJ, krajczy a potem podczaszy koronny, starosta ratniński, w honorze i cnocie ojcu wyrównał. Z cudzych kra-

jów do ojczyzny zawitawszy, zaraz z bratem Prokopem na czele swej chorągwi husarskiej pod Chocim się wyprawił, gdzie się z niesłychaną potykał odwagą. Złe zdrowie atoli i ustawiczna prawie choroba tamę uczyniły do dalszych czynów. Mimoto i przeciwko Tatarom pod Haliczem i przeciwko Kantymirowi, baszy Sylistryi i pod Glinianami i w Prusiech pod Toruniem męstwa swojego nie małe dał dowody.

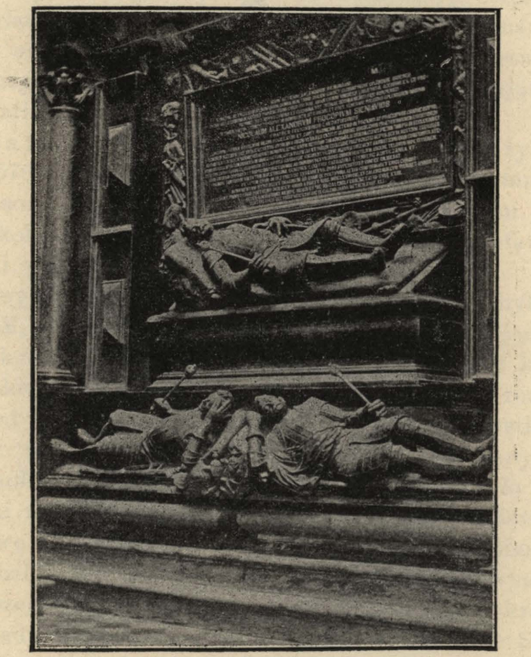

Potrójny pomnik Mikołaja, Aleksandra i Prokopa Sieniawskich.

On to swoim kosztem wysłał do Belgii sławnego później generała artyleryi koronnej Pawła Grodzickiego na wykształcenie się w zawodzie rycerskim. Posłował na sejm 1620 r., a r. 1623 był komisarzem do rokowań z kozakami zaporozkimi.

Zbudowany i urządzony przez niego arsenał Sieniawskich (dziś pałac hr. Baworowskiego) we Lwowie przy ul. Sykstuskiej, jest zabytkiem po tymże sławnym wojowniku Mikołaju.

Dziedziczną swą majętność Brzeżany ufortyfikował i ozdobił, jedną z większych zbrojowni na Rusi w swoim zamku założył i w rozmaity sprzęt wojenny opatrzył. Zeszedł bezpotomnie 1636 r., a Jakób Sobieski, kasztelan krakowski, miał mowę na jego pogrzebie. Ciało jego żony Urszuli Zofii Krotowskiej złożone u OO. Dominikanów we Lwowie.

ALEKSANDER, młodzian pięknego ułożenia, wytwornej urody, powróciwszy do ojczyzny z cudzych krajów, gorączką gwałtowną strawiony, wyzionął ducha w 23. roku życia swojego 1622. r., kiedy miał znakomite w swojej ojczyźnie otrzymać zaszczyty.

PROKOP, chorąży koronny, zawołany wojownik w licznych bitwach z Tatarami, niemało zasłużony około chocimskiego zwycięstwa 1621, gdzie stawał z Mikołajem na czele własnego pułku, choć był chory na febrę, posłował r. 1623. Do wojny i wielkich rzeczy urodzony, kiedy mógł dostąpić największych zaszczytów, umarł 1626. Żona jego Anna Eufrozyna Chodkiewiczówna, córka wojewody trockiego Aleksandra, wniosła w dom jego wielkie dobra na Litwie Szkłów i Mysz i odtąd Sieniawscy poczynają się tytułować hrabiami na Szkłowie i Myszy.

Po następnych dziedzicach Brzeżan nie znajdujemy w kościele zamkowym żadnych pamiątek.

Jedyny syn Prokopa, Hieronim Adam, jako pisarz polny koronny i starosta lwowski, imieniem Jana Kazimierza ze stanami Rzeczypospolitej o królewską koronę traktował. Rękę zwycięzką na karkach tatarskich zaprawiał sobie z Hetmanem Stanisławem Koniecpolskim, potem z Mikołajem Potockim. Pod Korsuniem z hetmanem Potockim i Kalinowskim w niewolę wzięty, za okupem 20.000 czerwonych złotych na wolność puszczony; w nieszczęśliwej potrzebie pilawskiej ostatni z pola schodził, w zbarazkiem zaś oblężeniu nietylko sam po bohatersku walczył, ale też i drugich do należytego oporu zachęcał. „Ojczyźnie zdrowie wrócił, ale w długiem oblężeniu wśród ustawicznej pracy i czuwania nieprzerwanego ani dniem ani nocą, swoje utracił, a ledwie żywo stamtąd uniesiony, 1650. r. życia dokonał“. Z Elżbiety córki wojewody krakowskiego i het-

*

mana wielkiego koronnego St. Rewery Potockiego urodził się mu syn jedyny:

Mikołaj Hieronim, późniejszy wojewoda wołyński i hetman polny koronny, starosta lwowski i rohatyński. Głośniejszy od ojca swojego wystawił, powróciwszy z cudzych krajów, z własnego skarbu chorągiew pancerną, piechotę wołoską i węgierską i regiment dragonii i z tą siłą przy królu Janie Kazimierzu wiernie stawał. Kiedy w r. 1673. Jan Sobieski wyrusza na Turków pod Chocim, Mikołaj zostawszy po nim chorążym koronnym, zwraca się ku Barowi, by zatrzymać na sobie Tatarów i Kozaków Doroszeńki i nie pozwolić mu złączyć się z armią turecką. W ten sposób przyczynił się niemało do świetnego zwycięstwa, które Sobieskiemu usłało drogę do tronu.

W dwa lata później, po zwycięstwie Sobieskiego pod Lwowem, kiedy uciekający nieprzyjaciel rozdzielił się na kilka oddziałów, Mikołaj Hieronim dopędza jeden z nich pod wodzą Adżigeraja i roznosi pod Brzeżanami 1675. Fara jednak uległa przedtem zupełnemu spustoszeniu; ołtarze zostały zniesione, groby porozbijane.

Na sejmie koronacyjnym marszałkiem izby poselskiej obrany, wziął wkrótce laskę nadworną koronną a potem województwo wołyńskie i buławę mniejszą koronną.

W dziedzicznej swojej włości Sieniawie fundował OO. Dominikanów obserwantów i 1676. r. konstytucyą sejmową utwierdził, Sieniawę samą w miasto zamienił i na 20 lat przez sejm od podatków publicznych uwolnił. Brzeżany lepiej ufortyfikował i ozdobił; zasłynęła szczególnie za jego dziedzictwa zbrojownia zamkowa, bo miała posiadać tak obfity skład broni, że nią można było 4 pułki uzbroić. Tamże kościół i konwent OO. Bernardynów r. 1682 pod wezwaniem św. Mikołaja wystawił. Drewniana gr. k. cerkiew na przedmieściu Adamówce, zawdzięcza jemu również swoje powstanie; budując bowiem klasztor OO. Bernardynów podczas tych robót na wzniesienie cerkwi materyału dostarczył. Za jego też życia stanął zamek i miasto Brzeżany u szczytu swej świetności.

Pamięta jego odwagę Niemirów, Komarno, Żórawno, pamięta ojczyzna jego przysługi, które po rozmaitych konstytucyach zapisała, po sejmach z dziękczynieniem głosiła. Konstytucya w r. 1676 tak opiewa: „Doświadczyła tego Rzeczpospolita, że pogranicznych fortec opatrzenie tamuje impet sił nieprzyjacielskich, *et multa commoda* (liczne korzyści) przynosi

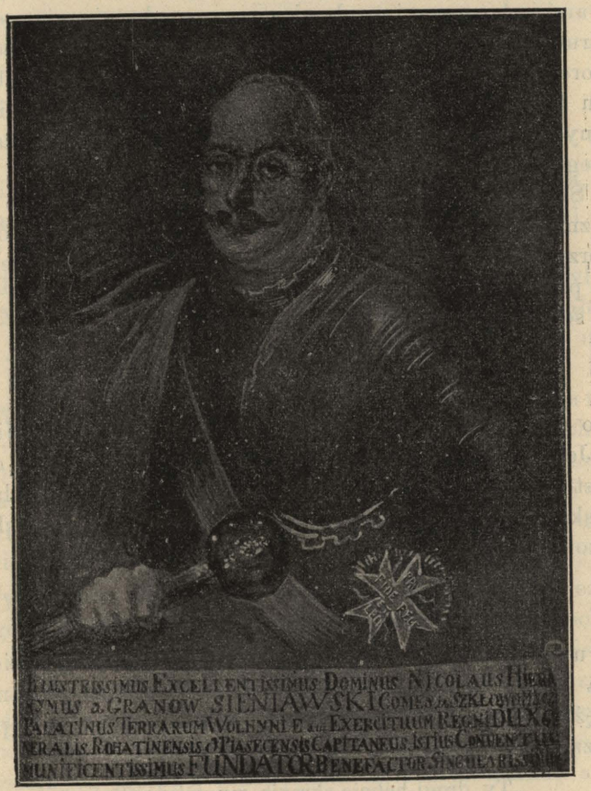

Portret Mikołaja Hieronima Sieniawskiego z sali gościnnej OO. Bernardynów.

państwom; chcąc tedy *eandem* obmyśleć t. z. *securitatem* (zabezpieczenie), hetmanom zlecamy *curam* (troskę) pogranicznych fortec, mając w osobliwej pamięci fortecę Brzeżany *propriis impensis* (własnym nakładem) ur. Chorążego (t. j. Mik. Hier. Sieniawskiego) wystawioną i *praesidio* z szkatuły własnej konser-

wowaną, która dotąd od zguby ostatniej kraje pokuckie zatrzymała".

Pod Wiedniem na lewem skrzydle postawiony walczył jako dzielny żołnierz i nieprzełamanego serca hetman, ale wyprawami i obozowymi trudami stargane zdrowie nie mogło dłużej trudom podołać. Umarł powracając z wyprawy wiedeńskiej, zachorowawszy ciężko w drodze ku Parkanom w Lubowli na Spiżu 1683., tak, że 40.000 zł. na dobro publiczne od niego wysypanych zapłacono dopiero spadkobiercy jego ze skarbu koronnego.

Świetna przed jedynym spadkobiercą sławnego imienia i niezmiernych majętności Adamem Mikołajem otwierała się przyszłość. Wykształcony za granicą w rzemiośle wojennem, pragnął tylko wsławić się czynami, aby pozyskać tę, którą jego serce obrało sobie za towarzyszkę życia.

„Niebieskie oczy serce mu zraniły,
I swą srogością pokoju zbawiły"

jak o nim śpiewa „Duma o Żółkiewskim" Ursyna Niemcewicza. Jadąc smutny i żalem obciążony, znajduje „Za dumnym Dniestrem na Cecorskich błoniach" hełm, a na nim herb Żółkiewskiego i rdzy krwawej znaki, więc woła do tych krwią zroszonych pól:

„Roznieście ciężkie żale po świecie
Nad wodzem sławnym w wiekopomne czasy"

i snuje złotą przędzę wspomnień o czynach wielkiego hetmana i jego bohaterskiej śmierci, o chwilach świetnych, co w ciężkie zamieniły się klęski. Dumania jego następującemi kończą się zwrotkami:

„Ty drogi hełmie skronie mu wieńczyłeś
I włos zsiwiały na pracach ojczyzny;
Ty w bitwach młodym rycerzom świeciłeś,
Tyś mu na czole krył szlachetne blizny.

Przysięgam, że cię na głowę nie włożę,
Aż nieprzyjaciół krwią mego nie zmyję,
Aż cieniom wodza ofiarę nie złożę,
I pól cecorskich trupem nie okryję.

A tak Sieniawski każdy bój stoczony
Chciał, by dla niego był chwałą lub zgubą,
Dotrzymał słowa i laurem wieńczony
W ogromnym hełmie stanął przed swą lubą.

Niebieskie oczy przyjęły go mile,
Bo zdawna cnotę zwykły tylko cenić:
Po bojach słodkie przyszedł pędzić chwile,
I laur na mirtu gałązkę zamienić.

Miłością młodego bohatera była Elżbieta Lubomirska, córka Stanisława, marszałka w. k., którą też, dawszy pierwej liczne dowody męstwa, poślubił.

Młodzieńcze jednak ideały wnet smutne wypaczyły stosunki. Niesiecki nie chcąc go ganić, krótko się z nim załatwia: „Życie jego — powiada — przypadło na czasy wielce niespokojne, kiedy szwedzkie zamachy i domowe rozruchy ledwie o zgubę Rzeczypospolitej nie przyprawiły. Lecz Adam Mikołaj, najpierw jako wojewoda bełzki i hetman polny koronny, potem jako kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, starosta lwowski i rohatyński dotrzymał wiary królowi Augustowi II. i nie pierwej wszedł do grobu, aż zupełnie uspokojone widział Królestwo."

Tymczasem tak nie było. Adam Mikołaj jest jedynym z całego rodu Sieniawskich, który niesympatyczną po sobie zostawił sławę, jako zacięty przeciwnik Stanisława Leszczyńskiego, a niepewny stronnik Augusta II. Pożerany niezmierną próżnością, trawiony przez całe życie myślą o koronie, czuł się dopiero wtedy w swoim żywiole, gdy mógł podejmować u siebie dostojnych gości z przepychem iście królewskim, aby pochwalić się swoimi zasobami i swą potęgą, choć ich nie umiał użyć dla dobra ojczyzny i wskrzeszenia jej potęgi. Sposobność do tego dość często się nadarzała.

August II., wyprawiając się na odzyskanie Kamieńca 1698. z rąk tureckich stanął 3 obozami pod Brzeżanami; oddzielnie stały wojska saskie, blizko 30.000, opodal zaś Polacy i Litwini. Gościł u niego Piotr Wielki, a lud dziś jeszcze pokazuje okno, z którego car miał rozkazać kozakom swoim skoczyć do rzeki. Król Stanisław traktował 1709. r. z Sieniawskim, chcąc go po-

zyskać, ale nadaremnie. Wielki hetman marzył sam o koronie polskiej przy pomocy Rosyi. Roku 1711 dostąpił wątpliwego zaszczytu, że mu Piotr Wielki, August II. i Fr. Rakoczy trzynastoletnią córkę Zofię w obozie pod Jarosławiem uroczyście do chrztu trzymali przy asystencyi 30.000 wojska.

Nie inaczej pojął i skreślił tę postać Zygmunt Kaczkowski w swej powieści „Sodalis Marianus“. Przedstawia go jako człowieka kapryśnego, niedołęgę ograniczonego, ruinę skostniałą i skrzepłą, który bezczynnością sądził królowi lepiej służyć niż czynnem i silnem wystąpieniem.

Wartość jego tak się ma do wartości jego przodków, jak zabytki sztuki, które po sobie zostawił, do zabytków innych członków rodziny. Jego to dziełem przybranie nad chórem sklepienia i ścian w gipsowe girlandy i festony, proporce, zbroje, bębny i surmy wojenne, które mimo pewnych zalet dość niekorzystnie odbijają od innych arcydzieł kościoła. Zwłoki jego i jego rodziny miały spocząć w podziemiach lewej kaplicy, a pomniki pokryć jej nagie ściany, lecz do wykonania nigdy nie przyszło. Nim zresztą zawakowała po Auguście II. korona polska, umarł hetman bez męskiego potomka r. 1726. we Lwowie, kończąc, niezbyt chlubnie, chlubne dzieje przodków i został z przepychem i okazałością królewską pogrzebany w kościele zamkowym.

W historyi domu Sieniawskich, jednego z pierwszych w Polsce, odbijają się jak w zwierciedle dzieje Rzeczypospolitej, jej wzniesienie się polityczne i cywilizacyjne, jakie osięgła w XVI. i w pierwszej połowie XVII. wieku, tudzież jej późniejszy upadek. Nie był to ród, była to dynastya, każdy Sieniawski bowiem rodził się do najwyższych dostojeństw. Wielu zapisało się chlubnie w dziejach rozumem, męstwem i ofiarnością a zachowane pomniki i fundacye świadczą o ich wielkiej kulturze. Możny ten ród królewiąt kresowych na czele własnych hufców strącał z tronu i osadzał na nim hospodarów wołoskich i panował w dosłownem znaczeniu nad tym cudnym zakątkiem ojczyzny naszej.

Na Adamie Mikołaju zgasło imię Sieniawskich, zgasł ród ten starodawny i dobrze zasłużony, a córka jego jedyna Zofia, wdowa po Denhofie wojewodzie płockim i hetmanie polnym litewskim, wyszedłszy za mąż po raz wtóry, wniosła dobra brzeżańskie wianem w dom ks. Augusta Czartoryskiego, którego córka ks. Izabela z Czartoryskich Lubomirska tem się zasłużyła, że z początkiem zeszłego stulecia przeniosła gimnazyum ze Zbaraża do Brzeżan r. 1805.

IV. Zamek, kościół zamkowy i pomniki.

a) Zamek.

Sercem Brzeżan był zamek, broniony dokoła rzeką, bagnami, wałami i murami.

„Zamek objęła rzeka w dwa ramiona;
Nad bramą klasztor, w murach zakonnicy,
Dalej — kaplica, blachą powleczona.“

Zbudowany w pięciobok z trzema ciężkiemi basztami, z jednem wejściem przez most żelazny zwodzony na łańcuchach od strony południowo-wschodniej, miał skrzydła wschodnie 3-piętrowe, południowe z bramą główną 2-piętrowe, północne 1-piętrowe. Na zewnątrz, z wyjątkiem strony południowej, gdzie był główny wjazd, pozbawiony wszelkich ozdób, lśnił się do obszernego dziedzińca przepychem misternych galeryi i wspaniałością drogocennych ozdób u okien i drzwi. Cóż mówić o wnętrzu?

„W komnatach żadnej nie ujrzysz różnicy
Od złotych komnat, gdzie mieszkała Bona;
Pan Brzeżan lubi żyć w królewskim dworze:
Co ma król polski i szlachcic mieć może.

Posadzki wzorem włoskim marmurowe,
Na ścianach srebrem tkane adamaszki,
Gęsto się lampy lśnią alabastrowe...
Z srebrnych sadzawek, niby dla igraszki,
Wytryska woda tchnąca wonią róży
I nazad deszczem brylantowym spada.“

O wielkości zamku żadna ze znanych rycin nie daje należytego wyobrażenia. Dopiero plan kapitana Pirch'a z r. 1755.

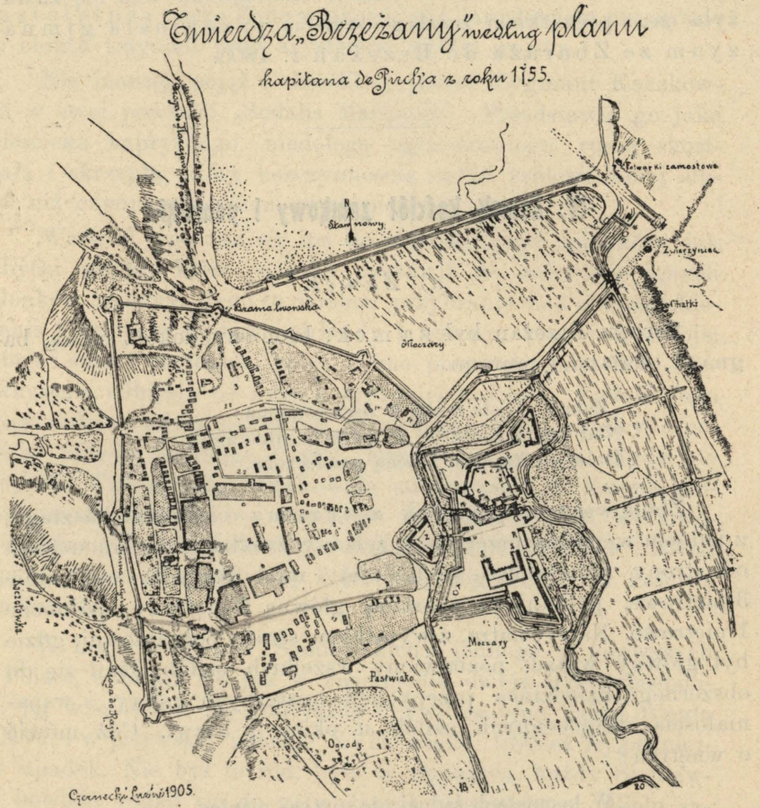

A. Zamek. B. Bastyon pięcioboczny. C. Kościół św. Trójcy. D. Brama zamkowa. E. Pokoje złote Księżnej. F. Pokoje Aug. Czartorys. G. Pokoje gościnne. H. Pokoje Ks. Ad. Czartorys. I. Pokoje nowe za kościoł. K. Ganek murowany. L. Ganek drewniany. M. Schodki na dół. N. Studnia na źródle. O. Wycieczka do rzeki. P. Wały. Q. Baterye nowe. R. Arsenał. S. Stajnie. T. Magazyn na proch. U. Główna strażnica. W. Kanał biegnącej wody. X. Śluza pod wałem Y. Rawelin. Z. Grobla z rurami. 1. Wał koło miasta. 2. Miasto. 3. Nowy Rynek. 4. Fara. 5. Cerkiew g. k. 6. Kościół ormiański. 7. Ratusz. 8. Domy. 9. Szpital farny. 10. Probostwo cz. prelatura. 11. Probostwo szpitalne. 12. Probostwo zamkowe. 13. Dworki szlacheckie. 14. Ekonomia i pisarska rezyd. 15. Grobla nowa. 16. Upust. 17. Młyny nowe. 18. Miejsce na browary. 19. Piec do wapna. 20. Staw Adamowski. 21. Szkoła żydowska. 22. Kanał do ściągania wody z piwnic miejskich.

tudzież ogólny widok z góry Zwierzynieckiej pozwala nam wnosić, na jak ogromnym obszarze rozsiadł się zamek, a obok niego rozłożyło się miasto *).

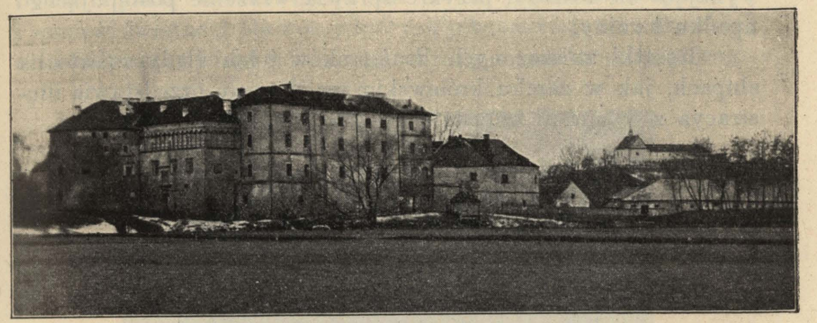

Zamek Sieniawskich w obecnym stanie.

Wedle stwierdzonego wyciągu z inwentarza miasta Brzeżan w roku 1666. tak chrześcianie jak żydzi mieli obowiązek „wały i parkany do obrony wszelakiej warować i sprawować".

Zbrojownia sama była zaopatrzona w 48 armat, 117 hakownic, w setki strzelb, karabinów, kosztownych janczarek, muszkietów, cieszynek, fuzyi, pistoletów, sztućców, w tysiące kartaczy, granatów, kul żelaznych, grotów, bomb i innych przyborów wojennych.

Obecnie po dawnym przepychu i wspaniałości ani śladu. W połowie XIX. wieku zniesiono obwarowania zamkowe, następnie część zachodnią wałów darowano miastu, które tu założyło skromny ogródek publiczny. Byłem wtedy w IV. kl. normalnej, gdy „Kreishauptschuldirektor Johann Thomas Kwistek" wezwał nas starszych uczniów, abyśmy darowane również przez skarb dębowe koły na ogrodzenie wałów, do splantowania prze-

*) Rysunek w „Tygodniku Illustrowanym" (Warszawa 1876) wzięty całkiem na opak, bo to co jest po lewej, widzimy po prawej stronie i na odwrót; odtwarza zresztą tylko małą część zamku południowo-wschodnią. Również rycina w „Przyjacielu ludu" (Leszno 1840, Nr. 52), wykonana chyba z pamięci, wiele wykazuje niedokładności.

znaczonych, poznosili na naszych barkach do zamku z dość odległego Folwarku Zamostowego.

Część północna zamku zamieniona w browar, druga część wynajęta na koszary, przykre sprawia wrażenie postępującego upadku i ruiny.

Resztki zniszczonych krużganków i ich ślady oparte na słupach, jak w zamku królewskim na Wawelu przedstawia illustracya z fotografii umyślnie w tym celu zdjętej.

Ślady krużganków zamkowych.

Według inwentarza, sporządzonego 1762. r. przez Daszkiewicza, ściany wszystkich komnat pokrywały brokaty karmazynowe lub zielone, supraporty, obrazy rodzajowe, religijne, mnogie portrety, szpalery, sztukaterye. W pokojach znajdowały się stoły marmurowe i meble wspaniałe. Nie brakowało też bogatej biblioteki i archiwum familijnego. Na I. piętrze były pokoje zwane „wiedeńskimi“ od obrazu bitwy wiedeńskiej na suficie. Na dole mieściła się sala z bitwą żurawieńską na plafonie i wielka sala z 48 portretami królów polskich. Na II. piętrze były pokoje „złote“ ozdobione malowidłami mitologicznej treści i rzeźbami z drzewa, przedstawiającemi głowy ludzi sławnych.

W baszcie zachodniej, ośmiobocznej znajdowała się zbrojownia a w niej uderzał w oczy odmalowany pogrzeb Mikołaja Sieniawskiego h. w. k. Obraz przedstawiał w naturalnej wielkości Zygmunta Augusta w gronie znaczniejszych panów polskich, wyprowadzających ciało jego z Lublina r. 1569.

Choć całe życie Sieniawskich upływało na pochodach lub w obozach, choć się wciąż uwijali za niewiernymi i w obronie wiary staczali z nimi zawzięte boje, mieli przecież dosyć czasu i dość smaku, by dźwignąć dla siebie wspaniałą rezydencyę i wznieść świetne grobowce, z których przemawiają do nas dzisiaj całe półtrzecia wieków wojennej chwały i senatorskiej powagi.

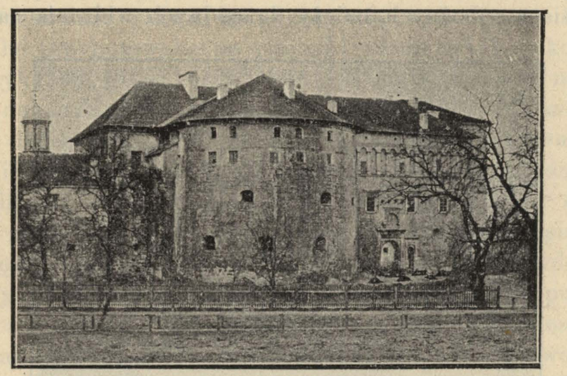

Baniasta baszta zamku.

Jak zaś na całej przestrzeni dawnej Polski napotykane co kilkanaście mil pomniki z okresu odrodzenia dają świadectwo, że społeczeństwo dawnej Rzeczypospolitej lubowało się w tem, w czem się lubowały narody ościenne zachodu, tak i ten zakątek ziemi lwowskiej uczestniczył we wszystkiem, co stworzyła cywilizacya zachodnia, bo cudami brzeżańskimi, rzeźbionymi z alabastru naddniestrzańskiego, z marmuru czarnego i czerwonego poszczycićby się mógł tak samo Westminster jak St. Denis, a pod względem rozumienia architektonicznej ornamentyki nie ustępują zgoła niczemu w Europie.

Nawiązując do słów poety:

„Nad bramą klasztor, w murach zakonnicy“

nadmienię, że nad bramą zamkową zaprowadzono klasztor XX. Bartoszków (Bartolomitów), księży świeckich, obowiązanych żyć podług ustaw biskupa Bartłomieja Hohlhausera. Zwano ich powszechnie „Komunistami“, bo żyli wspólnie, uczyli młodzież, utrzymywali szkoły. Ich obowiązkiem w Brzeżanach było

utrzymywać w porządku kościół zamkowy i znajdujące się w nim groby Sieniawskich. Na ich miejsce zaprowadziła ks. Lubomirska PP. Miłosierdzia, aż z biegiem czasu przytułek Boży został bez wszelkiej opieki.

b) Kaplica

a raczej kościół zamkowy, bo może łatwo pomieścić do półtora tysiąca pobożnych, należy do godnych widzenia zabytków

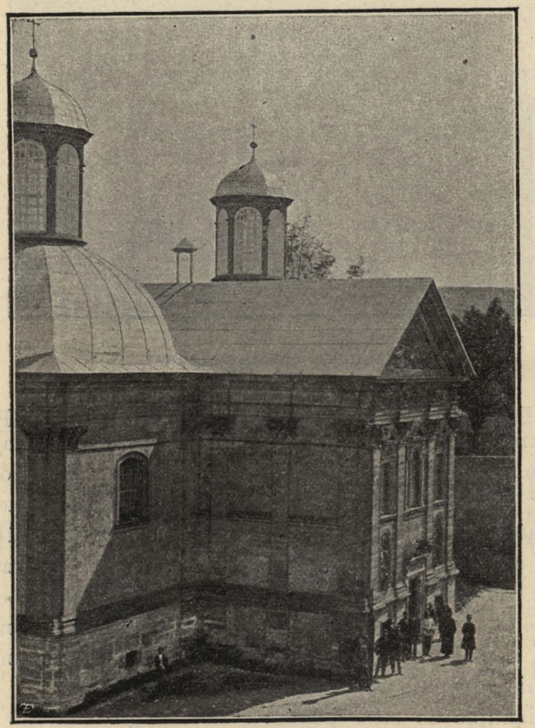

Kościół zamkowy.

sztuki budowniczej w Polsce i zawiera nieocenione skarby sztuki rzeźbiarskiej.

Budynek kościelny o dwóch kopułach frontem ku północy zwrócony wznosi się w pobliżu muru fortecznego przy bramie wiodącej do miasta, obecnie głównej.

W budowie jego dadzą się odróżnić najmniej 3 okresy. Cała część frontowa nosi cechy sposobu budowania toskańskiego z epoki odrodzenia w XVI. wieku. Ściany prezbyteryum jakoteż zakrystyjki i skarbca przedstawiają styl gotycki i są niezawodnie z nawą, najdawniejszą częścią kościoła, zbudowaną równocześnie z zamkiem. O wiele później dobudowano obie kaplice, ale już w stylu odrodzenia z domieszką baroku, z tą różnicą, że kaplica prawa była zupełnie wykończona, lewa zaś pusta, bo przygotowana na pomniki późniejszych pokoleń. Ornamentyka wreszcie i malowidła nad chórem czyli nad lożą, należą do epoki jeszcze późniejszej. Przeładowanie ozdobami i dążność do stylu rococo wskazuje na epokę saską.

Kiedy pod koniec XVIII. wieku zamek opuszczono, kiedy go pozbawiono wałów obronnych, a obrazy, ozdoby sal złotych, wiedeńskich, weneckich, o których opisy Brzeżan często wspominają, po pańskich rozprószono rezydencyach, ustały modły także w kościele zamkowym, a jak opustoszały zamek zamieniono częścią na browar, a częścią na koszary załogi, tak kościół zamieniono na magazyny wojskowe i skład rupieci, bez względu na nieocenione cuda sztuki rzeźbiarskiej i budowniczej.

Nie wiem, o ile słuszną była K. Ujejskiego skarga straszna („Dziennik Literacki“ 1861, str. 30.), że za czasów i rządów Aleksandra Potockiego, pana na Willanowie, popełniono na kościach przerażające świętokradztwo. „Wynajęto kaplicę na skład wódki żydom, a równocześnie dobyto się do grobowca, porozbijano trumny dla wyszukania w nich i zrabowania ostatnich własności spoczywających nieboszczyków. Więc karabele, więc spinki, więc złote i klejnotami dziane guzy u kontuszów, więc sygnety herbowe, więc srebrne podkówki nawet — złupiono, wydarto i sprzedano“.

Nie wiem, o ile prawdziwe to, co czytamy w korespondencyi z Brzeżan do tegoż „Dziennika Literackiego“ z r. 1860, Nr. 49, że „z obrazów, za które Sieniawscy płacili niekiedy po kilka tysięcy dukatów, mniejsze rozebrano i rozkradziono, a większe płótna z rozkazu oficyalistów pocięto na wory (?). A było tam wiele portretów historycznych, mianowicie z rodziny Sieniawskich.“ Wspomnę tylko o tem, co sam zapamiętałem i czego byłem naocznym świadkiem, że najsmutniejsze

czasy nastały dla kościoła w dobie wojny krymskiej. W refektarzu i wolnych celach klasztoru bernardyńskiego urządzono składy uprzęży i broni, kaplice zamku wypełniono pod sufit worami pełnymi sucharów i mąki; przytem huzarzy (Baierhusaren), stojący załogą w Brzeżanach, nielitościwie rąbali szablami pomniki, odbijając im nosy, ręce, stopy, kalecząc i łamiąc wszystko w barbarzyński sposób. Nadto młodzież szkolna, utrzymywana w nieznajomości rzeczy ojczystych, systematycznie ogłupiana, dostała się przez spruchniałe i otworem stojące drzwi do podziemi kościoła, obierając je sobie za miejsce zasadzki, aby stamtąd wypaść na młodzież rzemieślniczą lub żydowską, znienacka spędzić ją z wałów, gdzie się bawiła w piłkę lub kiczkę i gonić ku miastu. Z głupoty zabierano przytem z katakomb, co się nawinęło pod rękę, szczególnie odłamy alabastru, aby sobie z nich wyrabiać pieczątki; inni zaglądali do porozbijanych trumien i zabierali kawałki jedwabiów, któremi odziani byli Sieniawscy. Reszty dokonała ręka złoczyńców, chciwość, zaniedbanie karygodne, lekkomyślność i niedbałość niepojęta, w końcu czas, wilgoć i zmiany powietrza.

Tak dłużej trwać nie mogło. Nawoływania publiczne odniosły pożądany skutek i skłoniły właściciela St. hr. Potockiego do ocalenia resztek tych wspaniałych zabytków (w r. 1878). Przy pomocy Leonarda Marconiego, profesora rzeźby i ornamentyki na politechnice we Lwowie, przywrócono przybytek Boży i nadkruszone pomniki do właściwego stanu, a malarz Conti wykonał na sklepieniu prześliczne „chiaroscuro“, malowidło naśladujące łudząco rzeźby. Czuć wszakże wilgoć ciągle, przebija się ona na kamiennej posadzce, a dopóki w kościele nie będzie stałej służby Bożej, stałego obok mieszkającego dozorcy, burgrabiego, jak to jest za granicą wszędzie, przy zabytkach daleko mniejszej wartości, któryby przynajmniej w lecie przewietrzał te przestrzenie, czuwał nad kanałami, odprowadzającymi wilgoć, lękać się można, że co naprawiono, zwolna psuć się będzie. A szkoda! Pominąwszy bowiem względy patryotyczne, zabytki te przedstawiają, jak wspomniano, realną wartość na krocie tysięcy koron. Byłem w kaplicy w maju br. Tynk u dołu odstał i odlatuje, trembowelskie płyty kruszą się warstwami, nawet u pomnika Adama Hieronima cementowe naśladowanie marmuru odlatuje.

Zdałaby się także krata, oddzielająca kaplicę lewą od nawy, albowiem publiczność, szczególnie uczestnicy procesyi, wpuszczeni do kaplicy, podnoszą wieka trumien (jak się klucznica skarzyła), a przytem niejedną ozdobę łamią i psują. Przy sposobności możeby skrzynka dębowa, mieszcząca jakieś zwłoki, mogła otrzymać ozdobniejszą powłokę, bo teraz rażąco odbija od innych sarkofagów.

Szkoda również, że niema żadnego ogłoszenia, do kogo należy udać się po klucze do kościoła i o jakiej porze to czynić; obecnie bowiem mitręga czasu odstrasza zwiedzających zamek, więc do wnętrza kościoła rzadko zaglądają, zadowalając się zewnętrznem jego obejrzeniem, ponieważ trzeba nieraz długo na klucz czekać.

c) Pomniki.

Najdawniejsze trzy pomniki znajdowały się pierwotnie po obu stronach ołtarza wielkiego i zacieśniały prezbyteryum do tego stopnia, że w niem bardzo mało było miejsca. Kiedy więc r. 1876. przystąpiono wreszcie do odnowienia kościoła zamkowego, powołany do tej trudnej pracy wspomniany wyżej Leonard Marconi, uznał za stosowne przenieść je stąd do zupełnie pustej kaplicy wschodniej.

1. Stanął więc tutaj najpierw po lewej stronie pomnik Anny z Maciejowskich Sieniawskiej.

Z dawnego napisu pozostała tylko część środkowa, umieszczona obecnie nad pomnikiem, przy pomocy jednak pozostałych wyrazów można odtworzyć całość, a napis uzupełniony opuszczonymi wyrazami w nawiasach przedstawi się nam wtedy w następującej postaci:

(Viator mirare.) Anna a Maczieiovice (uxor D. Hieronimi Sieniawski)
(Camen. Castell. Ha)liciens. Colomien. (Capitan. Filia D.)
(Nicolai Maczie)iowski Palatini Lub(linen. post matrimonium)
(Anno D. 1)573. die 2. Marcy (initum obiit)
(Brz)ezani A. Do. 1574 die 18. (Junii)

to znaczy: „Przechodniu podziwiaj: Anna Maciejowska, małżonka P. Hieronima Sieniawskiego, kasztelana kamienieckiego, starosty halickiego i kołomyjskiego, córka P. Mikołaja Maciejowskiego, wojewody lubelskiego, wszedłszy w śluby małżeń-

skie r. P. 1573. dnia 2. marca, zmarła w Brzeżanach r. P. 1574. dnia 18. czerwca."

Nad postacią matki umieszczona rzeźba spiącego dziecięcia a napis brzmi:

„Georgius filius Magnifici Domini Hieronimi Sieniawski Castell. Camenecensis, Colomiensis Capitanei ex eadem D. Anna a Maczieiow. natus A. D. 1574 die 18. Iunii hora 8. obiit puer, eodem anno tum mense 23. hora..."

To znaczy: „Jerzy syn W. P. Hieronima Sieniawskiego, kasztelana kamienieckiego, starosty halickiego i kołomyjskiego, zrodzony z tejże Pani Anny Maciejowskiej r. P. 1574 d. 18. czerwca o 8. godzinie, zmarł tegoż roku i miesiąca 23. o godzinie ..."

2. Wprost widza, wstępującego do kaplicy, umieszczono na ścianie wschodniej podwójny pomnik *a)* Mikołaja Sieniawskiego, wojewody ruskiego i hetmana wielk. koronnego, założyciela Brzeżan, ur. 1489. zmarł. 1569. w Lublinie i *b)* syna jego Hieronima, kasztelana kamienieckiego, starosty halickiego i kołomyjskiego, wojewody ruskiego, zmarł. 1582. (Obacz rycinę na str. 15).

Tylko napis nad pomnikiem Mikołaja zachował się w całości i brzmi dzieląc się wzdłuż na dwie połowy, po lewej *):

D. O. M. S.

Sarcophago Nicolaus in hoc Sieniavius Heros
Magnanimus Martis natus ad arma cubat:
Quo palatino vigilante Russia felix
Hostibus a cunctis undique tuta fuit,
Nam rigidos persaepe Scythas Valachosque feroces
Victrici fudit perdomuitque manu:
Atque hinc supremus dux belli a Rege creatus
Augusto, tantum sedulo munus obit.

po prawej stronie:

Haliciensis ad haec et Colomiensis, abundat
Ex undis coctoque sale Praeses erat.
Regibus ut nostris pergratus, ita ordine ab omni
Sarmatici Magno cultus honore soli.

*) Vide Starowolski Monum. f. 483.

Deinde senex longaevus obit, quatuorque reliquit
Persimiles Natos Marte togaque sibi:
Hoc vere felix illius in aeteris alta
Quod pietatis amans spiritus arce manet.

u dołu na środku:

Decessit Lublini in Comitiis Regni aetatis 80 die 21. Febru. hora 2. noctis Anno Domini 1569."

To znaczy: „W tym grobowcu leży Mikołaj Sieniawski, bohater wielkoduszny, zrodzony do wojennego oręża. Pod strażą tego wojewody szczęśliwa Ruś była przed wszelkimi na okół nieprzyjaciółmi bezpieczna; bo bardzo często rozpraszał i poskramiał zwycięską dłonią okrutnych Tatarów i zuchwałych Wołochów; za to też od króla Augusta wybrany wielkim hetmanem, gorliwie tak wielki urząd sprawował. Przytem był starostą halickim i kołomyjskim, a nadto przełożonym nad warzelniami soli. Jak był wielce miłym naszym królom, tak był w wielkiej czci i zachowaniu u wszystkich stanów ziemi sarmackiej. Nakoniec umarł jako sędziwy starzec i pozostawił czterech synów nader podobnych do siebie w boju i w pokoju. Dla tego prawdziwie szczęśliwy duch jego, jako kochający pobożność, przebywa w wysokim nadpowietrznym pałacu. Zmarł na sejmie w Lublinie w 80. roku życia dnia 21. lutego o 2. godzinie w nocy r. P. 1569".

W zagłębieniu poniżej postaci ojca umieszczony pomnik najstarszego z jego synów Hieronima. Tablica nad jego pomnikiem zatraciła się, lecz napis odtworzono wedle zachowanych zapisków.

W rękopiśmie bibl. Ossol. L. 1.062 przytoczona jest tylko połowa napisu w następującem brzmieniu:

Senavius tegitur post fatum Hieronym(i)us
Mole Palatinus Russia terra tuus
Hoc interregni respublica tota secundi
Tempore prompte illi detulit officium,
Quod probat armipotens Stephanus rex, quando
Suscepit forti sceptra regenda manu
At prius Haliciae Praefectus — Colomeaeque
Haec gessit, Magnum quae decuere virum.

*

Następuje uwaga: „Fehlt die ganze Hälfte des Satzes und nur ist der Schluß zu lesen: Obdormivit in Domino Anno Salutis MDLXXXII".

W Okolskiego „Orbis polonus" II. str. 74 (porówn. także Starowolskiego 481) brzmi druga część jak następuje:

„Exemploque patris propellens finibus hostes,
Sarmatia laudem nominis inde tulit;
Vir gravis et prudens justique assertor et aequi,
Omnibus humanum carus ob ingenium,
Quatuor uxores habuit, quarum ultima condi
Illius hoc tumuli marmore membra jubet.
Ex qua natus est Adam, crescet nunc unicus haeres:
Det Deus in multos vivat ut ille dies."

To znaczy:

„Sieniawskiego Hieronima wojewodę twego kryje po śmierci ten nagrobek, Ruska ziemio! W tym czasie drugiego bezkrólewia cała Rzeczpospolita dobrowolnie jemu ten urząd ofiarowała, potwierdził to zaś król Stefan, skoro dzielną dłonią objął rządy berła polskiego. Już pierwej będąc starostą halickim i kołomyjskim, zdziałał rzeczy, które przystały na wielkiego człowieka, a ponieważ za przykładem ojca wrogów od granic odpędzał, przeto Polska stąd odniosła chwałę swego imienia. Mąż poważny i roztropny, obrońca sprawiedliwości i słuszności był każdemu drogim dla dobrotliwego usposobienia. Miał cztery żony, z których ostatnia poleciła złożyć jego członki w tym marmurowym grobie. Z niej urodził się Adam i będzie teraz wzrastał jako jedyny potomek. Daj Boże, iżby on żył długie lata. Zasnął w Panu roku zbawienia 1582."

Poniżej postaci jednej i drugiej znajdują się podłużne tablice alabastrowe, które w płaskorzeźbie przedstawiają powrót dzielnych wojowników z wypraw tatarskich.

3. Po prawej stronie kaplicy wznosi się pomnik najmłodszego syna hetmańskiego Jana, zmarłego w r. 1583.

Płyta alabastrowa z napisem grobowym rozsypała się i jedynie po kilku wyrazach na jej odłamach można było się domyśleć, że był ułożony w języku polskim. Ale znalazł się wiarygodny odpis, który nie wahano się umieścić w 3 rzędach po

ośm wierszy na nowej płycie alabastrowej. Można go przez powiększające szkło z fotografii łatwo odczytać w następującem brzmieniu:

On to zacny Jan z Sieniawy
Z przodków swych mąż znacznej sławy,
Którego sprawy cnotliwe
Choć sam zszedł, wiecznie są żywe.
Co ojciec ręką waleczną
Czynił, to Jan swą stateczną
Minerwą, baczeniem snażnem
Dowcipem na wsze uważnem
Pokazał; znaki są tego
Mury zamku brzeżańskiego
Wystawione tak ozdobnem
Budowaniem dziś osobnem*)
Baczeniem wszystko sprawował
W czem przodków swych naśladował
Służąc nieśmiertelnej sławie
Jako mąż rycerski prawie,
Sumptu nam nic nie żałując
Obronę ważną fundując,
Aby się miał lud ubogi
Uciekać gdzie w czasie trwogi,
Która często na te kraje
Przechodząc, czuć się im daje,
Za którą pewną obronę
Otrzymał wiecznej chwały koronę.

Wszystkie trzy wymienione pomniki są wykute z czarnego i białego alabastru z tą tylko różnicą, że do postaci podwójnego pomnika użyto na odmianę czerwonego marmuru naddniestrzańskiego i że właśnie te postacie górują doskonałem wykończeniem nad rzeźbą Maciejowskiej i Jana Sieniawskiego.

Wykonanie powyższych trzech pomników przypisuje na podstawie licznych danych W. Łoziński („Sztuka Lwowska

*) W rękopisie Bibl. Ossol. 1.602 brzmi na tem miejscu dodany dopisek: „Der weitere Versensatz ist durch die Länge der Zeit unlesbar geworden."

w XVI. i XVII. wieku". Lwów 1898. str. 118—123) mistrzowi Endrychowi Snycerzowi t. j. Henrykowi Horstowi, podając jego znak kamieniarski i monogram, przytoczony także przez Dra. M. Maciszewskiego.

4. Synem Hieronima był Adam Hieronim, którego wspaniały pomnik zajmuje całą ścianę zachodnią kaplicy prawej. Napis, umieszczony pod trumną, dźwigającą rycerską postać mężczyzny w sile wieku z krótko postrzyżoną brodą brzmi:

„Post res fortiter, prudenter, feliciter pace belloque gestas,
Deo Divisque, Reipublicae Regibusque Polonis
Religionem, Charitatem, Reverentiam praestitas,
Gloriam, opes, inocentiam florentissimae domui relictas:
Adamo Hieronimo Sieniawski
Magno Regni Pocillatori
Catharina a Stemberg hoc amoris fideique monumentum,
Infelix Conjux Conjugi et aeterno suo dolori. Salutis humanae
MDCXIX 5. Nonas Junii Aetatis suae XLIII."

To znaczy: „Za mężnie, roztropnie, szczęśliwie w pokoju i na wojnie spełnione sprawy, za okazaną względem Boga i zmarłych, względem Rzeczypospolitej i królów polskich cześć, miłość i uszanowanie, za zostawione najświetniejszemu domowi sławę, bogactwa, nieskazitelność: Adamowi Hieronimowi Sieniawskiemu, Wielkiemu Podczaszemu Koronnemu, (zbudowała) Katarzyna z Sztembergu ten pomnik miłości i wiary, nieszczęśliwa małżonka małżonkowi i wiecznej swojej boleści. (Zgasł) roku zbawienia ludzkiego 1619., w 43. życia swojego."

Jestto w całem tego słowa znaczeniu królewski pomnik, zdumiewający ogromem a jeszcze bardziej misternością i starannością roboty rzeźbiarskiej. Nadmienić muszę, że pierwotnie baldachim pomnika podtrzymywały tylko dwie kolumny, gdy jednak kamienne belkowanie zarysowało się i groziło zawaleniem, musiano je najpierw prowizorycznie podeprzeć słupcem z prostych cegieł, który jeszcze sam pamiętam, jeżeli mnie pamięć nie zawodzi, a potem dodać w środku trzecią kolumnę, która psuje efekt, bo zasłania postać rycerza tak piękną, że ją chyba tylko z postaciami kaplicy Zygmuntowskiej porównać można.

Cztery postacie symboliczne na szczycie pomnika przedstawiają Naukę i Szczodrobliwość (w głębi), Sztukę i Mądrość (na przedzie), wyżej na postumencie Siłę. Dwa lwy pomiędzy Sztuką a Mądrością podtrzymują tarczę z herbem Leliwą.

5. Podobnie imponujące wrażenie sprawia potrójny pomnik Sieniawskich na północnej ścianie kaplicy po prawej stronie widza. Poświęcony jest on pamięci trzech synów poprzedzającego: *a)* Mikołaja, starosty ratnińskiego u góry; *b)* Aleksandra, który nie piastował żadnych urzędów, bo młodo umarł, mając lat 23; *c)* Prokopa, chorążego koronnego, który ożeniony z Chodkiewiczówną, począł się pisać panem na Szkłowie i Myszy.

Długi napis łaciński kreśli nam cichą boleść matki, której było przeznaczone przeżyć męża i trzech synów. Ona to Katarzyna ze Sztembergu Kostczanka, pomnik ten im poświęciła. (Obacz rycinę na str. 18.).

Oto brzmienie napisu, który można przez powiększające szkło nawet z fotografii odczytać:

D. O. M.
Icon aeterni splendoris Sieniawiani.

Illustre ac excelsum Sieniawiorum genus non terno quidem gaudet gloriaturque splendore sidereo. Duces bellicosissimi, senatores prudentissimi, cives patriae amantissimi, vindices libertatis acerrimi ex eo prodierunt, tot Reipublicae lumina et columina, tot patriae decora, meritis et fide insuperati.

Tu tamen viator ternum praecipue in monumento isto mirare et post venerare praecibus splendorem nimirum:

Nicolaum, Alexandrum, Procopium Sieniawios
Fratres felicissimos, laudatissimos,

quorum primus supremus Regni Pocillator et Capitaneus Rathnensis, altero in proximo ad praecipuos charae Reipublicae honores accessu lucis sublato, tertius supremus Regni Vexilifer exstitit gloriose singulorum praeter insignem eruditionem, raram dexteritatem, variam variarum linguarum ac nationum notitiam. Tam admirabilis in Deum eluxit pietas, tam pia in ecclesiam et Rempublicam munificentia, tam munifica in omnes patriae cives voluntas, ut passim Ecclesiae propugna-

tio, Reipublicae scuta, hostium terrores feri, fortunatissimi, gloriosissimi bellatores vocarentur.

Quid aequius ducerent Sarmaticum, quam constanti laterum suorum oppositu et copiis instructissimis ab omnibus Reipublicae bonis omnem hostium arcere telorum impetitionem.

Memor tantarum virtutum maestissima genitrix Illustris Catharina Stemberg Costczanka arcens luctum, ut pietatem suam in defunctos testaretur, quos superstites verifice diligebat Monumentum istud velut imaginem, ad quam se posthuma aetas conformaret, erigi curavit.

Decesserunt primus loco postremo, scilicet anno a partu virgineo MDCXXXVI. die XV. Calend. Mai, cum vixisset annos XLIII. Alter loco primo nempe MDCXXI. die VII. Calend. Febr. aetatis suae XXIII. Tertius loco secundo MDCXXVI. die IX. Calend. Januar. aetatis suae XLI.“

To znaczy:

„Obraz nieśmiertelnej sławy Sieniawskich.

Świetny i znakomity Sieniawskich ród nietylko potrójną cieszy się i słynie sławą znamienitą. Pochodzą z niego najwybitniejsi wodzowie, najroztropniejsi senatorowie, obywatele całą duszą ojczyznę miłujący, obrońcy wolności najgorliwsi, tyle świateł i filarów Rzeczypospolitej, tyle ozdób ojczyzny, nieprześcignionych zasługami ani wiernością.

Ty jednak przechodniu przedewszystkiem podziwiaj na tym pomniku a potem uczcij modłami potrójną świetność, mianowicie:

Mikołaja, Aleksandra, Prokopa Sieniawskich

braci najszczęśliwszych, najchwalebniejszych, z których pierwszy był Wielkim Podczaszym Koronnym i Starostą Ratnińskim, a kiedy drugi zmarł właśnie w chwili, gdy miał znakomite w drogiej Rzeczypospolitej otrzymać zaszczyty, trzeci został Wielkim Chorążym Koronnym, przewyższając prócz tego chlubnie każdego niepospolitem wykształceniem, rzadką prawością, osobliwą znajomością rozmaitych języków i narodów. Zabłysnęła tak podziwienia godna ich bogobojność, taka bogobojna dla Kościoła i Rzeczypospolitej szczodrobliwość, tak szczodra dla wszystkich rodaków życzliwość, że powszechnie zwano ich obrońcami Kościoła, tarczami Rzeczypospolitej, srogim postrachem nieprzyjaciół, najszczęśliwszymi, najsłynniejszymi wojownikami.

Cóżby słuszniej mogli uważać za rzecz bardziej polską, aniżeli nieustannem nadstawianiem swoich piersi i znakomicie wyćwiczonemi wojskami wstrzymywać każdy najazd zbrojnych nieprzyjaciół od wszelkich dóbr Rzeczypospolitej?

Pamiętna takich cnót, wielce stroskana Jaśnie Wielmożna Katarzyna z Sztembergu Kostczanka, wstrzymując smutek, ażeby dać świadectwo swojej miłości dla zmarłych synów, których za życia prawdziwie kochała, ten pomnik wznieść poleciła, jako wzór, na którymby się potomność kształciła.

Zmarli pierwszy na ostatku, to jest roku od narodzenia Pańskiego 1636. dnia 15. maja, licząc lat 43; drugi najprzód mianowicie 1621. dnia 7. lutego, mając lat 23; trzeci jako drugi z kolei 1626. dnia 9. stycznia w 41. r. życia.“

Sarkofag metalowy.

Tę drugą grupę pomników i metalowe sarkofagi wykonał Hanusz Snycerz t. j. Jan Pfister, sculptor civis Brzeżanensis to zn. rzeźbiarz, mieszczanin brzeżański (Wł. Łoziński: „Sztuka Lwowska w XVI. i XVII. wieku“. Lwów 1898. str. 164—176), twórca pomnika Ostrogskich w Tarnowie i wielu rzeźb we Lwowie. Sarkofagi odlano najprawdopodobniej w pracowni lwowskiego ludwisarza Franka według modelów tegoż Jana Pfistera.

W wspomnianym na str. 35. rękopisie bibl. Ossol. podano też umieszczone niegdyś na trumnach Adama Hieronima, Prokopa i Mikołaja napisy, których z wyjątkiem Adama Hieronima obecnie niema, bo je oderwała zbrodnicza ręka; dlatego je tutaj pomijam.

Załączona na poprzedniej stronicy rycina podaje wieko i spoczywającą na niem postać rycerską w pełnej zbroi najwspanialszego z cynkowych sarkofagów, którego boczne ściany nader bogato są ozdobione płaskorzeźbami, festonami i armaturą z chorągwi, bębnów, dział i innej zbroi. Z podobieństwa rysów tej prześlicznie modelowanej postaci z postacią rycerza na potrójnym pomniku wnosić można, że się tu mieszczą popioły najprawdopodobniej Prokopa Sieniawskiego.

6. W tej samej kaplicy wznosi się jedyny z dawnych czasów pozostały ołtarz, cały z czarnego marmuru nader pięknie wykonany. Widnieje nad nim wielkiemi głoskami wyryty napis: „Ave Maria gratia plena Dominus Tecum.“ Niema w nim jednak obrazu Matki Boskiej, gdyż jeszcze za moich czasów był umieszczony w bocznym ołtarzu cerkwi w rynku, a można było na nim czytać napis polski: „Obraz cudowny Matki Boskiej z kaplicy zamkowej w Brzeżanach.“ Obecnie obraz ten znajduje się w małym ołtarzu cerkwi po lewej stronie, ale napis polski zakryty. Natomiast zajmuje środek ołtarza zamkowego na tle ciemnopąsowego aksamitu krzyż dębowy z pięknie wykonanym odlewem bronzowym Zbawiciela.

7. Kaplicę pokrywa prześlicznie wewnątrz w najlepszym stylu barokowym ozdobiona kopuła, przedstawiająca w ośmiu wspaniałych polach świętych patronów rodziny Sieniawskich. Oświetla ją wybornie umieszczona nad nią glorieta z herbem Sieniawskich na suficie.

Kaplica ta przykuwa formalnie widza nagromadzonemi tu arcydziełami, mnóstwem po mistrzowsku wykonanych szczegółów, pięknością linii, wdziękiem układu. Śmiało mogłaby w całości znaleźć umieszczenie na Wawelu, bo jej pomniki, przypominające pomniki Anny Jagiellonki i Zygmuntów, należą do najpiękniejszych i najlepiej wykonanych zabytków sztuki rzeźbiarskiej w Polsce. A jednak smutek jakiś nad znikomością tego świata ściska serce patrzącego, że: sic transit gloria mundi; pewien tragizm wieje z każdego kąta, wypełnia szczupłą przestrzeń kaplicy i mimowolnie przejmuje nas żalem, że tak potężne postacie tak krótkiem cieszyły się życiem, że śmierć nieubłagana wymierzyła im tak szczupły okres działania, że w przeciągu lat 17 jedna rodzina musiała opłakiwać zgon czterech tak dzielnych mężów, a żona i matka kochająca musiała ich tak wcześnie złożyć na wieczny spoczynek.

Przed 4 laty ustawiono Ołtarz wielki, w którym sam obraz mozaikowy Matki Boskiej kosztował 1400 kor., a ołtarz cały marmurowy 52.000 koron. Ponieważ nie było w nim

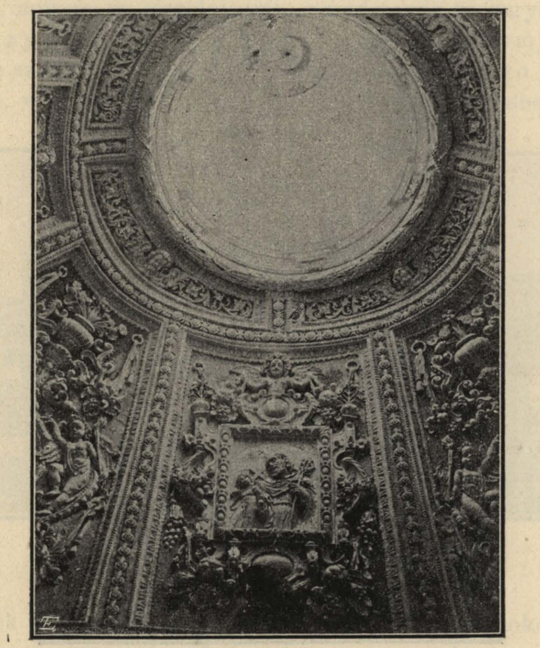

Wnętrze kopuły.

relikwii, odprawiono przed ołtarzem tym mszę św. po raz pierwszy dopiero w dniu św. Marka 1904.

Robota w najdrobniejszych szczegółach nadzwyczaj misterna, miłe sprawia wrażenie, lecz ołtarz szczupłymi rozmiarami nie wypełnia przestrzeni i na tem traci.

Dla zaokrąglenia muszę jeszcze wspomnieć o malowidłach sklepienia nad chórem czyli nad lożą, które ulegając wspólnemu z pomnikami losowi z biegiem czasu wskutek wilgoci i zaniedbania wiele ucierpiały, a mimo to wcale dodatnie dotąd sprawiają wrażenie. Wykonane na ścianach farbami klejowemi wykazują przejście od stylu barokowego do rococo.

Z pomiędzy żeber sklepienia spogląda na nas 8 obrazów świętych lub z pisma świętego, nad środkowem zaś oknem występuje bogata armatura gipsowa, otaczająca połączone

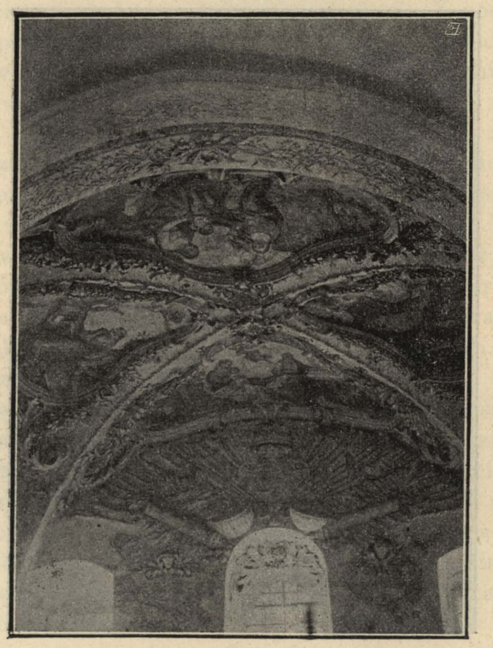

Malowidło nad chórem.

herby Leliwy i Śreniawy. Taką samą armaturę gipsową możemy oglądać na sklepieniu kościoła bernardyńskiego.

V. Kościoły w mieście.

a) Fara.

W Brzeżan miesteczku w kościele u Fary
Jaśnieje ołtarz — potężne organy
Wstrząsają pełne grobowców filary.

Filarów w właściwem tego słowa znaczeniu fara brzeżańska wprawdzie nie posiada, bo jedyne dwa, oddzielające pre-

zbyteryum od nawy kościelnej, przylegają do ścian i służą tylko do ozdoby świętyni; niema też wspanialszych grobowców, jak poeta sobie wyobraża, lecz sama fara, wzniesiona na wzgórzu południowo-zachodniem, wygląda bardzo okazale. Otoczona murem ze strzelnicami, przedstawia w zarysie regularny krzyż, a zbudowana w stylu gotyckim, pełnym prostoty, imponuje szerokiem rozpięciem łuku głównego i sprawia tak miłe wrażenie, że śmiało mogłaby być ozdobą stolicy,

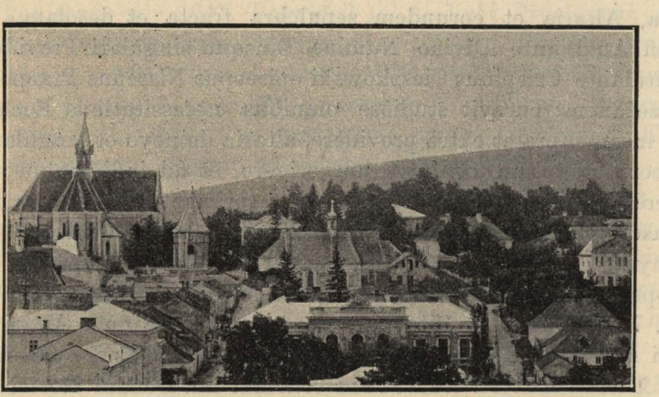

Fara z dzwonnicą i kościół ormiański.

jakkolwiek boczne kaplice, równej z kościołem wysokości i tegoż samego stylu, straciły wiele przez to, że je podzielono w połowie sklepieniem okrągłem i łukami płaskimi na dwa piętra, na których znajdują się obszerne chóry, tak że ich fara liczy trzy. Na tych chórach miały być niegdyś także ołtarze, ale się spaliły podczas pożaru 1811.

Obok fary wznosi się ciężka, czworoboczna dzwonica, nakryta szpiczastym blaszanym dachem.

O przeszłości i losach fary mówi nam prócz napisu na froncie wszystkiego pięć tablic.

Na bocznej ścianie tuż przy wejściu po stronie prawej wpada w oczy tablica wmurowana tamże po roku 1776 i w niektórych miejscach już zatarta. Dziwny sposób dzielenia i łączenia wyrazów, dziwne skrócenia i dość wysokie umieszczenie utrudniają jej odczytanie.

D. O. M.

Ecclesiam hanc parochialem Brzeżanensem Adamus Hieronymus Sieniawski haeres in Brzeżany, Pocillator Regni Poloniae anno 1620. de lapide secto erexit.*) Filij antiquam Dotem meliorarunt Nepos Vicarios et queque necessaria anno 1647. adfundavit. Andreas Pruchnicki Archiepiscopus Leopoliensis Anno 1625 die 31. augusti eandem consecravit. In Hostico Turcico et incursione Tartarorum anno 1675. Ecclesia Depopulata, Altaria et eorundem sepulchra fracta et desolata, Tandem Auxiliante Divino Numine Eiusque singulari Providentia opitulante Crispinus Cieszkowski episcopus Nissenus Praepositus Brzeżanens: curavit studiose omnibus necessitatibus Ecclesiae ab intra, supra et extra providere, altaria de novo et singulariora decora ad totum et integrum erigere, et ad individuum complere et abrasa vetustate temporis primaevae Consecrationis crusta praehabito illustrissimi et excellentissimi Venceslai Hieronymi de Boguslavice comitis Sierakowski Archiepiscopi Metropolitt. Leopolit. consensu, Eam consecravit anno 1775. die 17. 7bris Dominica 15ta post Pentecosten una cum Altari Maiori sub Titulo Principali Ecclesiae Nativitatis Beatissim. V. Mariae et in honorem crucifixi Xi. Domini Nostri Jesu Christi in Hoc Altari Gratiosi et Miraculosi. In Sepulchro Reliquias SS. Martyrum Theophili, Constantis, Optati, Victoriae et B. Johannis de Ducla reposuit. Tandem Anno Jubilaei 1776 to, 13. 8bris Consecrata Altaria in Capellis 1mum in Honorem B. M. V. Rosarianae et S. Joannis Cantij, 2dum S. Francisci Xaverij et S. Michaelis Archangeli, 3ium S. Mariae Magdalenae et S. Caietani, 4tum S. Annae et M. V. Dolorosae uti xaenodochie Patronae, 5tum S. Josephi sponsi B. M. V. et SS. MM. Crispini et Crispiniani, 6-tum S. Johannis Nepomucen. et S. Antoni Padvani in omnibusReliquiae SS. MM. Vitalis, Benigni, Vincentij et Benedicti Repositae. Anniversariam Dedicationis Dominicam 15. post Pentecosten cum perpetua 40 Dierum Indulgentia in Forma Eccleesiae consueta assignavit.“

*) Nad bramą wchodową fary pod herbami umieszczony napis farbami podaje inną datę: „Ecclesiam hanc aedificavit a. 1600. Adamus Hieronimus Sieniawski“, a data ta raczej zgadzałaby się z napisem na nagrobku w kościele zamkowym, wedle którego Adam Hieronim zmarł 1619. U góry dodano w rodzaju wstęgi: „Fundatoribus, collatoribus, Visitatori, Consecratoribus Memoria Perennis.“

To znaczy:

D. O. M.

Ten kościół parafialny w Brzeżanach wystawił z ciososowego kamienia w r. 1620. Adam Hieronim Sieniawski, dziedzic Brzeżan, podczaszy Królestwa polskiego. Synowie starożytne wyposażenie polepszyli. Wnuk fundował wikarych i co było konieczne w r. 1647. Poświęcił go Andrzej Pruchnicki, Arcybiskup lwowski dnia 31. sierpnia r. 1626. Podczas wojny tureckiej i napadu Tatarów roku 1675. został kościół spustoszony, a ołtarze i nagrobki zniszczone i złupione. Wreszcie z pomocą łaski Boga i za szczególną opieką Opatrzności Kryspin Cieszkowski, Biskup Nisseński, proboszcz Brzeżański, kościół we wszystkie potrzeby wewnątrz, z góry i zewnątrz zaopatrzył, ołtarze na nowo odbudował i przedniejsze ozdoby w całości do stanu pierwotnego przywrócił, tynk wskutek długiego czasu od pierwszej konsekracyi odpadły wypełnił, i za poprzednią zgodą Jaśnie Ośw. Wacława Hieronima z Bogusławic hrabiego Sierakowskiego, Arcybiskupa lwowskiego poświęcił kościół w r. 1775. dnia 17. września w 15. niedzielę po Zielonych Świątkach wraz z większym ołtarzem pod naczelnem wezwaniem kościoła Narodzenia Najśw. Dziewicy Maryi i na cześć ukrzyżowanego Pana naszego Jezusa Chrystusa, w tym ołtarzu łaskami i cudami słynącego. W trumience złożył relikwie Świętych Męczenników Teofila, Konstantego Opata, Wiktoryi i Błog. Jana z Dukli. Wreszcie w r. jubileuszowym 1776. dnia 13. października poświęcił ołtarze w kaplicach: 1) na cześć Najśw. Maryi Dziewicy Różańcowej i św. Jana Kantego; 2) św. Franciszka Ksawerego i św. Michała Archanioła; 3) św. Maryi Magdaleny i św. Kajetana; 4) św. Anny i Maryi Dziewicy Boleściwej, jako Patronki domu ubogich; 5) św. Józefa, Oblubieńca Błog. Maryi Dziewicy i Świętych Męczenników Kryspina i Kryspiniana; 6) św. Jana Nepomucena i św. Antoniego Padewskiego; a na wszystkich umieścił relikwie św. Męczenników Witalisa, Benigna, Wincentego i Benedykta. Jako rocznicę poświęcenia ustanowił niedzielę po Zielonych Świątkach z zupełnym 40-dniowym odpustem w formie zwykłej w kościele“.

Kaplicę różańcową po prawej ręce wyposażyła rodzina Skarbków, która wówczas miała dobra w pobliżu Brzeżan.

Tablica ta alabastrowa, druga z kolei, u wejścia do kaplicy przedstawia w górze Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus, poniżej na lewo kobietę klęczącą w stroju, podobnym do teraźniejszego zakonnego z różańcem w ręku, z trojgiem dzieci i ma z wyjątkiem daty, napis polski następujący:

„Ao. Dni. MDCIX. die XXIII. feb.
Zofia z Rembowa Skarbkowa, pobożności i cnót białogłowskich żywy obraz lat XXX bez nagany przepędziwszy, na łonie Kościoła ś. Katolickiego zasnęła i za cnoty swe tu czeka zapłaty.“

Zastanawia ten napis w języku polskim, kiedy późniejszy napis obok kaplicy po stronie lewej jest ułożony w języku łacińskim. Może on stać w jakimś ścisłym stosunku do pomników zamkowych, między którymi tylko pomnik Jana Sieniawskiego zmarłego 1583. r. ma napis polski, wszystkie inne tylko napisy łacińskie.

Kaplicę po stronie lewej wyposażyła Anna Krajserowa, wdowa po wójcie brzeżańskim, jak świadczy tablica pamiątkowa trzecia z rzędu, z czarnego marmuru, przedstawiająca w górze ukrzyżowanego Chrystusa, u dołu dwie postacie klęczące, postać męską po lewej od widza, postać żeńską w stroju zakonnym z różańcem w ręku po prawej. U dołu napis:

D. O. M.

Eia viator tu quis es: Sum Simon Kraiser indignus servulus piissimae Dei genitricis Mariae Divaeq. Annae, judex olim causarum, civis Brzeżanensis. Eheu relicta charissima conjuge Anna, quae in signum amoris seu potius doloris hoc mausoleum poni curavit putreclini (może putredini), dixi: pater meus, mater mea,soror mea vermibus eia ne me obliviscaris, fundite pro anima mea submissas ad deum preces, nam: mihi hodie, tibi cras. — Obiit anno MDCXXXI aetatis suae LVI. aprilis die V.

To znaczy: „Hej podróżniku, ktoś ty? Jestem Szymon Kraiser niegodny służka najłaskawszej Boga rodzicielki Maryi i świętej Anny, niegdyś wójt, obywatel Brzeżański. Ach, zostawiwszy najdroższą żonę Annę, która na znak miłości, czyli raczej boleści ten pomnik wystawić kazała zgniliźnie, rzekłem: Ojcze

mój, matko moja, siostro moja, ach nie zapominaj o mnie wśród robactwa; wylewajcie za duszę moją pokorne prośby do Boga, bo: dzisiaj mnie, jutro tobie. Umarł w r. 1631, w 56. roku życia, dnia 5. kwietnia.

Przy wielkim ołtarzu po prawej ręce od wejścia podaje nam z kolei czwarta tablica następujący szereg proboszczów brzeżańskich:

SERIES
praepositorum Brzeż. ab ao. MDC.

Orliński Adalbertus instr. conf. ros. 1602.
Aberman Martinus can. Leop. comut. pleb. erga Drysz(czów).
Tuszyn Thomas extr. xndoch. 1647—1679.
Skarbek Joannes post Ar.e.pus. Leop. 1685—1694.
Niklewicz Jacobus 1695—1717.
Reroński Michael extruxit campanile 1718—1742.
Skrzetuski Joannes Can. Liv. 1743—1754.
Cieszkowski Crispin Ep. Niss. Dec. Cap. 1757—1784.
Robakowski Stanislaus Dec. 1786—1806.
Dąbrowski Michael Praep. Bucz. Ab. Inezółk. (?) 1806—20.
Stupnicki Stephanus Dec. 1821—1835.
Tepper Joannes Dec. 1835—1865.
Ostrowski Laurent. Inst. Rest. Eam 1866—(1887).

Uzupełnieniem i wyjaśnieniem tej tablicy, a raczej odwrotnie, jest tamże tablica piąta. Napis jednak na niej, prawdopodobnie później wykonany, może po spaleniu się kościoła, treścią swą pewne budzi wątpliwości.

MEMORIAE FUNDATORUM.

MM. DD. Com.es in Szkłów et Mysz de Granów Sieniawscy Adam Hieronym Pocillat. Reg. et Procop. signif. reg. fundav.t in Brzeżany eam Paroch. tit. S. Nicol. cum dote Plebanówka intr. möenia urbis. Adam Hieronym nepos eam nov. 1600 aedif. dotem auxt. et Plebanówka erg. vill. Dryszczów cum Aberman Mart. praep. 1621 commut. inscr. actis. for. Leop. in castro inf. Sab. P. Dom. Cant. prox. ao. 1647.

To znaczy:

Na pamiątkę fundatorów.

Jaśnie Wielmożni Hrabiowie na Szkłowie i Myszy z Granowa Sieniawscy Adam Hiero nim, podczaszy koronny i Prokop,

chorąży koronny, fundowali w Brzeżanach tę parafię pod wezwaniem św. Nikołaja (?) nadając jej jako wyposażenie Plebanówkę wśród murów miasta. Adam Hieronim wnuk na nowo ją 1600. r. zbudował (?) wyposażenie powiększył i Plebanówkę na wieś Dryszczów zamienił, kiedy Aberman Marcin był proboszczem r. 1621. Wniesiono do miejskich aktów grodzkich na zamku niższym w niedzielę 4-tą po Wielkiej Nocy roku 1647.

Wielkie zasługi około przyozdobienia świątyni położył po śmierci poprzednika swego L. Ostrowskiego r. 1887. obecny proboszcz ks. Leonard Solecki, albowiem za jego staraniem wykonał brzeżański stolarz Stan. Radecki wedle planów rzeźbiarza p. Oliwy ślicznie z dębu rznięte stalle w czysto gotyckim stylu w 4 grupach po 9 siedzeń i ławkę kollatorską o 3 siedzeniach r. 1901., później balasy w tymże stylu 1903. Wyłożono także cały kościół posadzką z płyt mozaikowych w latach 1902—1903.

W zakrystyi przechowują się 2 portrety, jeden któregoś ze Sieniawskich, drugi wyobraża postać młodzieńca w pancerzu, z peruką na głowie, podobną do Jakóba Sobieskiego.

Układem, proporcyą, rzeźbami i czystem wykonaniem celuje ołtarz wielki nad wielu innymi, które gdzieindziej zdobią nasze domy Boże. Mógłby śmiało stanąć w najwspanialszych naszych kościołach i służyć za wzór godny naśladowania nawet w naszych czasach, bo kiedy ołtarze wielkie, n. p. w katedrze lwowskiej, u Karmelitów, Dominikanów i t. p. w porównaniu z bocznymi ołtarzami zdają się niesłusznie nosić miano wielkich, ołtarz fary brzeżańskiej sięga do samego stropu, rozmiarami swymi prawdziwie imponuje i na to miano zasługuje w całej pełni.

Zwracam nadto uwagę na dwa bogato zdobione olbrzymie filary, które dźwigają niemniej bogato ozdobiony ostrołuk ogromnego rozpięcia, oddzielający prezbyteryum od nawy i kaplic bocznych; zwracam dalej uwagę na wspaniałe świeczniki po obu stronach ołtarza, na starożytny pająk mosiężny, prześlicznej roboty i na ambonę, widną na illustracyi. Wiele ozdób przypomina nam motywa na pomnikach i w samym kościele zamkowym.

Wielki ołtarz we farze.

W podziemiach fary jest kilka skromnych trumien ze zwłokami kanoników i kilka adamaszkiem powleczonych ze zwłokami szlachty. Tu ma być pochowany Krzysztof Strzemeski, fundator kościoła w Podwysokiem, opiekun ludu, sławny wojownik, rotmistrzem ziemi halickiej obrany, gdy Rakoczy w polskie granice wtargnął. Zmarł r. 1671.

Natomiast napisu*), potwierdzać mającego legendę o pułkowniku Jakóbie Strzemieńczyku czyli Strzemeskim z Wierzbowa, jakoby ugodzony strzałą tatarską, sam sobie ten nagrobek krwią własną napisał, dziś za wielkim ołtarzem daremnie szukamy, choć dość często czytamy, że wyryto go później na tem miejscu wiecznego bohatera spoczynku ku wiecznej pamięci złotemi literami na białym marmurze.

Na bocznym chórze po prawej ręce, wtłoczona w dwie szafki otwarte z półkami, znajduje się spora ilość książek zbutwiałych, kurzem i pajęczyną pokrytych, która czeka zmiłowania, czeka tego nadzoru i tej samej opieki, jaką się sam kościół cieszy. Spisanie i uporządkowanie tych książek konieczne, bo niektóre z nich już dla swej oprawy w skórę lub pergamin warte zachowania, inne swą treścią dla nas nieobojętne. — Są tam: Kochowskiego: Annalium Poloniae Climacter 1688. Swada ambony albo Miscellanea kazań, na różnych aktach publicznych miana. Swada listowa obejmująca przykłady przemówień, listów i odpowiedzi od Władysława IV. począwszy do Augusta III. Jakób Canisius: Die triumphierende Tugend 1755. Ryszkowski: Stan człowieka zdrowego. Kraków 1786. Murczyński: Święta kaznodziejskie; dalej Psałterze, Brewiarze, Mszały i t. d. O ile mogłem się w maju b. r. na prędce przekonać, należały one do księgozbioru dawnych proboszczów: Rerońskiego, Robakowskiego, Stupnickiego; jak wysoko zaś dawniejsi właściciele księgi te cenili, dowodzą dopisane na niektórych książkach słowa: „Ex Bibliotheca Ecclesiae Brzeżanensis“, a potem przekleństwo: „Qui titulum deleverit, deleat eum Dominus de libro vitae, qui eum subripuerit, omnis legio demonum eum rapiat“ (t. zn.: „Ktoby tytuł zniszczył, tego niech Pan wymaże z księgi żywota, ktoby

*) Tu leży Jakób, co miał za herb Strzemię,
Puślisko się urwało, a on hep na ziemię.

ją ukradł, tego niech porwie cały legion szatanów"), albo tylko, jeszcze starszem pismem: „Qui illum subripiet, omnis legio demonum ipsum rapiat ad Tartara" (t. zn.: „Kto ją ukradnie, niech go cały legion szatanów porwie do piekieł").

b) Cerkiew grecko-katolicka

(naprzeciw ratusza).

Powstała ona z dawnego składu towarów Ormian, osiadłych w Brzeżanach. Do tej cerkwi przeniesiono z kościoła zamkowego jeden z najstarszych obrazów Bogarodzicy i umie-

Cerkiew gr.-kat.

szczono go w ołtarzu po prawej stronie. W nowszych czasach, kiedy cerkiew rozszerzono, przebudowano i dwiema opatrzono wieżycami, umieszczono obraz w lewej nawie, ale napis polski, pouczający, skąd obraz pochodzi, przysłonięto tak, że go wcale nie widać. Przywiózł go Aleksander Sieniawski z Rzymu, dlatego nazywają go obrazem Najświętszej Panny Rzymskiej.

Przebudowa bardzo wiele kosztowała i pociągnęła za sobą niezmiernie wielkie ciężary konkurencyjne. Kto wie, czyby za tę samą cenę nie stanęła nowa cerkiew, a ocalał przytem okaz dawnego budownictwa z przyporami, nadzwyczaj silnie wykonany, silniej, aniżeli obecna, podobno bez wiedzy konserwatorów przeprowadzona przeróbka, w której trzymano się stylu mięszanego.

Wzniesienie i wyposażenie swoje zawdzięcza cerkiew sławnej pamięci ks. Augustowi Czartoryskiemu, generałowi ziem ruskich. Ze skarbca domu Sieniawskich złożył w niej książę rękę św. Jana Chrzciciela w trumience wyzłacanej z kłódką z jednego korala i wielką paką autentyków greckich i ruskich z pieczęciami cesarzów wschodnich i książąt panujących ruskich i patryarchów.

c) Kościół ormiańsko-katolicki.

Tuż za cerkwią, przedzielony tylko szerokością ulicy, wznosi się skromny a ubożuchny kościół ormiański, zbudowany z kamienia roku 1764, przez osiadłych w grodzie Ormian za staraniem proboszcza Deodata Horbacza w miejsce dawnego drewnianego. Wtenczas był kościół dostatecznie opatrzony w ozdoby wewnętrzne i sprzęty do służby Bożej potrzebne.

Lecz kościół ten w roku 1810. w miesiącu wrześniu, kiedy się miasto Brzeżany spaliło, także ogniem spłonął, ale wewnątrz ocalał. Że zaś wtedy i kościół łaciński się spalił i stał się niezdatny do odprawiania nabożeństw, więc Ks. Lubomirska, marszałkowa koronna i dziedziczka Brzeżan, kazała pokryć dachem kościół ormiański, aby nabożeństwo publiczne w tem mieście nie ustawało.

Po zreperowaniu kościoła łacińskiego i przeniesieniu tamże nabożeństwa, kościół ormiański stanął pustką; administracya wojskowa za czynszem rocznym wzięła go na skład rzeczy wojskowych i wtedy to poniszczono ołtarze, szafy, ławki, ambonę, posadzkę, drzwi, okna i ściany, ponieważ zaniedbano dać jakiegoś kapłana na zawiadowcę.

Dopiero staraniom i gorliwości Ks. Grzegorza Dawidowicza, katechety szkół normalnych, powiodło się za czynsz pobrany od wojskowych i za zebrane składki kościół odnowić.

Na facyacie wymalowany był obraz św. Grzegorza; w środku dachu gontowego jest kopuła blachą białą kryta. Z frontu od ulicy jest kościół opasany murem i dzwonnicą murowaną w arkady z 3 dzwonami, z trzech zaś boków parkanem dylowym zamknięty.

Akt erekcyjny kościoła ormiańskiego nosi w odpisie datę 1710. W nim obowiązuje się Adam Mikołaj z Granowa Sieniawski płacić proboszczowi corocznie 300 fl. po wieczne czasy.

Jakkolwiek statystyka wymienia jeszcze 52 Ormian, mimoto postaci takich, jakie jeszcze za moich czasów można było na mieście widywać, już w Brzeżanach niema. Są to już „kalecy“ t. j. tacy, którzy już nie mają owych czarnych czupryn i oczu, ani owych śniadych twarzy, a tem mniej owych potężnych a tak charakterystycznych nosów, jakimi się pochlubić mógł proboszcz ormiański a nasz rz. kat. katecheta Brzeziński, lub Szymonowicze, Stefanowicze... szczególniej Ohanowicze.

Stary Ohanowicz znany był z ogromnej pobożności, tak że go można było widywać na wszystkich nabożeństwach: w farze, u Bernardynów, u Ormian i w cerkwi, na każdej procesyi, na każdym pogrzebie. Nie mniej znany był z głośnych modłów i tak niemuzykalnego, chrapliwego a donośnego głosu, że mógłby umarłych budzić. Jako koledzy syna jego Grzegorza zawsześmy grzecznego i uprzejmego staruszka uprzejmie pozdrawiali. Zdarzyło się raz, żeśmy się jemu podczas procesyi, idąc z odkrytemi głowami naprzeciw, z uszanowaniem pokłonili w tej właśnie chwili, kiedy procesya spiewała: „Święty Dominiku!“ — „Padam do nóg Panom!“ okropnym głosem spiewa Ohanowicz zamiast „Módl się za nami!“ nie chcąc litanii sobie przerywać, nam zaś chcąc odpowiedzieć na ukłon.

e) Klasztor i Kościół OO. Bernardynów.

Spowiednikiem rodziny Sieniawskich był O. Albert z Kalisza, pochowany we Lwowie r. 1626.

Już w roku 1679. przysłano do klasztoru O. Konstantego Barwickiego, a w r. 1681. pierwszym przełożonym był O. Antoni Fredro (Manus. Oss. 296—306.)

Mając wzgląd na zasługi, jakie Ojcowie położyli, pełniąc obowiązki kapelanów obozowych, zrobił Mikołaj Hieronim z Granowa Sieniawski Hrabia na Szkłowie i Myszy i Wojewoda wołyński fundacyę na 8 księży a 4 braciszków w r. 1683. R. 1702. O. Filip Dobużecki, wikary klasztoru, wysłany do Międzyboża jako kapelan wojskowy, pada tamże ofiarą zbuntowanego chłopstwa w wigilię Bożego Narodzenia. Po śmierci

wojewody syn jego Mikołaj Adam z Granowa Sieniawski, kasztelan krakowski dokończył rozpoczętą fundacyę, którą dnia 23. września 1716. r. Jan Skarbek, Arcybiskup lwowski podczas wizyty kanonicznej potwierdził. Konsekracyi zaś Kościoła pod tytułem św. Mikołaja i uroczystego wprowadzenia Ojców do klasztoru dopełnił tenże sam Arcybiskup dnia 8. sierpnia 1720. r.

Z aktów prow. rus. pokazuje się, iż jeden z ojców klasztoru między rokiem 1729. a 1744. miewał kazania w kościele parafialnym za honoraryum 300 złp.

Jeszcze r. 1739. budowa klasztoru wiele pozostawiała do życzenia, dlatego ówczesny prowincyał wniósł prośbę do dziedziców miasta, aby klasztor murem opasali, ganki zasklepili, schody dali i t. p. Fabryka ta dokonana została dopiero r. 1742., a rok 1763. wykazuje już 11 ojców i 6 laików. W r. 1785. rząd austryacki zabrał 3 srebrne kielichy, srebrną infułę, pastorał srebrny, krzyż srebrny, łańcuch srebrny i trzy jabłka srebrne, ozdoby z obrazu św. Mikołaja. Z obrazu św. Antoniego, łaskami słynącego, zdjęto srebrną aureolę i pasek srebrny. — Obecnie mieszka w klasztorze 3 ojców i 2 laików. Jeden z ojców jest katechetą w szkołach publicznych.

Są dwa portrety fundatora: popiersie w sali gościnnej i postać cała w kościele z napisem:

Illustrissimus Excellentissimus Dominus Nicolaus Hieronymus a Granów Sieniawski Comes in Szkłowo et Mysz Palatinus Terrarum Wołhiniae ac exercituum Regni Dux Generalis, Rohatinensis et Piasecensis Capitaneus. Totius Conventus munificentissimus fundator, benefactor singularissimus.

W kruchcie kościoła znajduje się obraz lichego pędzla z napisem: „Niezabitowski Jakób, sławny pogromca Tatarów wieku szesnastego.“

Biblioteka posiada 700 tomów uporządkowanych w r. 1904. Nieuporządkowanych tomów 300, gdyż są albo duplikatami, albo brakami. Manuskryptów niema wcale i nie było nigdy (?).

Książki są przeważnie treści teologicznej, egzegetycznej; następuje wielki dział kazań łacińskich, kazań z okresu makaronicznego, wiele kazań polskich XVIII. i XIX. w., reszta przeważnie kazania z ostatnich 30 lat.

Kronika bardzo skromna, dotyczy fundacyi klasztoru i nadań różnych dotacyi, które zostały w ostatnich la-

tach przez właścicieli Brzeżan z ogromnym uszczerbkiem klasztoru wykupione, tak, że dzisiaj klasztor nie ma żadnych nadań ani też odpowiedniego wyposażenia.

Z cel klasztornych odsłania się prześliczny widok na staw, tudzież na dolinę Złotej Lipy, obecnie uregulowanej.

Na dwa największe odpusty: św. Antoniego i Wniebowzięcia N. P. Maryi, przyczem zwykle wnijście i sztachety kościoła illuminowano, niezmierne tłumy ludu okolicznego zjeżdżały do Brzeżan a zakonnicy z ofiar ludu mieli spore dochody; dziś zapał znacznie ostygł, więc i to źródło znacznie się zmniejszyło. Jeszcze za moich czasów utrzymywali zakonnicy kilku ze służby, umiejących grać na instrumentach, aby codziennie wykonywali hejnały na cześć Bogarodzicy; teraz to już ustało z braku dochodów.

Z pomiędzy gwardyanów jeden zasłużył sobie na przydomek „Waligóry", ponieważ zniósł wały, splantował znaczne obszary i zamienił je na orne pola, sady lub ogrody.

Wśród mieszczan osiadłych tuż pod „Bernardynami", spotykamy nazwiska Żółkiewskich, Ziółkowskich, Zamojskich, Żuków, Szymańskich, Malinowskich i t. p.

Ołtarz wielki pięknością nie ustępuje ołtarzowi farnemu, choć jest nieco mniejszy, a przeładowany u góry ozdobami nie ma przy całem bogactwie tej ujmującej prostoty, jaką się ołtarz farny odznacza. Obraz Wniebowzięcia najśw. Panny Maryi zdaje się być bardzo dobrego pędzla, lecz czy jest oryginałem, czy kopią, dowiedzieć się nie mogłem. Za nim znajdujący się obraz w koronie i złotej rzeźbionej sukience przeniesiony do klasztoru we Fradze.

W prezbyteryum koło wielkiego ołtarza po prawej stronie umieszczone są wykute z czarnego marmuru czworoboczne tablice, jedna koło drugiej, z następującymi napisami:

Tablica I.:

D. O. M.

Tu leży grzesznik Tomasz Żurowski, Stolnik Żydaczowski, Chorąży usarski.

Tu postuy Siostro, proszę bądź łaskaw i Ty bracie,
Zmuw za tę duszę pacierz, zmuwią i za Cię.

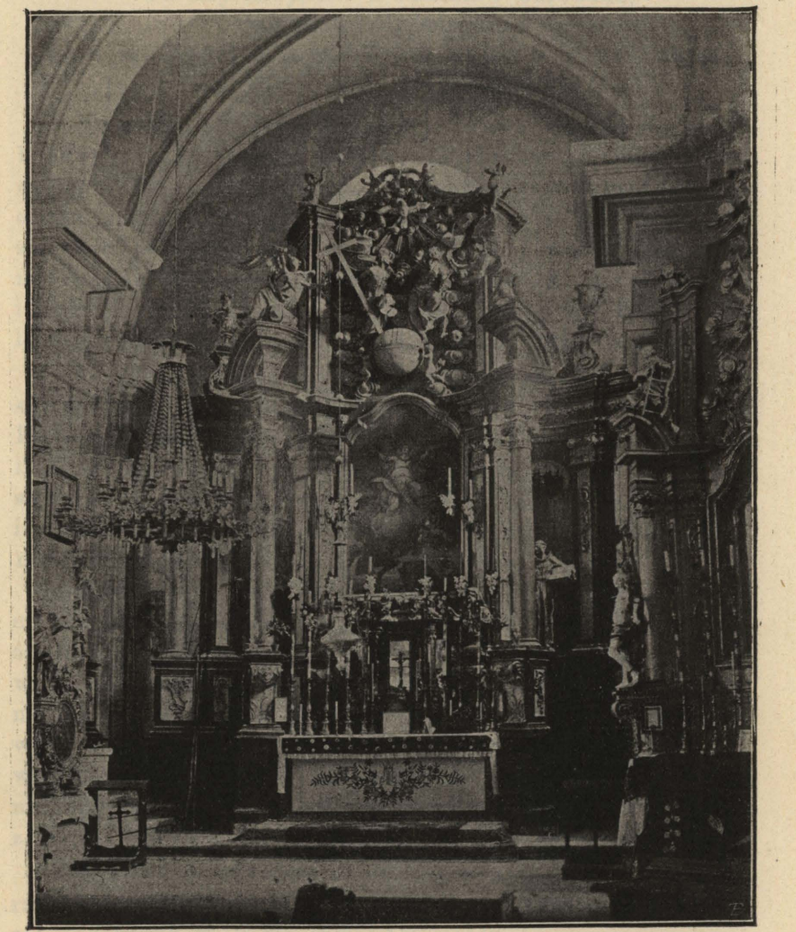

Wielki ołtarz w kościele OO. Bernardynów.

Tablica II:

D. O. M.
Tu leży Maryanna z Undorfów Żurowska,
Stolnikowa Żydaczowska.
Prosi łask Waszych za siebie i za dusze w czyścu ostające
przez żadnego ratunku o jedno Zdrowaś Marya.

Trzecia tablica w nawie po prawej stronie ma w herbie 3 ryby, a łaciński napis, dla abrewiatur trudny do odczytania (bo tablica zatarta i nadpsuta dość wysoko w półcieniu umieszczona) głosi, że tutaj Adam z Niesiołowic Niesiołowski, ze starożytnego rodu Korzboków, wnuk Krzysztofa na Niesiołowicach i Eufrozyny na Żychcach, syn Samuela i Zofii Mokrskiej, duszę najlitościwszemu Zbawicielowi, ciało ziemi poruczył dnia 13. kwietnia 1774.

Co najciekawsza, tablica pośmiertna szlachcica polskiego sławi obcego władcę, nazywa go już wówczas wielkim Piotrem, carem niezwyciężonej Moskwy (sub Magno Petro, Czaro invictae Moscoviae), pod którym „początki służby wojskowej przeciw Szwedom Marsowi poświęcił“ i w wielu bitwach liczne niebezpieczeństwa życia bohaterskiem męstwem pokonał.

Dalej prawi nam napis, jako tenże Niesiołowski „powróciwszy do swej posiadłości jako porucznik jazdy Carskiej Mości (in officio leutenantis equitum Czareae Majestatis), ażeby w wojsku spędzonej młodości niezaszczytnem próżnowaniem nie plamił, w wojsku polskiem pod Rzewuskim h. p. mianowany rotmistrzem, po uspokojeniu Rzeczypospolitej 1717. r. w twierdzy Brzeżańskiej nad załogą wojskową urząd gubernatora sprawował. Zostawił z pierwszego małżeństwa syna Józefa pod opieką brata stryjecznego kasztelana smoleńskiego.“

Widać z powyższego napisu, że ostatni Sieniawski, zagorzały stronnik Piotra W., umiał sobie za podwładnych dobierać podobnych do siebie chwalców caratu.

Przez uspokojenie Rzeczypospolitej r. 1717. rozumieć należy ugodę warszawską i sejm warszawski jednodniowy, niemym zwany.

Obok bocznego wejścia do kościoła rośnie dotąd stara rozłożysta lipa, która z biegiem czasu na swej okazałości wielce

ucierpiała, bo dziś znacznie „podkrzesana“. W cieniu jej na kamiennych stołkach obok stołu kamiennego zakonnicy rozkoszowali się ślicznym widokiem, jaki się stąd roztacza na miasto i jego okolicę.

VI. Rynek, ratusz i gimnazyum.

Brzeżany pochlubić się mogą wcale okazałym rynkiem czworobocznym, starannie wybrukowanym, o ile naturalnie na to miękki wapień dozwala.

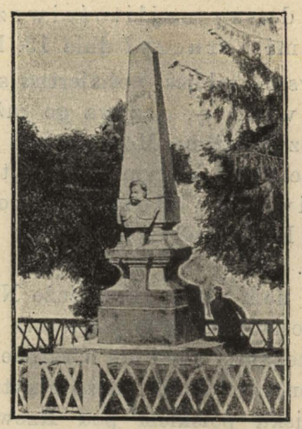

Pomnik Sobieskiego.

Że zaś „słońce Europy, księżyca ottomańskiego zaćmienie, piorun wschodnich krajów“ król Jan III. bardzo często i to za każdym razem czas dłuższy przepędzał w rozmaitych miejscowościach powiatu brzeżańskiego, stając tu obozem lub gromiąc wrogów ojczyzny, więc, jak godziwa, pierwszym przedmiotem, który wpada w oko z południowej strony wjeżdżającym na rynek przybyszom ze stacyi kolejowej w Potutorach jest skromny, ale ładny obelisk z napisem w polskim i ruskim języku nad popiersiem bohaterskiego króla, dłuta Marconiego.

Miasto uczciło słusznie pamięć wielkiego króla pomnikiem, ponieważ w wielu kościołach i cerkwiach dziś jeszcze z dział zdobytych przez niego na Turkach odlane dzwony wzywają pobożnych na nabożeństwo, a kapłani stroją się w szaty kościelne, sporządzone z materyi jedwabnych po zdobytych chorągwiach tureckich. Król nadał też miastu r. 1677. przywilej na jarmarki.

W samym środku rynku wznosi się ratusz, budynek piętrowy czworoboczny z wieżą zegarową, na której szczycie umieszczony trójramienny krzyż, herb Pilawa obecnego właściciela Jakóba hr. Potockiego.

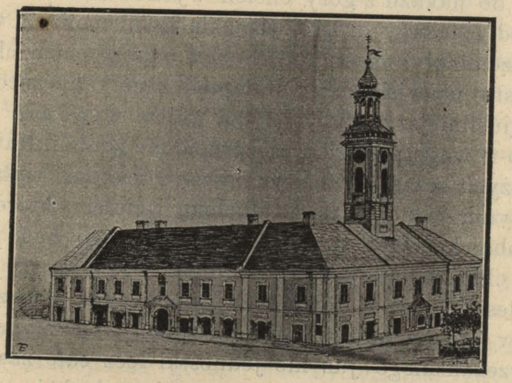

Ratusz.

Dół tego gmachu zajmują z małym wyjątkiem kramy i sklepy żydowskie, całe zaś piętro gimnazyum, systemizowane pierwotnie jako pięcioklasowe od r. 1776. w Zbarażu, na prośbę zaś Ks. Izabelli Lubomirskiej dekretem cesarza Franciszka I. z dnia 9. sierpnia 1805.*) do Brzeżan od

---

*) Wedle schematyzmu Rady szkolnej kraj. „dekretem c. k. Kancelaryi nadwornej z dnia 12. stycznia“. Lecz datę 9. sierpnia stwierdza „*Nachricht* des k. k. galizischen Landesgubernium“ Nr. 32.569 w niemieckim i polskim języku z podpisem: Josef von und zu Ürmeny Landesgouverneur. — W akcie erekcyjnym zastrzeżono, że gimnazyum może być rozszerzone, lecz żadną miarą nie zmniejszone, albowiem w takim razie sukcessorowie fundatora od zobowiązań stają się wolnymi, t. j. od bezpłatnej ubikacyi i opału.

1. września przeniesione, aby przy późniejszem przekształceniu planu naukowego zamienić się na sześcioklasowe.

Tak więc we wrześniu b. r. upływa sto lat jego istnienia, a jeżeli okres stuletni ważną odgrywa rolę w historyi narodów, to cóż dopiero mówić o zakładzie naukowo-wychowawczym, którego zadaniem siać ziarna tego, co piękne i szlachetne, krzepić ducha i ciało przyszłych obywateli kraju. Więc gimnazyum brzeżańskie także rozmaite przechodziło koleje i jak wszystko, co na świecie żyje, miało czasy swego niemowlęctwa, niedomagania i słabości wieku dziecinnego, a nawet czasy ciężkich kataklizmów; miało ono piastunów, którzy stosownie do nakazu z góry chcieli wychowanków oddalić i odstręczyć od macierzy drogiej. Ciężkie czasy polityki wynarodowiania przeminęły, piastunowie obcy nam duchem choć o polskich często nazwiskach, nie dopięli z góry narzuconego celu i mimo najusilniejszych zabiegów, a może właśnie dlatego, miłości do nowego porządku zaszczepić nie zdołali. Nawet w najsmutniejszych czasach bezwzględnej reakcyi wyłaniały się z gimnazyum jednostki silne duchem i ciałem, które mogłyby być ozdobą każdego społeczeństwa, naszego zaś prawdziwą stały się chlubą.

Nadeszły czasy powolnego wzmagania się, zdrowszych kierunków i stosunków pomyślniejszych; więc płyną z gimnazyum brzeżańskiego już nie jednostki lecz całe zastępy dzielnych pracowników, którzy na różnych polach i stanowiskach skutecznie służą krajowi i społeczeństwu.

Jaki duch ożywiał ten zakład, kiedy dogorywał w Zbarażu, jakich mianowicie przewodników młodzieży posiadało gimnazyum zbarazkie w przededniu przeniesienia swego do Brzeżan, możemy poznać z tajnej kwalifikacyi nauczycieli tamtejszego gimnazyum w r. 1804., wysortowanej zapewne z gubernialnej registratury z napisem: Notitiae secretae de professoribus gymnasii Zbarasiensis in circulo Tarnopoliensi siti anno 1804 diebus Maji submissae *).

Na próbę wybieram trzecią z rzędu kwalifikacyę, która brzmi:

*) Muzem 1904. str. 1075.

1. Officium: (Professor) Syntaxeos. 2. Nomen, Cognomen et Conditio: ignobilis. 3. Natio et Patria: Silesiae Civitas Oppavia. 4. Aetas: 40 (ann.). 5. Ingenium: Rude incultum ad pocula exsiccanda idoneum. 6. Diligentia: Servilis. 7. Donum didacticum: Praeparce instructum eruditione necessaria. 8. Mores: Prorsus recedunt ab honestate et dedecus instituto fecerunt. 9. Modus agendi cum Juventute: Non omnibus horis aequalis, unde nullus in schola ordo et disciplina. Pessimos fovere et defendere paratus modo dona tulerint. 10. Progressus et mores scholae: Exiguus, imo haec quae in minoribus Classibus Juvenes didicerant, in hac plane obliti. Explicatio authorum impropria, obscura et omni eruditione destituta. 11. Scientiarum et linguarum cognitio: Nescitur an et ubinam philosophiae studuerit, quam in operibus videre non licet. 12. Adnotationes: Ad inveteratam vivendi consuetudinem redivit — librorum infensissimus, lagenarum autem et poculorum cultor fidelissimus.

A więc pijak nałogowy bez należytego wykształcenia i bez studyów, do tego kubaniarz, wróg książek a przyjaciel kieliszka miał sobie powierzone zaszczytne zadanie wychowywania i kształcenia młodocianych serc. Podobnych zaś jemu cierpiano więcej.

Przeniesienie gimnazyum ze Zbaraża do Brzeżan *) nie budziło w tamtejszem gronie nauczycielskiem zbytniego zachwytu, bo wedle „Kroniki gimnazyalnej“ choć miasto obszerniejsze niż Zbaraż, było na gimnazyum niestosowne, podczas słoty bowiem młodzież po kostki musiała grzęznąć w błocie, rynek zamieszkany był przez samych żydów, a o mieszkania dla grona nauczycielskiego ogromnie było trudno.

*) Ponieważ wiem, że prof gimn. brzeżańskiego Dr. Stefan Tomaszewski pisze szczegółową historyę gimnazyum i zamierza ogłosić ją w tegorocznym programie gimnazyalnym, a projektowane Album pamiątkowe historyę powtórzyć i podać imienny spis wszystkich znamienitszych uczniów tego gimnazyum, przeto z „Kroniki gimnazyalnej“ i z własnych wspomnień poruszę tu tylko te fakta, które uważam za możliwe do umieszczenia w ramach niniejszej książki bez zbytniego jej obarczenia.

Ratusz zbudowano z niesłychanym nakładem na pilotach dębowych, ponieważ nie można było natrafić na twardy grunt, choć kopano bardzo głęboko.

Mała początkowo liczba uczniów zwolna ale ciągle wzrastała; zresztą usprawiedliwioną była blizkością innych gimnazyów: Bazylianów w Buczaczu, gimnazyum w Stanisławowie, gimnazyum II. dominikańskiego we Lwowie, które równocześnie otwarto z zakładem Jezuitów w Tarnopolu. Młodzież przeważnie uboga, ponieważ spadkobiercy ks. Lubomirskiej żyli w Warszawie, a wszystkie dobra okoliczne były w jednem ręku i nie było drobnych właścicieli, składała się z dzieci biednych oficyalistów, pisarzy, ekonomów, rzemieślników, gr. kat. proboszczów, mieszczan, rolników i wieśniaków. Bieda była tak wielka, że każdy prosił o lekcyę, aby zapłacić za mieszkanie i stół, a potem wynosił się z miasta, aby gdzie indziej szukać lepszych warunków bytu.

Nauka była klasowa, a nie przedmiotami t. z. każdy profesor udzielał w swej klasie wszystkich przedmiotów i prowadził młodzież od klasy 1.—4., aby potem wrócić znów do 1. Tak samo humaniora 5.—6. prowadził jeden nauczyciel przez dwa lata. Tylko na krótki czas od maja 1811.—1818. trzymano się zmienionego planu nauk i każdy profesor wykładał ten przedmiot, do którego się sposobił. Każdorazowy naczelnik polityczny powiatu, Kreishauptmann, był zarazem dyrektorem gimnazyalnym, który przysłuchiwał się egzaminom miesięcznym i kursowym, młodzież zaś zostawała pod kierownictwem bezpośredniem prefektów. Szkoły wizytował zwykle jaki radca lub prezydent gubernialny albo gimnazyalny dyrektor dla Galicyi, jakim był n. p. kanonik konsystorza rz. k. we Lwowie Franciszek Zachariasiewicz, prałat i dyrektor prowincyonalny Antoni Manasterski lub kanonik i dyrektor prowincyonalny wszystkich gimnazyów w Galicyi Łukasz Baraniecki.

Trzy klasy nie miały osobnych dla siebie drzwi, więc z jednej klasy przechodziło się do drugiej, a z tej znowu do trzeciej, a to wywoływało zamięszanie szczególnie przy końcu godziny, przy zmianie profesorów lub z powodu wychodzenia uczniów. Odpowiedzi uczniów w jednej klasie słychać było w drugiej całkiem wyraźnie.

Wakacye trwały od 15. września do 1. listopada, dopiero od r. 1823. rozpoczęły się po raz pierwszy 15. lipca i trwały odtąd do 1. września.

Pod rokiem 1846. zaznacza „Kronika gimnazyalna“ napad „bandy sprzysiężonych Polaków“, jak się wyraża, na wojsko cesarskie pod Narajowem dnia 21. lutego, przyczem 2 żołnierzy padło a 7 raniono. Jeszcze przed kilku laty stała przy gościńcu lwowskim karczma „Krągłe“, przy której przyszło do wspomnianej potyczki między huzarami a oddziałem Teofila Wiśniowskiego. Za moich czasów żył jako „dziadek kościelny“ jeden z huzarów, który z powodu kontuzyi prawie całkiem ociemniał, ale w farze umiał się swobodnie poruszać i nauczywszy się po polsku do końca życia w Brzeżanach pozostał.

Batalionowi pułku Bianchi musiano wtedy odstąpić gimnazyum aż do czerwca na kwatery. Nauczyciele porozbierali klasy po swoich mieszkaniach, jedną klasę umieszczono w klasztorze OO. Bernardynów. Wizytator Ł. Baraniecki wyraził jednak z tego powodu swoje niezadowolenie.

Dalej skarży się „Kronika gimnazyalna“, że nadanie konstytucyi 15. marca 1848. wstrząsnęło młodzieżą gimnazyalną, która pojawiła się w gimnazyum z kokardami i profesorom takież do domu przyniosła. Od ust do ust przelatywały słowa: wolność, równość, a całe zachowanie się młodzieży okazywało, że słowa te pojęła mylnie, jako wyzwolenie i wyłamywanie się z pod wszelkich obowiązków. Następują narzekania, że upadła pilność i posłuszeństwo, znikło uszanowanie dla nauczycieli, a zawiązana „Rada narodowa obwodowa“ podniecała te uczucia. Przybył ze Lwowa Konopacki *) i wobec prefekta Petrowicza i całego grona w burzliwej mowie żądał utworzenia gwardyi narodowej z młodzieży. Wnet też utworzył się komitet młodzieży i około 100 studentów złożyło korpus gwardyjski, który Konopacki przez 3 tygodnie ćwiczył. Gdy jednak oficer gwardyi narodowej gwardyę studencką przy pewnym obchodzie odprawił do książek, młodzież obrażona studencką gwardyę rozwiązała. Po 14 dniach rozwiązał się także komitet studencki. Wśród takich stosunków na

*) Dziś staruszek ośmdziesięcioletni. Wzięty za karę do wojska na czas nieograniczony dosłużył się stopnia c. k. starszego intendanta 1. klasy.

wniosek wizytatora Ł. Baranieckiego zakończono rok szkolny ostatniego czerwca i rozpoczęto ferye, które trwały do 1. grudnia częścią z powodu wstrząśnień politycznych, częścią zaś z powodu cholery. Klasy znów były zajęte przez wojsko, bo koszary zamieniono na szpitale. Na wezwanie wstąpili do Rady narodowej obwodowej: prefekt Bazyli Petrowicz, profesorowie Piotr Paszkowski i Tadeusz Głowacki, nauczyciel ekonomii Michał Bielecki i katecheta Dr. Ludwik Jurkowski, ale ten ostatni był tylko dwa razy na posiedzeniach, dlatego ściągnął na siebie nienawiść innych członków rady. Wnet musieli wystąpić także inni profesorowie, otrzymawszy z c. k. prezydyum naganną rezolucyę, „ponieważ urzędnikom państwowym do takich klubów należeć nie wolno“; co więcej ośm dni przed egzaminem końcowym spensyonowano prefekta Petrowicza, ale na przedstawienie grona zatrzymano go na urzędzie jeszcze podczas egzaminów.

Żądanie polskiego języka wykładowego w gimnazyach, które z widocznem ubolewaniem Kroniki w ówczesnym gubernatorze Zaleskim znalazło rzecznika czynnego, nazywa „Kronika“ zuchwalstwem, na jakie zdobyć się mogło tylko nieograniczone dążenie do wywrotu istniejących stosunków.

Pusty śmiech nas zbiera, kiedy czytamy, że poczciwy z gruntu Niemiec Prokop Schutt, który jeszcze w r. 1860. nie umiał wcale po polsku i z głoską ł, tudzież z naszemi miękiemi spółgłoskami zawsze niefortunnie musiał się borykać, już z początkiem r. szk. 1849. zobowiązał się uczyć po polsku matematyki i geometryi, podczas gdy innym trzem Niemcom pozwolono prowadzić naukę w języku niemieckim.

Utyskuje Kronika nad tem, że nauka w polskim języku wykładowym natrafiała na niesłychane trudności, książki bowiem polskie musiano sprowadzać z Poznania i Krakowa lub radzić sobie wyciągami polskimi z książek niemieckich. Zresztą nie długo cieszono się tym stanem rzeczy; już po dwóch miesiącach „wysoka wola rządu“ język polski wykładowy zupełnie zniosła a niemiecki przywróciła. Natomiast wzięła język ruski w obronę i uznała ten przedmiot jako obowiązkowy nawet dla młodzieży polskiej, która naturalnie dotknięta usunięciem zupełnem swego języka ojczystego, okazywała niechęć do ruskiego i nauce jego

się sprzeciwiała. Tymczasem burza gromadziła się nad zakładem. Krwawa wojna w Węgrzech wzburzyła umysły, bo powodzenia rokoszan, jak twierdzi „Kronika“, budziły nowe nadzieje a polskiego naczelnika korpusu powstańczego Bema uważano i wyglądano jako mściciela i wybawcę Galicyi. Burza przeszła, ale język polski praw nie odzyskał; nawet wykład religii był dla uczniów Polaków niemiecki, dla Rusinów ruski, dla nich też poczęto odtąd osobne odprawiać nabożeństwa. Dopiero w II. półroczu r. 1850. zaprowadzono na przedstawienie konferencyjne, naukę języka polskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego za opłatą w 2 godzinach tygodniowo ale tylko w 1. i 2. klasie. Równocześnie za domaganie się zrównania praw dla języka polskiego i ruskiego przeniesiono prof. Tadeusza Głowackiego do Bochni, suplenta zaś Karola Barańskiego zupełnie usunięto, powołując w jego miejsce Tymoteusza Mandybura. Jak przez sen przypominam sobie przemarsz wojsk rosyjskich przez Brzeżany z powrotem z kampanii węgierskiej, a z opowiadania słyszałem o płaczu mieszkańców, gdy im w tryumfie pokazywano zdobyte sztandary węgierskie. Jeszcze w r. sz. 1854. pomiędzy przedmiotami obowiązkowymi nie było w planie nakowym języka polskiego tylko język ruski. Na równi ze spiewem i kaligrafią zaliczał się język polski do względnie obowiązkowych t. j. dla takich uczniów, którzy dobrowolnie zapisali się na te przedmioty. Do nauki kaligrafii byli obowiązani ci uczniowie, których do tego przeznaczyli gospodarze klasy, uznawszy ich pismo za niedostateczne. Do nauki języka polskiego byli prócz tego ci obowiązani, których c. k. namiestnictwo uwolniło od języka ruskiego.

Uczono nadto języka polskiego dopiero od kl. II. i używano jako podręcznika dla wszystkich klas „Wypisów polskich tom III.“, pomagając sobie Nauką poezyi przez H(enryka) C(egielskiego) i „Przenajświętszą Rodziną“ Zaleskiego. W kl. V. przerabiano także najdawniejsze pomniki języka polskiego według Wypisów polskich, Zeszyt I. Nawiasowo powiedziawszy dopiero w r. 1857. język polski zrównany z ruskim stał się obowiązkowym do wyboru i uczyć go począł Antoni Łuczkiewicz.

Dnia 13. czerwca 1854. zniszczył ogromny pożar prócz 22 domów także ratusz a w nim gimnazyum. Trzeba było

odbyć egzamina promocyjne w wynajętych w tym celu 3 pokojach i to w przeciągu 3 dni, przystąpić do spowiedzi i zamknąć już 20. czerwca rok szkolny. Z powodu wybuchu wojny krymskiej użyto ubikacyi gimnazyalnych i normalnych ratusza na magazyny zbożowe dla armii, ustawionej wzdłuż granicy. Rok szkolny rozpoczął się dopiero 7. października. Przez prowizoryczny dach deskowy lało do środka, a w zimie topniał śnieg i przeciekało do 3 klas, w których nauka odbywała się na przemian i to trwało aż do końca roku szkolnego 1855.

Nazwa prefektów ustaje już r. 1860. a kierownicy zakładu nazywają się odtąd dyrektorami i nie podlegają cyrkułowi czyli starostwu. Oni odtąd sami załatwiają korespondencyę urzędową bez podpisu jednego z nauczycieli, jak tego przedtem wymagano.

Ostatni prefekt gimnazyum zbaraskiego Kajetan Kowats został pierwszym prefektem gimnazyum brzeżańskiego, lecz r. 1810. suspendowany z urzędu i płacy z powodu postępowania nie zgadzającego się z urzędem (wegen amtswidrigen Betragens, vom Amte und Gehalte), musiał ustąpić miejsca drugiemu z rzędu prefektowi Andrzejowi Suliszewskiemu 1810—1834. Najwięcej kłopotu sprawiał wtenczas zakładowi prof. Kazimierz Würzinger, benedyktyn z Altenburga, z którym sobie nawet władze naczelne nie umiały dać rady, bo choć go w końcu usunęły dla zupełnej nieudolności, musiały mu płacić pensyę, gdyż się z Brzeżan ustąpić nie chciał. Trzecim prefektem został Stanisław Zborowski 1835—1836., po spensyonowaniu zaś czwartego prefekta Bazylego Petrowicza 1836—1848. na posadzie piątego prefekta utrzymał się od roku 1848—1862. Antoni Lischka.

Jednym z pierwszych i najdawniejszych uczniów gimnazyum brzeżańskiego był późniejszy profesor praktyki lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim Doktor Maciej Józef Brodowicz, którego ojciec dzierżawił piękną wioskę Nowosiółka od Izabeli z książąt Czartoryskich Lubomirskiej, wdowy po Marszałku w. k. Stanisławie.

Oddano go najpierw w 7. roku do szkół publicznych w Zbarażu, gdzie przeszedł 3 niemieckie i cztery łacińskie klasy, piątą zaś i ostatnią wtedy — poetykę — skończył

w Brzeżanach, kędy właśnie gimnazyum zbaraskie 1805. przeniesiono.

Nie uczono, jak Brodowicz sam w objaśnieniach opowiada, wtedy po szkołach publicznych nawet początków gramatyki języka polskiego, lecz wszystkiego po niemiecku i po łacinie. Tylko więc dom rodzicielski i potoczna konwersacya, tudzież czytanie rzadkich zresztą książek polskich, ratowały młodzież od zapomnienia ojczystej mowy. Nawet w kościele śpiewano tylko niemieckie albo łacińskie hymny.

Do ćwiczenia zaś w niemczyźnie zmuszał w szkole i w domu Sprachzeichen t. j. znaczek drewniany na sznurku, który jeden drugiemu podrzucał, skoro ten po polsku zagadał. A kto z tym znakiem przenocował, ten musiał nazajutrz pokutować, klęczeć i t. p. Wolno wszelako było wykręcać się od tej napaści, powtarzając tylko ciągle formułkę: „wie heißt das auf deutsch?“ Lecz tym sposobem nie mogli się uczniowie wcześnie nauczyć cudzego języka, a swoim lada jako bełkotali; później zaś jeden drugim kaleczyli. Ztąd to wyrobiła się owa osławiona polszczyzna galicyjska.

O literaturze polskiej nie miała młodzież żadnego pojęcia. Brodowicz dowiedział się o niej dopiero w Wiedniu około r. 1819. od przyjaciela, który tam z Warszawy przybył, z dzieła Bentkowskiego, a ze Śpiewów Niemcewicza trochę o historyi swego narodu. I wtedy dopiero ujrzał z niemałem zdumieniem pierwsze tomy Słownika Lindego w bibliotece cesarskiej, a później wydanie paryskie dzieł Krasickiego u synowicy tego biskupa hr. Brzostowskiej, będąc już doktorem i licząc 30 lat życia.

Nic dziwnego, że młodzież czytała, myślała, pisała i drugich uczyła po niemiecku i po łacinie, a polszczyzna jej przesiąkła na wskróś tymi elementami i z trudnością tylko wielką z nich się otrząść zdołała.

Ale Brodowicz pochodził z domu zamożnego, miał możnych opiekunów, cóż dopiero mówić o owej gromadce uczniów, co pochodziła z mieszczan, rzemieślników, lub rolników?

Nie lepiej działo się w latach następnych, z małą przerwą podczas „wiosny narodów“, aż do moich czasów, do r. 1858; pod obuchem srogiego systemu germanizacyjnego zamierało wszelkie poczucie narodowe. W szkołach normalnych

pod grozą wspomnianych znaczków językowych „Sprachzeichen“, musiano rozmawiać między sobą po niemiecku, bo komu podrzucono za „polskie słowo“ taki znaczek, ten odbierał cięgi i musiał powiedzieć, od kogo znaczek dostał, aby ten drugi osmagany zdradził trzeciego i t. d. Większa część godziny zamiast na nauce przechodziła na takich egzekucyach.

Nadanie konstytucyi pozwoliło odetchnąć swobodniej, myśleć swobodniej, poruszać się swobodniej, lecz szkoła nie dawała jeszcze tego, co dawać powinna. Świadomość narodową przemycały niejako takie książki jak roczniki „Przyjaciela Ludu“ (Leszno), Pielgrzym w Dobromilu, Historya Polski Leśniowskiej, później Dziennik Literacki... jeżeli jakimś szczęśliwym trafem dostały się do rąk ucznia.

Choć atoli wskutek panującego systemu kierunek wychowania pod niejednym względem urągał zdrowym pedagogii zasadom a z powodu zastosowania środków przymusowych i kar cielesnych zaszczepiał w młodociane serca raczej nienawiść do wszystkiego co niemieckie, niż budził zamiłowanie do nauki i wiedzy, przecież sześcioklasowe (do r. 1863.) gimnazyum brzeżańskie w przeciągu lat 100 swego istnienia przysporzyło społeczeństwu wielu pracowników, którzy są jego chlubą i wybitne sobie zdobyli stanowiska lub w świecie naukowym rozgłośne posiadają imię.

W Brzeżanach pobierali naukę, że wymienię z pomiędzy zmarłych tylko najznamienitszych:

Ks. Seweryn Morawski, arcybiskup rz.-kat. był w 1831 r. uczniem 4. klasy.
Grzegorz Szymonowicz, arcyb. ormiański we Lwowie.
Spirydion Litwinowicz, metropolita Halicko-ruski we Lwowie.
Adam Jasiński, biskup rz.-kat. w Przemyślu.
Maciej Hirschler, biskup rz.-kat. w Przemyślu.
Michał Kuziemski, biskup gr.-kat. w Chełmie.
Adolf Jorkasch-Koch, wiceprezydent Dyrekcyi Skarbu we Lwowie.
Dr. Aleksander Jasiński, prezydent miasta Lwowa.
Dr. Łukasz Solecki, biskup rz.-kat. w Przemyślu.
Drowie Emilian i Aleksander Ogonowscy, profesorowie uniwersytetu we Lwowie.

Dr. Izydor Szaraniewicz, prof. uniwersytetu we Lwowie.
Dr. Wojciech Urbański, prof. i bibliotekarz uniwersytetu we Lwowie.
Dr. Michał Osadca, autor gramatyki ruskiej we Lwowie.
Lubin Olewiński, nauczyciel stenografii we Lwowie.
Jan Dobrzański, redaktor „Gazety Narodowej“.
Witalis Smochowski, dyrektor teatru lwowskiego.
Markian Szaszkiewicz, poeta ruski.
Stefan Kaczała, poseł na Sejm i do Rady państwa.
Dr. Władysław Wisłocki, kustosz biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.
Dr. Jan Hofmokl, prof. chirurgii na uniwers. w Wiedniu.
Dr. Edward Rittner, prof. prawa na wszechnicy lwowskiej i Minister oświaty w Wiedniu.
Dr. Zenon Korotkiewicz, radca dworu i dyrektor policyi w Krakowie i w. i.

Uzupełnione wreszcie do klas ośmiu, choć do kierowania młodzieżą powoływano często ludzi zupełnie nam obcych, choć wychowanie i nauczanie powierzano przybyszom, nieraz wrogo dla narodu usposobionym, lub powolnym narzędziom tendencyjnego kierunku, dostarczało gimnazyum rok rocznie całych zastępów dzielnej młodzieży, która opuściwszy mury Brzeżan, na uniwersytecie również celowała pilnością i dobrem prowadzeniem się, aby potem rozwinąć skuteczną i błogą działalność na każdem polu pracy społecznej*).

Zasługa to wprawdzie w znacznej części szczęśliwego odosobnienia gimnazyum od wpływów postronnych, jego zacisznego położenia zdala od większych środowisk życia politycznego i handlowego, zasługa obudzonego po wojnie włoskiej życia narodowego, lecz w drugiej części przypisać to należy tej okoliczności, że wśród profesorów i kierowników znajdowali się ludzie uczciwi, jak n. p. nasz prefekt i prowizoryczny dyrektor Antoni Lischka, wybrany na ten urząd 1862. r. w myśl wyższego polecenia przez grono nauczycielskie. Poczciwy Niemiec z Moraw, ożeniony z Polką, Agnieszką Gradowiczówną, podówczas staruszek siwiutki jak gołąb, a jednak prosto się trzymający, o twarzy gładko ogolonej, umiał mimo bezwzględnej tendencyi

*) Uwaga. Uczniowie gimnazyum brzeżańskiego.

germanizacyjnej wpływać dodatnio na umysły młodzieży. Zapalony miłośnik muzyki, rozbudzał u młodzieży szczególny zapał do śpiewu choralnego i muzyki instrumentalnej.

Wspierali go w tem tacy nauczyciele, jak A. Guniewicz, później Budziński i kilku kapelistów rozwiązanej muzyki wojskowej pułku bawarskich huzarów, których kilku osiadło w Brzeżanach. Brzeżany więc miały już w owych czasach orkiestrę (kościelną), którą niektóre gimnazya dopiero teraz u siebie starają się zaprowadzić, a kto uznaje wielkie znaczenie muzyki pod względem pedagogicznym, kto miał sposobność przekonać się, jak prawdziwe zamiłowanie śpiewu i muzyki chroni młodzież od wybryków, bezmyślnej włóczęgi, prowadzącej potem do rozpusty, ten pojmie, dla czego za prefektury i dyrektury Lischki nie było znaczniejszych wykroczeń, ani kart, ani pijatyk, ani bójek, gdyż największą przyjemnością młodzieży było wyjść w przecudne okolice miasta i nucić piosenki, będące wówczas w obiegu lub zagrać w piłkę. Śpiew ten utrzymywał u uczniów młodzieńczą swobodę umysłów i budził zapał do pracy.

Młodzież z wielką uroczystością obchodziła zawsze święto Patrona gimnazyalnego św. Jana Nepomucena, ubierała ołtarz kwiatami i dywanami, a wydatki na światło i proch do moździerzowych strzałów, zwiastujących i uświetniających uroczystość, z dobrowolnych pokrywała składek. Śpiew i gimnazyalna muzyka uświetniały uroczystość.

Ruch narodowy w Królestwie, manifestacye podniosłe i pierwsza krew, co się polała na ulicach Warszawy, była jakby ową błyskawicą, która nagle duszną pomrokę germanizacyjną rozświeciła i ciemności dotychczasowe rozwiała.

Wypadki myślom i marzeniom, nawet rozrywkom i zabawom zupełnie inny nadały kierunek. Polacy a nawet Rusini przywdziali polski strój narodowy ówczesnego kroju, a więc żupaniki, paski, konfederatki lub ułanki, czamarki i palone buty. Do podniesienia ducha przyczyniała się młodzież ze Lwowa, przybywająca do rodziców na święta. Tylko u szczupłej garstki Rusinów pojawiły się odznaki kozackie, kuczmy baranie z niebieskimi wierzchami, zakończonemi złotym kutasem.

Pierwszy raz odśpiewane hymny narodowe „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“, „Jeszcze Polska nie zginęła“,

wstrząsające sprawiły wrażenie. Jakiś nastrój uroczysty ogarnął nietylko całą młodzież, lecz także starszych ludzi. Żałoba narodowa spotęgowała jeszcze ten nastrój i utrwaliła wśród mieszkańców przy wielkiej pobożności, taką trzeźwość, pracowitość i ofiarność, jakiej sobie tylko zawsze i wszędzie życzyć wypada.

Dyssonansem wśród tego nastroju wydały się huczne zabawy, urządzane równocześnie przez pewien odłam Rusinów, które ówczesnym polskim pismom satyrycznym dały powód do ostrych uwag.

Kiedy wreszcie wybuchła walka orężna i formalna gorączka niecierpliwości, oczekiwania i nadziei opanowała umysły, co starsi i silniejsi odbywali ćwiczenia orężne, zaciągali się w szeregi powstańcze i znikali z Brzeżan. Początkowo władze nie stawiały temu żadnej przeszkody, więc można było widzieć przyszłych powstańców w stroju powstańczym swobodnie się przechadzających po rynku i promenadach. Poszli: Krzeczkowski, Lubin Ilasiewicz, Mroczkowski, Polacy; Obuszkiewicz, Łotocki, Rusini; nie wrócił Zygmunt Dębicki, zginął pierwszy na skrzydle pod Radziwiłłowem Henryk Konzer, syn profesora, Niemca i wielu innych.

Klęski ponoszone coraz bardziej przygniatały ducha; miary przygnębienia dopełniały rewizye, aresztowania, wreszcie ogłoszony stan oblężenia, którego osnowę odczytywał po ulicach późniejszy notaryusz lwowski, wtenczas młody urzędnik starostwa Kwaśnicki, poprzedzony przez dobosza w asystencyi dwu żołnierzy z nasadzonymi bagnetami.

W miejsce spensyonowanego w r. 1862. prowizorycznego dyrektora Lischki przeznaczyło ministeryum w tymże charakterze Wilhelma Schechtla, a gimnazyum uzupełniono do klas ośmiu, wskutek Najwyższego postanowienia z dn. 2. czerwca 1863. Posadę pierwszego rzeczywistego dyrektora otrzymał po Schechtlu Antoni Sołtykiewicz (1868.—1872.), następnie Mateusz Kurowski, a wreszcie obecny dyrektor Dr. Franciszek Grzegorczyk.

Długo jeszcze po r. 1863. w tajnych listach kwalifikacyjnych można było czytać uwagi, przestrzegające władzę przełożoną przed awansowaniem tego lub owego człowieka młodego, w tonie np. następującego kwiatka stylistycznego: „für eine den Prinzipien der extremen nationalen, somit regierungsfeindlichen Partei, huldigende Gesinnung“.

Już w r. 1868. zaczęto uczyć w polskim języku wykładowym, jednak tylko częściowo, gdyż dyrektor i 2 profesorowie nie władali poprawnie językiem polskim, który dopiero w następnym roku szkolnym stał się także językiem urzędowym.

Gimnazyum odwiedzali i wizytowali rok rocznie prezydenci gubernialni, gubernatorowie, arcyksiążęta Ferdynand Este, Karol Ludwik, biskupi, arcybiskupi, metropolici: Andrzej Ankwicz, arcybiskup i „prymas“ Galicyi Pischtek, ks. Manasterski, Baraniecki, Wierzchleyski, Morawski, Namiestnik Gołuchowski i K. Badeni. Roku 1893. witało grono i młodzież ks. Biskupa Puzynę i arcybiskupa ormiańskiego Isakowicza, 1894. arcyksięcia Albrechta. Lustrował gimnazyum 1895. prezydent Bobrzyński, odwiedził r. 1897. kardynał metropolita S. Sembratowicz, 1900. metropolita gr.-kat. Andrzej Szeptycki, 1903. ks. Arcybiskup Bilczewski, 1905. Namiestnik Andrzej Potocki.

Kiedy ja chodziłem do gimnazyum, najstraszniejszą była dla nas wizytacya Euzebiusza Czerkawskiego, a że nie umieliśmy wtedy ocenić znaczenia wizytacyi i zamiarów tego znakomitego pedagoga, więc z wielkiem przejęciem i zapałem spiewaliśmy na grunt brzeżański przemyconą z Krakowa piosnkę:

„Złoty galon na kołnierzu, a pieróg na głowie,
Szwabski język proteguje, Czerkawski się zowie.
Póki . . . i t. d.
Na egzekwie Mickiewicza cały Kraków śpieszy
A pan radca szkołę trzyma i z tego się cieszy.
Póki . . . i t. d.“

Klasy gimnazyalne nazywały się wówczas: I. parva, II. infima, III. gramatyka, IV. syntaxima, V. poetyka, VI. retoryka. W roku 1864. dodano klasę VII. czyli logikę, a r. 1865. klasę VIII. czyli fizykę tak, że piszący tych kilka uwag i jego koledzy, których reorganizacya zastała w retoryce jako uczniów najstarszych, jeszcze przez dwa lata w logice i fizyce, że tak powiem, rej wodzili w małem miasteczku i wogóle pierwszymi byli tegoż gimnazyum abituryentami.

Że zaś w owych czasach chodziło nie tyle o względy pedagogiczne, ile raczej o cele polityczne, przeto tak się zdarzyło, że mimo wielu wybitnych talentów, pierwsi Brzeżan abituryenci żadnym nie mogą się poszczycić

jak wtedy nazywano „Vorzugiem“, bo nikt matury celująco nie zdał.

W stosunkach wzajemnych panowała wśród młodzieży największa zgoda, nie było najmniejszych sporów, najściślejsze stosunki przyjaźni wiązały Polaków i Rusinów, a objawiały się w przerabianiu wspólnem lekcyi, pomaganiu sobie w wypracowaniach piśmiennych, wspólnych przechadzkach i śpiewaniu zarówno polskich jak ruskich pieśni, których zbiorek każdy prawie posiadał w odpisie i umiał na pamięć.

Hierzyk, J. Winowski, Czernecki, Jaroszyński, Gąsiorowski, Hertman, Kunaszowski, Próchnicki, Hischtin, Ohanowicz, Serafiński, Eisenberg, Krzeczkowski.

Mimoto już wówczas nurtował duch separatyzmu, bo kiedy za wspólnem porozumieniem kl. VIII. postanowiła się fotografować, w dniu oznaczonym żaden z Rusinów nie jawił się przed aparatem tak, że stanęło tylko nas 13 Polaków do fotografii, którą odbitka przedstawia.

Snać były duchy przekory, którym zależało na rozdwojeniu młodzieży. Były to te same jednostki, co poszły następnie uszczęśliwiać naszych braci za kordonem, jak ks. Dziaczan późniejszy „protojerej“ w Warszawie, profesor Baczyński..., a pociągnęły one nawet kilku uczniów za sobą. Należał do nich także nielubiany gr.-kat. proboszcz ówczesny.

Epizod ten nie zepsuł jednak harmonii; w ogólności przeważał w gimnazyum brzeżańskiem zawsze duch łączności, koleżeństwa, braterskiej miłości, — duch pojednawczy tak wśród grona, jak pomiędzy młodzieżą*).

Stwierdzają to notatki „Kroniki gimnazyalnej“, stwierdzają opowiadania uczniów późniejszych lat. Z prawdziwem też zadowoleniem czytamy potwierdzenie tego pod względem religijnym w wspomnianej Kronice, kiedy ją jeszcze spisywano w języku niemieckim: Ruszając codziennie na mszę (Rusini do cerkwi, Polacy do fary lub do kościoła ormiańskiego) młodzież spokojnie się dzieliła i również spokojnie schodziła. „Überhaupt herrschte in religiöser Beziehung zwischen der rutenischen und polnischen Jugend ein freundschaftliches Entgegenkommen, so daß die polnische Jugend nach gemachter Anmeldung sich willig bei gewissen Festiwitäten der Rutenen einzufinden, so wie diese dagegen sich an polnischen Festtagen zum gemeinschaftlichen Gottesdienste in vorgeschriebener Ordnung zu begeben sich gewöhnte, ja dieser Wechsel beiderseits sogar gewünscht wurde“.

Prawdziwą również przyjemność sprawia nam notatka pod r. 1873., kiedy liczba uczniów podniosła się do niezwykłej dotąd cyfry 425, że to samo narodowościowych sprzeczek nie było ani w gronie ani między młodzieżą, a okazywało się to najlepiej podczas wieczorków Mickiewicza i Szewczenki, na które się cała młodzież schodziła; do chóru i muzyki należeli zarówno Polacy i Rusini. W święto polskie spiewali Rusini

*) Katalog gimnazyalny w roku 1858. wymienia następujących uczniów klasy I. gimnazyalnej którym było przeznaczone w roku 1865. przystąpić do pierwszej w Brzeżanach matury:

1. Korneli Chruścielewski, 2. Kazimierz Coghen, 3. Józef Czernecki, 4. Hilary Domański, 5. Józef Duszyński. 6. Władysław Gąsiorowski, 7. Józef Hackel, 8. Jan Hertman, 9. Walenty Hischtin, 10. Ferdynand Jaroszewski, 11. Andrzej Jaworski, 12. Roman Ilgner, 13. Stanisław Kamiński, 14. Tytus Karszniewicz, 15. Justyn Komarzański, 16. Ignacy Kornicki, 17. Władysław Kotowicz, 18 Stanisław Kotowicz, 19. Teoktyst Łeżohubski, 20. Jan Lewicki, 21. Konstanty Łuczakowski, 22. Izydor Miź, 23. Emil Mydlak, 24. Konstanty Niedźwiecki, 25. Jan Ścisłowski, 26. Apolinary Serafiński, 27. Ambroży Słógocki, 28. Mikołaj Soniewicki, 29. Mikołaj Strzelbicki, 30. Ignacy Wasilkowski, 31. Leon Wehrn, 32. Stanisław Wisłocki, 33. Jan Wojciechowski, 34. Aleksander Żaki, 35. Karol Zawistowski, 36. Ferdynand Majewski (prywat.), 37. Dawid Schaffel (prywat.), 38. Feliks Zossel, 39. Adalbert Stefani, 40. Grzegorz Ohanowicz, 41. Franciszek Próchnicki, 42. Higin Lisicki, 43. Hirsch Baum, 44. Michał Bojanowski, 45. Ignacy Buchowiecki.

Z tych 45 wielu przeniosło się do innych gimnazyów, a tylko mała garstka ukończyła wszystkie klasy w Brzeżanach i nie repetując dobiła się do klasy VIII., aby w tem mieście pierwszą składać maturę. Klasa ta wykazuje zato nazwiska uczniów przybyłych z innych gimnazyów, a z tych także nie wszyscy zdawali maturę, bo do seminaryów duchownych przyjmowano bez matury, a kilku poświęciło się stanowi duchownemu, inni do egzaminu się nie zgłosili.

Dyrektorem był Antoni Lischka, gosp. klasy Julian Kaliński, rz.-kat. katecheta ksiądz Wład. Jachimowski, gr.-kat. ks. Michał Jarymowicz, dla języka polskiego Antoni Łuczkiewicz, dla historyi naturalnej Antoni Kornicki. Jako nauczyciel pomocniczy Jan Ludkiewicz.

W roku 1865. znaleźli się jako abituryenci w kl. VIII. podług lokacyi następujący uczniowie:

1. Franciszek Próchnicki, 2. Walenty Hischtin, 3. Piotr Kossowicz, 4. Józef Czernecki, 5. Jan Lewicki, 6. Emil Gabrusiewicz, 7. Józef Winowski, 8. Teodor Tracz, 9. Orest Audykowski, 10. Grzegorz Ohanowicz, 11. Jan Faraon, 12. Apolinary Serafiński, 13. Gabriel Bednarz, 14. August Krzeczkowski, 15. Aleksander Mojseowicz, 16. Eustachy Wasilkowski, 17. Leon Eisenberg, 18. Atanazy Tustanowski, 19. Justyn Rzepecki, 20. Ignacy Wasilkowski, 21. Izydor Kunaszowski, 22. Emil Mydlak, 23. Cyryl Lewicki, 24. Grzegorz Tkacz, 25. Ferdynand Jaroszewski, 26. Bazyli Kopciuch, 27. Józef Hordziejewski, 28. Mikołaj Strzelbicki, 29. Klemens Telichowski, 30. Antoni Telichowski, 31. Teodor Stadnik, 32. Józef Ławrinow, 33. Gerson Kurzer, 34. Władysław Janiszewski, 35. Mikołaj Koprowski, 36. Celestyn Hładyłowicz, 37. Władysław Liskowacki, 38. Ludwik Maciulski, 39. Jan Malicki, 40. Wacław Mokrzycki, 41. Antoni Prokopiec, 42. Mieczysław Krzyczyński, 43. Ignacy Zakrzewski.

Egzamin odbywał się oczywiście w języku niemieckim. Przewodniczącym był Ritter von Kulczycki, dyrektorem prowizorycznym i nauczycielem języka niemieckiego Wilhelm Schechtel, dla matematyki i fizyki Józef Czaczkowski, dla historyi Antoni Czarkowski, dla łaciny i greki Jan Sternat, dla jęz. polskiego Antoni Łuczkiewicz, katechetą rz.-kat. Franciszek Nieświatowski, katechetą gr.-kat. Michał Soniewicki.

na chórze w kościele i na odwrót. Muzyka smyczkowa kwitnęła tak, że na cel biednej młodzieży urządzane koncerta przyniosły 150 złr.“.

Stan taki, jak pragnę wierzyć, przetrwał niezmieniony do obecnej doby setnej rocznicy założenia gimnazyum, a jeżeli tak jest, pozwolę sobie ten ustęp zakończyć słowami, które napełniają otuchą i wiarą w świetną przyszłość tego zakładu, a które pod dniem 12. października 1903. wypisał w „Kronice“ Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup J. Bilczewski: „Niech Pan Bóg obficie błogosławi pracy Czcigodnego Grona nauczycielskiego i drogiej młodzieży“.

VII. Okolice Brzeżan.

a) Adamówka.

Po prawym pagórkowatym brzegu wychodzącej ze stawu wielkiego Złotej Lipy ciągnie się wzdłuż traktu brzeżańskiego na południe przedmieście Adamówka. Niegdyś osada tatarska, zaludniona jeńcami w walkach zabranymi, przyjęła w r. 1615. nazwę fundatora Adama Hieronima Sieniawskiego, podczaszego koronnego i wzrastała przez osiedlanie się innych osadników. Jeszcze za moich czasów szkolnych r. 1853. do 1865. żyło kilka kosookich postaci tatarskich o typie wybitnie mongolskim, jak n. p. rodzina Maleńkich; dziś osiadłych Tatarów już nie odróżnić od innych, ale mieszkańców Adamówki dotąd jeszcze Tatarami nazywają.

Wśród przedmieścia stoi na wzgórzu lipami otoczona gr. kat. cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja, którą 1691. mieszkańcy Adamówki na wzór wschodnio-grecki zbudowali. Powstanie swoje zawdzięcza wymienionemu wyżej Mikołajowi Hieronimowi, wojewodzie wołyńskiemu, hetmanowi polnemu koronnemu, który budując klasztor OO. Bernardynów, podczas tych robót na wzniesienie cerkwi materyału dostarczył. Całe zabudowanie cerkiewne 8 sążni długości na podmurowaniu zawiera trzy ołtarze i ma płytami kamiennemi wyłożoną podłogę. Przed cerkiewką jest postument kropielnicy z napisem: „Anno Domini 1761.“ — na podcieniu w drzewie rznięte nazwiska odnowicieli cerkiewki jak Antonius Szpytko 1820. roku, Zachariewicz ksiądz.

Wewnątrz zwracają uwagę ramy obrazów i słupki ikonostasu, drążone wewnątrz i przypominające wykonaniem i motywami (liście winogradu i winogrona) rzeźby ikonostasu w Krasnopuszczy. Szkoda tylko, że uzupełnienia późniejsze stylem i robotą odbiegają zupełnie od tych bezwątpienia cennych resztek przeszłości.

Niegdyś istniała przy tej cerkwi samoistna parafia, do dochodów której należały między innemi położone na Adamówce grunta erekcyjne, a to: pola „pod Temionką“ i w innych uroczyskach. Przyłączono je podczas regulacyi parafialnych za rządów cesarza Józefa II. do cerkwi parafialnej w samem mieście.

Choć Słowacki w Brzeżanach nigdy nie był i Brzeżan wcale nie znał, utrzymuje się podanie, że cerkiew na Adamówce jest właśnie tą cerkiewką, o której wspomina Słowacki w Janie Bieleckim. Inni twierdzą, że rozumieć tu należy cerkiew w Leśnikach, na zachód od Brzeżan, „Monasterkiem“ zwaną, obok której wieśniacy wskazują miejsce ze słowami: „Tam leżyt Lach“. Lachem tym miałby być Bielecki. Opowiadają też sobie, że dom Bieleckiego znajdował się za cmentarzem w tem miejscu, które teraz przecina aleja, prowadząca do Raju.

Nie mogę dociekać, czy podanie to zrodziło się dopiero pod wpływem lektury Jana Bieleckiego, czy też istniało wcześniej i innego dytycząc wypadku, związane zostało z poematem Słowackiego, — nadmienię tylko, że jego rzekome prawdopodobieństwo podtrzymuje okoliczność, iż w Brzeżanach żyła szlachecka podobno rodzina, która szczególnym trafem miała nazwisko Bieleckich.

Adamówka sama poczyna się właściwie dopiero od kapliczki małej przy ulicy na cmentarz idącej, a kapliczka ta jest ważnym dla historyi krajowej zabytkiem, gdyż przypomina nam nieszczęśliwe czasy królów polskich Augusta II. i Stanisława Leszczyńskiego (Sasa i Lasa). Wystawiono ją bowiem na pamiątkę zaszłej w tem miejscu porażki sławnego w wojnach ówczesnych partyzanta Adama Śmigielskiego, sta-

rosty gnieźnieńskiego. W r. 1709. tenże Śmigielski, chcąc zrobić dywersyę Sieniawskiemu, gdy tenże chciał się połączyć z Moskalami, sprzymierzonymi z Augustem II. pod dowództwem jenerała Goltza, uderzył na miasto Brzeżany, zniszczywszy wprzód Raj i kilka innych okolicznych włości; zbliżając się jednak z pochyłego wzgórza od strony Raju ku murom miejskim, poczęstowany z jednej strony od ciężkich dział brzeżańskich, z drugiej zaś od nadeszłych miastu posiłków pod dowództwem pułkownika Krasnowskiego, poniósł na tem miejscu ciężką porażkę. Na mogile poległych i w tem miejscu pochowanych ofiar tej bitwy ustawiono pojedynczy krzyż drewniany, który to pomnik zamieniono później w murowaną kaplicę z wyobrażeniem męki Pańskiej. Odtąd co piątku bywa ta kaplica oświetlana.

O porażce tej i pobycie Śmigielskiego w okolicy Brzeżan rozmaite między ludem dotąd krążą wieści.

Pola pagórkowate Adamówki, zawierające czarnoziem i opokę, częściowo zajęte pod sady i ogrody dostarczają miastu przez cały rok jarzyny kuchennej na targi dzienne i tygodniowe.

Od czasu powstania swego uważana była Adamówka za przedmieście Brzeżan i dzieliła z miastem jednakowe losy, chociaż ją stosunek poddańczy od praw wolnego miasta wyłączał. Dopiero 1843. r. zniesiono ten stosunek i Adamówkę wcielono jako wolne i nierozłączne przedmieście do miasta.

b) Raj.

Raj i rezydencya właścicieli w Raju jest niejako uzupełnieniem Brzeżan. Miejsce to nazwane od nadzwyczaj pięknego położenia, było zameczkiem myśliwskim, w kwadrat zbudowanym, z 4 basztami po rogach, który przepysznem urządzeniem miał odpowiadać wspaniałości zamku w Brzeżanach.

W czasie wojen szwedzkich, jak się rzekło, r. 1709. rozwalony, uległ zniszczeniu przez Adama Śmigielskiego.

Gdy pod koniec XVIII. w. zamek brzeżański opustoszał, przebudowano zameczek rajowski, by go uczynić mieszkalnym dla dziedziców Brzeżan. Wśród ślicznego parku, ozdobionego kaskadą doskonałej wody i rybnemi sadzawkami, z których jedna oblewa wysepkę z altaną, wznosi się wytworny pałacyk w stylu włoskim, zakończony na szczycie okrągłą gloryetką, z zasobną biblioteką i kapliczką domową, w której przechowana jest purpurowa chorągiew turecka, dawniej na chórze farnym zatknięta. W kapliczce ołtarz alabastrowy, dłuta prof. Leonarda Marconiego z r. 1879.

Raj, ten ulubiony cel wycieczek mieszkańców miasta, o ile na to właściciel pozwala, łączy z Brzeżanami lipowa, cienista aleja, 2 kilometry długa, w której można zawsze spotkać używających przechadzki mieszkańców miasta.

Pałac w Raju.

W sali bilardowej znajdują się 4 obrazy, przedstawiające wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu i ciekawe weneckie szklanki z herbami Sieniawskich (Leliwa). Biblioteka mieści się w obszernym salonie w dziesięciu szerokich i bardzo wysokich szafach, opatrzonych kratami z żółtego drutu i składa się w ogóle z 3.030 dzieł w 4.032 tomach, po większej części panegiryków, 544 broszur lub rzadkich paszkwilów z XVIII. w., 53 rękopisów, z których kilka najstarszych z XIII. w. i z dawnych druków. Powstała ze zbiorów St. hr. Potockiego, z biblioteki znanego około r. 1840. bibliomana Ignacego hr. Łosia, c. k. radcy sądów szlacheckich we Lwowie i z resztek biblioteki zamku pomorzańskiego. Zaopatrzona w katalog kartkowy i inwentarz, dzieli się na 16 działów.

Archiwum, od biblioteki zupełnie oddzielone, składa się z samych aktów należących do administracyi dóbr. Najdawniej-

*

sze fascykuły rozpoczynają się od r. 1556. t. j. w dwa lata po zbudowaniu zamku, a w 26 lat po nadaniu wsi Brzeżanom prawa magdeburskiego i utworzeniu miasta. Początek każdorocznego wykazu mieści powinności miasta Brzeżan, spis ludności, rękodzielników, zaopatrzenia zamku w broń i amunicyę. Z tego powodu są te akta bardzo ciekawemi i ważnemi dokumentami dla monografii Brzeżan. Obok tych aktów znajduje się kilkanaście pergaminowych dyplomów, odnoszących się bądź do Brzeżan, bądź do wsi sąsiednich i akta administracyjne starostwa rohatyńskiego. Gdzie się znajdują inne akta dotyczące Brzeżan i rodziny Sieniawskich, niewiadomo. Magistrat brzeżański posiada tylko 3 tomy rękopisów sądowych radzieckich (consulum) i oblatę erekcyi miasta z r. 1530. Sądy w sprawach gardłowych należały zawsze do zamku, ponieważ akt erekcyi Brzeżan zapewniał na zawsze Sieniawskim godność wójtowską (advocatus) z prawem miecza, ale z tych aktów także niema śladu.

c) Leśniki z Monasterkiem.

Kilometr na południe od wsi Leśniki, o trzy kilometry od Brzeżan oddalonej, znajduje się cerkiew „Monasterkiem“ zwana, dawniej modrzewiowa, dziś bez stylu odbudowana. Miał ją w drugiej połowie XVI. wieku zbudować Hieronim Sieniawski, który zabłądziwszy na polowaniu, obiecał wznieść tu cerkiew, jeżeli znajdzie drogę. Tak się też stało. Klasztor założono i zakonników ruskich doń sprowadzono. Zakonnicy, jak podanie głosi, długo pracowali nad okolicznym ludem i odbierali czartom dusze. Sprzykrzyła się wreszcie Lucyperowi ta ciągła walka z księżmi, więc posłał czartów, iżby cerkiew zniszczyli. Ci wyrwali z Karpat ogromną skałę, wsadzili ją jednemu ze swoich na łeb i nieśli ponad lasami, aby zburzyć cerkiew. Wtem, gdy już może na sto kroków byli od cerkwi, zapiał kogut i czarci musieli skałę porzucić.

Skała ta z piaskowca, tworząca prawie foremny sześcian, objętości około 156 m^3 mogła być dawniej o wiele większa, jak tego dowodzą odłamy jej, rozrzucone w około w promieniu 10 metrów. Na skale pokazują jeszcze do dziś trzy wydrążenia, powstałe rzekomo z tego, iż dyabeł niósł tę skałę na głowie a przytrzymywał rękami. Do końca XVIII. wieku według podania mieszkał pustelnik pod tą skałą.

Obok cerkwi znajduje się mała kapliczka, a pod nią wytryska małe źródło z „cudowną wodą“.

Miejsce to wśród lasów liściastych jest jednym z ulubionych celów towarzyskich wycieczek mieszkańców Brzeżan.

d) Krasnopuszcza.

Gościńcem, przez Pomorzany do Złoczowa prowadzącym, mając po lewej stronie prześliczny widok na Brzeżany, przedmieście Siółko, na Górę Storożyska i wspaniałą powierzchnię stawu na Złotej Lipie, dojeżdża się w trzech godzinach prawie już na granicy powiatu brzeżańskiego do monasteru w Krasnopuszczy. Okolica prześliczna, szczególnie krajobraz w pobliżu Urmania, gdzie staw, mniejszy od brzeżańskiego, ale nie mniej piękny, czysty i niezarośnięty, lasami i pagórkami otoczony, nadaje krainie wygląd iście szwajcarski.

Monaster w Krasnopuszczy.

Wedle podania miejscowego, z którem się wiąże założenie monasteru, przybył r. 1665. nowomianowany marszałek i hetman polny Rzptej Jan Sobieski do Pomorzan. Na jego cześć urządzono w lasach tamtejszych wielką obławę, która dla jakichś przeszkód rozpoczęła się dopiero dobrze z południa. Sobieski stanął na stanowisku, zwanem dziś „Bracką pasieką“, a postrzeliwszy odyńca, począł nań następować z kordelasem w ręku i ścigając go zapamiętale coraz bardziej oddalał się od towarzystwa.

Czas był mglisty, zmrok stawał się coraz większy, bo zaczął śnieg pruszyć. Wreszcie noc zapadła ciemna tak, że o trzy kroki nic nie było widać. Zgłodniały i zmarznięty, hetman próbował dostać się z powrotem do swoich, ale co chwila zapadał się w śnieg głębokiego jaru, do którego się zapędził. Wreszcie wydostał się na dolinkę obszerną, z której jednego kąta słabe przebijało światełko wśród gęstwiny leśnej. Wtem rogacz porwał się prawie z pod nóg jego i pobiegł prosto ku miejscu, skąd błyszczało światło. Śladem jego podążył Sobieski. Rogacz stanął u chaty niziutkiej, w której maluczkiem okienku migotało światło i uderzył rogiem o drzwi. Rozwarły się, a z izdebki, łuczywem oświetlonej, wyszedł poważny, w habit zakonny odziany starzec, któremu rogacz przypadł do nóg i tak leżał czas cały, aż Sobieski, wszedłszy do chaty, powitał gospodarza słowami: „Pochwalony Jezus Chrystus!“ Na co mu ten odpowiedział: „Sława Bohu, sława Isusu Chrystu, sława i Wam wo wiki!“ „Kto jesteś starcze? zapytał Sobieski. Nie bluźnij Bogu, bo tylko Boska sława trwa wieki; ludzie . . . znikomi i sława ich znikoma. Powiedz, gdzie jestem i co tu robisz.“ „Ne lakajte się, Pane, i prystupit błyższe. Ja, bohomołec łychyj, szczasnyj budu nyni pryjmowaty Was w tyj chati, bo na waszoj hołowi wydżu korołewsku koronu, a na Waszym serdciu napysano: sława wo wiki.“ I przypadł starzec do nóg i ucałował ręce Sobieskiego. Pomięszany i zdziwiony podniósł Sobieski starca, łzy mu stanęły w oczach i wzruszony zawołał: „Jesłyś znachor Bożyj, naj sia dije świata wola Jeho. Nyni budu u Tebe w hostyni zmerzłyj, hołodnyj, zahubenyj; zautra Was woźmu do sebe.“ I wszedł do izdebki pustelniczej ojca Gedeona.

Na małym kominku pryskał ogień, a w garnku nie wielkim gotował się groch, którym Sobieski z pustelnikiem posilił się na wieczerzę. Potem starzec dołożył drewek, zrobiło się jaśniej i weselej. Sobieski legł na mchem i wonnemi zioły uścielonem łożu i rozmawiał swobodnie, gdzie jest, skąd pustelnik i od kiedy w puszczy zamieszkał.

Z rozmowy dowiedział się, że rogacz był wychowany w pustelni, że dziwnym sposobem żaden zwierz, żaden myśliwy dotąd mu nie szkodził i że dla tego zwał go jego pan . . . Królem. Na liczne pytania odpowiedział starzec: jako dawno,

już bardzo dawno, gdy szczęście było na kozaczej Ukrainie, przystał do Kozaków, był w Tatarszczyźnie i Tureczczyźnie, był daleko aż w moskiewskiej stolicy ze starym Żółkiewskim w kozaczym zaciągu. Potem złe nastały czasy. Gedeon, przerażony strasznym mordem i zniszczeniem, skrył się do monasteru; stamtąd wyciągnięty, musiał służyć w kozackiej wyprawie Chmielnickiego jako pop. Gdy przyszło do zborowskiej potrzeby, uszedł samotrzeć w lasy, aż przyszedł na miejsce dawnej pogorzeli, gdzie przed laty stała wieś Krasnopuszcza, szczątki pieca i ścian. Tu własną ręką dorobił, co brakowało, w czem mu dopomógł jeden poczciwy wieśniak plichowski, dziś mu jeszcze żywności dostarczający. Teraz modli się za ludzkie i za swoje grzechy, jako wierny wyznawca zakonu Bazylego Wielkiego. „Raz miałem sen, rzecze w końcu; w śnie widziałem Ciebie jako dziś, w koronie, z mieczem w ręku. U stóp Twych padały muzułmańskie głowy i buńczuki liczne, a kędyś się ruszył, rosły krzyże za Tobą. I oto urodziło się dziecię, na imię Jan na zamku oleskim! Toś Ty Panie, a naznaczone mi jest pierw nie umrzeć, aż Cię królem obaczę.“

I padł stary na kolana i począł się gorąco modlić; a było to już późno w nocy. Sobieski wpatrywał się długo w starca z zachwyceniem, wreszcie sen oczy mu skleił i spał tak miło, jak nigdy. I zdało mu się, że na ulubionym cisawym koniu dalekie przebiegał strony a z nim wierna drużyna zbrojna; u stóp jego padały muzułmańskie głowy, a kędy się ruszył, wyrastały krzyże. I na swej piersi widział krzyż wielki złocisty, a na swej głowie poczuł ciężką koronę królewską; tłumy ludu cisnęły się do stóp jego i wołały: sława, sława na wieki!

Gdy oczy otworzył, było już późno w dzień: u stóp jego stał Gedeon, na dworze słyszał głosy zebranych ludzi. Ale w uszach jego jeszcze mu brzmiały owe: sława, sława na wieki! Kilkakroć mimowoli chwycił się za głowę, jak gdyby go gniotła ciężka korona królewska. Wstał, a wielka zmiana zaszła w jego obliczu: malowała się w niem odtąd niezwykła powaga; uczuł w sobie królewskość. Długo tego ranka modlił się. Gdy chciał powstać z klęcznika, stary Gedeon położył ręce na jego głowę i błogosławił mu. Poczem Sobieski powstawszy rzekł do Gedeona: „Święty starcze, chcę, aby na miejscu, gdzie dziś byłem u ciebie w gościnie, stanął monaster twego za-

konu. Rozkazuję, aby obrosłe dziś i puste to miejsce oczyszczono, a ile na dzień człek drogi dokoła tego miejsca zbiegnie, tyle ziemi na własność dam mnichom. Ty zaś, święty starcze, pojedziesz ze mną, aby dla nowej fundacyi ułatwić, co należy, abyś nowemu monasterowi przewodniczył.“ Gedeon odjechał natychmiast do Lwowa, gdzie Sobieski dnia 7. marca 1665. równocześnie 2 fundacye na piśmie mnichom św. Bazylego Wielkiego uczynił, jedną dla Krasnopuszczy, której monasteru przełożonym został Gedeon, drugą dla Złoczowa. Wkrótce potem uposażył Sobieski jeszcze trzeci dawny monaster bazyliański w Podhorcach. Gedeon już z wiosną 1666. miał gotowy monaster drewniany w Krasnopuszczy i trzech zakonników pod sobą, a w lat 10 potem doczekał się oglądać Jana III. ukoronowanym i doznał obfitych łask jego, bo Sobieski nie tylko uposażył monaster obszarem 1000 morgów, ale nadto udzielił dzwonów, lanych z dział, które zdobył na Turkach i rozkazał nadwornemu swemu malarzowi, Bazylemu ze Lwowa, wykonać cały ikonostas w cerkwi bazyliańskiej krasnopuszczańskiej. Dzieło to powszechny obudzało podziw, bo robota znakomitego malarza ruskiego była tak piękną, że przez znawców ikonostas krasnopuszczański oceniony był na 200.000 K., rzeźba zaś tak misterna, że ikonostas wydawał się jakby tkana ze złotych gałązek gruba zasłona. Celowali w nim wykończeniem apostołowie i ewangeliści, Chrystus na krzyżu, Matka bolejąca, wniebowstąpienie i wniebowzięcie. Niestety podczas pożaru cerkwi zgorzał też doszczętnie ikonostas i tylko niektóre ułamki tudzież rycina jego w „Tece Konserwatorskiej“ z r. 1900. dają nam wyobrażenie o jego wspaniałości.

Z czasem Kranopuszcza stała się ulubionem miejscem Sobieskiego. Ze ścieżki wąskiej, leśnej, kazał zrobić szeroką drogę królewską; na miejscu dzisiejszej „Brackiej pasieki“ zbudował letni dworzec z drzewa, w którym zbierano się na łowy, dawano uczty i zabawy.

Wdzięczni Bazylianie, obdarzeni hojnie za staraniem Ojca Gedeona, pochowanego w dzwonnicy Krasnopuszczańskiego monasteru w r. 1689., oznaczyli granice Krasnopuszczy kamieniami, na których wyryto napisy, wyrażające wdzięczność królowi.

Na jednym z nich (najstarszym) przy dawnej drodze na padole, stał według Tatomira napis: „Ojciec Gedeon Bujnicki otrzymał od króla Jana III. Sobieskiego dla Bazylianów w Krasnopuszczy fundacyę i grunta w r. 1679.“

Na innym można było czytać:

„Dla tego ta jest tablica wyryta,
Niechaj świat cały pochwały wyczyta,
Że Krasnopuszczy grunta konferował
Jan Najjaśniejszy, kiedy suplikował
Ojciec Gedeon, hegumen z braciami;
Znaki uczynił granic — kamieniami.“

Na odwrotnej stronie kamienia napisano dokoła orła polskiego: „Jakób Ludwik, Królewicz Polski r. 1736.“

Ja tych właśnie słupów nie widziałem, ani napisów tej treści nie czytałem. Natomiast skręcając z gościńca na lewo przez pola „Plichowa“, napotkałem na mały kopczyk z ustawioną na nim płytą kamienną dwa metry wysoką a pół metra szeroką, której rysunek na prędce sporządziłem i tutaj podaję:

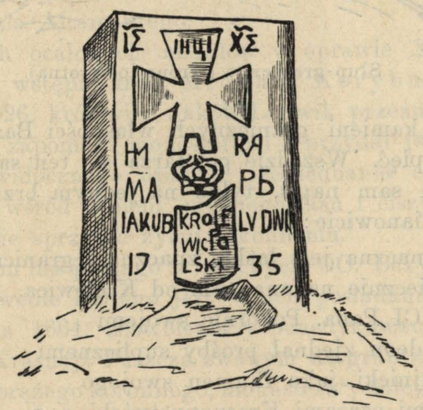

Slup graniczny (front).

Pod krzyżem płasko wykutym widzimy koronę polską, a poniżej „Janinę“, tarczę herbową Sobieskiego. Z lewej strony czytamy Jakub, z prawej Ludwik, a na tarczy Królewic Polski i rok 1735., po obu stronach tarczy umieszczony.

Na odwrotnej stronie czytamy:

„Krasnopusteńskich Gruntów jest Granica
Z najjaśniejszego łaski Królewica
Danych, bo prośby Hegumen swe wnosił
Ojciec Gedeon Buynicki y wyprosił“.

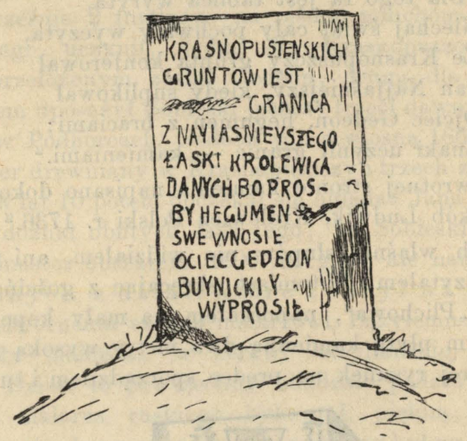

Słup graniczny (strona odwrotna).

Takich kamieni granicznych własności Bazylianów oglądałem sam z pięć. Wszędzie powtarza się ten sam motyw rzeźbiarski i ten sam napis, tylko na jednym brzmiał nieco odmiennie, a mianowicie:

„Znaczna jest łaska, znaczna i granica
Wiecznie nadana nam od Królewica
IMCI Pana. Pokornie swojemi
Gedeon zjednał prośby suplicznemi
Bujnicki, jako Ihumen swojego
Temi czasami Krasnopustyńskiego.“

Oprócz tego na krzyżu i obok krzyża abrewiaturą cerkiewnego pisma są umieszczone nazwiska Jezusa Chrystusa i Matki Bożej.

Oczywiście kamienie mchem pokryte, ucierpiały wiele od zmian powietrza, w wielu miejscach nadkruszone i poczerniałe nie wiedzieć jak długo się oprą zębowi czasu.

Cerkiew w Krasnopuszczy położona była na polance wśród lasu rozległego, i zbudowana na fundamencie z kamienia ciosowego z brusów dębowych olbrzymiej wielkości nader starannie dobieranych, bo gładkich i bez sęków. Do balustrady chóru przytwierdzone były obrazy królów polskich i Sieniawskich, odnowionych i w dobrym stanie. Było tam umieszczonych także kilka obrazów historycznych z czasów polskich.

Lecz cerkiew zgorzała 26. czerwca 1890. w tydzień po Zielonych Świętach ruskich i z zabytków tych uratowano tylko carskie wrota; pozostała też potężna dzwonnica drewniana, dająca wyobrażenie o budowie dawnej cerkwi.

Natomiast sam klasztor gr. kat. OO. Bazylianów fundowany przez Jana III. jest budynkiem murowanym jednopiętrowym o jednem tylko skrzydle, służący za mieszkanie kilku zakonnikom i służbie. W refektarzu są zawieszone tylko dwa małe popiersia Króla Jana i Marysieńki. Mają to być kopie oryginałów, które klasztorowi zabrano.

Jako król kazał Jan Sobieski z dział zdobytych na Turkach ulać dzwony i darował monasterowi portrety rodziny królewskiej pędzla Altamontego.

Z dwóch ocalonych mszałów w oprawie XVII. w. jeden wymienia na wstępie króla Michała Korybuta.

W r. 1726. królewicz Jakób Ludwik przeznaczył 620 złotych rocznej zapomogi monasterowi i przydał jeszcze ziemi.

Mimo widocznego upadku i zaniedbania całe to miejsce dziś jeszcze wśród zieleni pięknego lasu i ciszy leśnej, zdaje się szczególnie sprzyjać życiu zakonnemu.

Posiadam list jednego z obecnych OO. Bazylianów w Krasnopuszczy, wedle którego jest w ich posiadaniu „Instrument z 30. grudnia 1664. zezwolenia y benedykowania na miejscu starodawno Krasnaja Puszcza zwanym na gruntach JWJM. Sobieskiego, chorążego koronnego, monasteru“, dalej dokumenty co do nadania i ograniczenia gruntów, wreszcie Regestra Przychodu i Rozchodu.

Pierwszy monaster (t. j. dom i cerkiew) był na górze, gdzie obecnie jest cmentarz, bo góra ta zwie się wedle kroniki klasztornej „Skicik“ i widny ślad fundamentów, nie wiedzieć, czy domu czy cerkwi.

Do dziś dnia sterczą w różnych stronach powiatu brzeżańskiego resztki po okopach obozowych bohaterskiego króla i mogiły jego pobojowisk, pamiątki zaciętych walk, staczanych w obronie tej ziemi.

I tak 1675. r. rozłożył się Jan III. obozem pod Mieczyszczowem, gdzie dziś stacya kolejowa niedaleko Brzeżan, kiedy 24. września doszła go wiadomość, że Ibrahim basza wszystkiemi siłami nastaje na zamek trembowelski. Trzeba było raczej Trembowli niż Podhajcom pospieszyć z odsieczą. Do obozu pod Litatynem, dokąd się posunięto dnia następnego, 4 mile od Trembowli dolatywał huk armat oblężonego zamku. Rankami zwłaszcza słyszano go bardzo dokładnie. W nadziei, że i odwrotnie, z pod Litatyna oblężeni usłyszą huk dział na znak zbliżającej się odsieczy, kazał król z 18 dział na wzgórzu ustawionych naraz dać salwę. Wiatr atoli przeciwny udaremnił pomysł.

Dziś jeszcze między Litatynem a Baśnikówką przypomina małe zabudowanie dworskie p. Bogdanowicza „Obozowiskiem“ zwane, wypadki owych dni. Z dwóch śródeł tu wytryskających brał król ze „stołowej krynicy“ wodę dla swego stołu; „zgniłą krynicą“ nazwano drugie źródło, bo je wojsko zmąciło.

Pod Litatynem też uchwalono na radzie wojennej zwrócić się na Buczacz ku Dniestrowi i stąd dopiero pospieszyć na pomoc zamkowi trembowelskiemu, którego ocalenie zależało od tego, czy wytrzyma jeszcze kilka ciężkich dni. Wysłany podjazd 500 kozaków pod Marcinem Boguszem wrócił z niczem, wcześnie spostrzeżony przez Tatarów pod Kozową; wszystkie inne zabiegi pozostały bez skutku, aż dopiero w obozie pod Telaczem 1. października znalazł się chłop, który za sowitą nagrodą podjął się przekraść do oblężonych z listem królewskim o bliskiej odsieczy.

Miał się też pod Litatynem znajdować kamień wielki przy drodze leśnej, na którym był wyryty talerz, nóż i łyżka jako pamiątka, że na tym kamieniu jadł Sobieski obiad.

Liczne, w sąsiednich lasach rozsiane mogiły przypominają też, że w tych stronach staczano znaczniejsze bitwy. W rozkopanych mogiłach takich znajdowano po kilkanaście szkieletów, a rolnicy wyorują w tych stronach często monety

stare, groty strzał, kule i pierścienie srebrne. Na niektórych mogiłach powyrastały już stuletnie dęby i buki, inne zostały rozorane przez wieśniaków.

d) Buszcze.

Chętnie odwiedzanem miejscem odpustu, dokąd się 8. września udają rzesze pobożnych pielgrzymów z Brzeżan i okolicy jest wieś Buszcze, osada bardzo starożytna, bo już w dokumencie z r. 1399. wspomniana.

Kościół na górze ufortyfikowany t. z. ecclesia castellata, otoczony jest murem kamiennym i zachował dotąd swój cha-

Kościoł w Buszczu.

rakter forteczny. Zbudowany mocno z kamienia ciosowego ma wejście przez wieżę, w której uderza portal renesansowy i takież okno nad nim zamurowane, chociaż okno wyższe i inne okna w kościele są romańskie.

Prezbyteryum kościoła gotyckie z pięknem żebrowaniem krzyżowem ma wiele podobieństwa do prezbyterym fary brzeżańskiej, tylko w farze jest smuklejsze i większe, a łuk oddzielający je od nawy jest w Buszczu kolisty, w Brzeżanach ostry. Oba łuki ozdobione pięknemi rozetami.

W ogóle kościół przedstawia się jako dobrze zachowany pomnik przeszłości. Sądząc z ogólnego założenia, można mniemać, że jest dziełem tego samego budowniczego, który stawiał kościół farny brzeżański około r. 1600.

Obraz Matki Boskiej w wielkim ołtarzu jest pędzla włoskiego, malowany na płótnie rozpiętem na desce lipowej. Przywiózł go z Rzymu wraz z drugim podobnym obrazem dla kościoła zamkowego w Brzeżanach (obecnie w cerkwi miejskiej po stronie lewej) Aleksander Sieniawski, syn Adama i dlatego obraz brzeżański nazywają obrazem Najświętszej Panny Rzymskiej.

Z czterech grobowych sklepień należało znajdujące się pod środkiem kościoła do Panów na Świrzu, kiedy jeszcze dziedziczyli na Buszczu i na Wierzbowie, na Poruczynie i na Szumlanach.

Oprócz tego są na podwórzu kościelnem groby proboszczów buszczeckich i członków rodzin Witkowskich i Wiśniowskich, od wieku dzierżawców Plichowa i Urmania. Płyty nad grobami pochodzą z XVIII. lub z początku XIX. wieku.

W roku 1692. podczas napadu Piotra Doroszeńki strzała tatarska utkwiła wysoko pod dachem kościelnym i była długi czas przedmiotem ciekawości i podziwu pobożnych, aż obgniła i spadła.

Niegdyś posiadał kościół własny arsenał z 533 sztukami broni: armatek, janczarek, bomb, hakownic, muszkietów, karabinów. Wszystko to na rozkaz gubernatora Galicyi r. 1785. odstawiono do Lwowa do zbrojowni krajowej.

Naprzeciw wejścia usypano kopiec, na którym jest kapliczka. Na co ten kopiec, na jaką pamiątkę, co w sobie zawiera, trudno wiedzieć.

W polu koło Buszcza znajdują się jaskinie, a obok kościoła sklepione piwnice, może kryjówki dla chroniących się przed napadami nieprzyjaciół okolicznych mieszkańców.

Wielki ołtarz w Buszczu.

VIII. Statystyka miasta i widoki na przyszłość.

Czem są Brzeżany w dobie dzisiejszej, niech wykażą niektóre dane statystyczne, z których wysnuć można pewne wytyczne wnioski na przyszłość.

Na obszarze 1867·5 ha., w odległości około 84 km. ku południowemu wschodowi ode Lwowa rozłożone, liczą Brzeżany obecnie 11.544 mieszkańców, a mianowicie 4.150 rz.-kat., 2.605 gr.-kat. i 52 ormiańsko-katolickiego wyznania, nadto 4.395 żydów.

C. k. gimnazyum wyższe, umieszczone na I. piętrze ratusza, liczy 725 uczniów publicznych i 29 prywatystów i prywatystek, między nimi 281 rz.-kat., 267 gr.-kat. wyznania i 165 religii mojżeszowej.

Szkoła ludowa 6-klasowa żeńska w budynku dwupiętrowym przy ul. Zygmuntowskiej, liczy przeszło 700 uczenic.

Szkoła ludowa 5-klasowa męska w budynku jednopiętrowym przy tejże ulicy 587 uczniów, a to: 184 rz.-kat., 145 gr.-kat. i 258 żydów.

Szkoła jednoklasowa, mieszana, na przedmieściu Adamówka, 60 uczniów i uczenic.

Szkoła jednoklasowa mieszana, na przedmieściu Miasteczku 45 uczniów i uczenic.

Szkoła przemysłowa uzupełniająca w budynku szkoły męskiej 109 uczniów.

Do wyższego instytutu naukowego żeńskiego uczęszcza uczenic 49. Jest to zakład prywatny trzyletni, pod kierownictwem dyrektora gimnazyalnego Fr. Grzegorczyka, subwencyonowany przez Radę powiatową.

Szkoła koszykarska, założona przez Kółko Towarzystwa pedagogicznego, ma uczniów i uczenic 27.

Burs jest 4; Bursa polska im. Jakubowicza, wyłącznie dla gimnazyalistów z 70, Bursa włościańska wyłącznie dla uczniów szkół ludowych z 30, Bursa ruska dla gimnazyalistów z 44, Bursa ruska dla uczniów szkół ludowych z 30 wychowankami.

Z fabryk należy wymienić: piwowarnię, 2 cegielnie parowe, 1 młyn amerykański, 1 młyn zwykły, połączony z foluszem i tartakiem, 3 fabryki wody sodowej, miodosytnię spółki

pszczelarskiej (Wizimirski i Ska), fabrykę świec łojowych i mydła prostego.

Szpitalów jest 3: a) Szpital wojskowy przy ulicy Rajskiej, b) Szpital imienia hr. Izabeli Potockiej przy ulicy Rzeźnickiej, c) Szpital żydowski, połączony z domem ubogich (Siechenhaus) przy ulicy Synagockiej.

Z urzędów ma tu siedzibę: Starostwo i Inspektorat podatkowy, Sąd obwodowy, Sąd powiatowy, Prokuratorya państwa, Urząd pocztowy i telegraficzny, teraz w nowo wybudowanej kamienicy przy ulicy Rohatyńskiej, Dyrekcya skarbu, 3 Urzędy katol.-parafialne, Urząd podatkowy, Urząd miejski, Rada powiatowa, Komenda uzupełniająca 55. pułku piechoty i 7. pułku ułanów.

Notaryuszów mają Brzeżany 2, aptek 2, adwokatów 7, lekarzy 10, geometrę cywilnego 1.

Kościołów jest 6: Fara, w stylu gotyckim, cerkiew, przebudowana obecnie, w stylu mieszanym, kościół ormiański, kościół OO. Bernardynów, cerkiewka drewniana na Adamówce, kościół zamkowy w stylu odrodzenia.

W rynku nad studnią wznosi się posąg N. P. Maryi i pomnik Sobieskiego, obok kościoła farnego pamiątka za poległych pod Sadową, obok kościoła OO. Bernardynów statua św. Antoniego, wreszcie wielki krzyż dębowy na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem na pagórku klasztornym.

Handel wywozowy obejmuje jaja, mięso, masło, skóry niewyprawione, owoce, szmaty (dla Sasowa), ryby ze stawu.

Sklepów katolickich 7 i 1 cukiernia, reszta sklepów bardzo licznych w ręku żydów.

Księgarń ma miasto 2, drukarnię 1 i następujące Towarzystwa: Sokół (w domu własnym) 150 członków, Towarzystwo szkoły ludowej, Towarzystwo muzyczne, Towarzystwo dramatyczne, Towarzystwo pedagogiczne (oddział), Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, Czytelnię polską w Sokole, Towarzystwa ruskie „Bojan“, „Sokił“ i „Proświta“, Towarzystwo rękodzielników „Przyjaźń“, Towarzystwo dobroczynności pań Ekonomek i Paulinek, Towarzystwa żydowskie „Sion“ i „Moriah“.

Wodę znakomitą do picia sprowadza miasto z Rurysk, bardzo miłego miejsca wycieczek miejskich, odległego 2

kilometry od Brzeżan, które nadto obfitują w liczne źródła doskonałej wody. — Dla Złotej Lipy istnieje w Brzeżanach oddział Towarzystwa rybackiego.

Na pieczęciach używa miasto herbu, który pod koroną książęcą nad gronostajowym płaszczem przedstawia tarczę, podzieloną na dwa pola o tle niebieskiem, na którem u góry widnieje rzeka, u dołu jeleń koloru złotego.

Z powyższego przedstawienia wypływa, że liczne warunki, mianowicie przeszłość historyczna, zabytki arcydzieł sztuki, prześliczna przyroda, obfitująca we wszystkie odmiany piękna, które oko przykuwają, składają się na to, by Brzeżany uczynić nie mniej pożądanym celem wycieczek jak Podhorce, Żółkiew, Kraków.

Przyroda rozsiała na obszarze powiatu brzeżańskiego (szczególnie w blizkości miasta), przeciętego wstęgą Złotej Lipy, w dolinach falistej ziemi liczne stawów kryształy, jakby pozostałość wielkiego morza po szybkiej wód ucieczce, otoczyła je pasmem sporych pagórków, bujnymi okrytych lasami, pokryła cały powiat soczystą łąk zielenią, ogrodami, sadami lub runią dorodnych zbóż. Z zieleni lasów wyłaniają się dwory, cerkiewki, leśniczówki, osady; do każdego stawu, do każdej rzeczułki tuli się wioska dostatnio zabudowana.

O arcydziełach sztuki powiada jeden z poważnych znawców, że „cudami tymi, rzeźbionymi z alabastru naddniestrzańskiego, z czarnego i czerwonego marmuru poszczyciłby się mógł Westminster czy St. Denis, że pod względem rozumienia architektonicznej ornamentyki nie ustępują niczemu w Europie“! Pomniki te dają nadto naturalny dowód, że społeczeństwo Rzeczypospolitej lubowało się w tem, w czem lubowały się ościenne narody zachodu, że właściciele tych obszarów uczestniczyli we wszystkiem, co tworzyła cywilizacya zachodnia. A choć piersi ich stanowiły cząstkę „przedmurza chrześcijaństwa“, choć ich życie całe upływało w obozach, pochodach i walkach... mieli przecież czasu dość i smaku dość, by dźwignąć sobie pomniki, godne italskiej lub hiszpańskiej ziemi. Z tych grobowców i pomników przemawiają do nas całe wieki wojennej chwały i senatorskiej powagi, niemal nasz cały wiek odrodzenia.

*

W tych dziełach sztuki drzemią nietylko dzieje miasta, lecz także poważna część dziejów narodowych. Ileż to korzyści moralnych odnieśćby mogła nasza młodzież, miewając tu swoje nabożeństwa, skoro kościół zamkowy ma znaczenie nie tylko jako pamiątka przeszłości, jako zabytek sztuki, jako świadek kultury, którą Polska niosła na wschód, słowem znaczenie historyczne, ale także w obecnej chwili doniosłość cywilizacyjną i pedagogiczną dla wzrastającego pokolenia. Tu nauczyłoby się pod przewodnictwem swych światłych kierowników z pietyzmem, na jaki te dzieła zasługują, najpierw podziwiać i rozumieć, następnie pokochać te cuda w kamieniu, aby potem z równą miłością ogarnąć miasto, kraj cały i jego dzieje.

Pomniki te pozwalają nam podumać o świetnej naszej przeszłości historycznej, a ród Sieniawskich przypomina nam, że Brzeżany w dawnych czasach w najściślejszych ze Lwowem pozostawały stosunkach, że dziś jeszcze z wielu względów Brzeżany dla Lwowa, a Lwów dla Brzeżan powinien być drogi. Jak bowiem dzisiejsza młodzież brzeżańska przeważnie w murach almae matris Lwowa kończy swe nauki; aby potem w grodzie samym gorliwą pracą na wpływowych stanowiskach odwdzięczyć się za światło tu otrzymane, tak w dawnych czasach kilku Sieniawskich było starostami lwowskimi tego rodzaju, że o nich Alembek mógł twierdzić: civitatem Leopoliensem amant, ornant et promovent. Tu oni czynili pobożne fundacye, tu posiadali jurydyki, tu zawierali transakcye z kupcami, tu wydzierżawiali swoje stawy i sprzedawali swoje ziemiopłody.

Czem były Brzeżany niegdyś, tem się stać mogą jeszcze bardziej w przyszłości.

Kto bowiem stosunki brzeżańskie porówna np. z Janowem, musi bezwarunkowo pierwszeństwo pod każdym względem przyznać Brzeżanom. Blizkość wysokopiennych lasów, obfitość i wybór miejsc spacerowych i wycieczkowych, znakomita woda do picia, sprowadzona rurami do miasta, liczne źródła, względna taniość i łatwość zdobycia artykułów żywności — wszystko to przemawia na korzyść Brzeżan. Rzeka i staw, w zimie wyborny dla sportu łyżwiarskiego, dostarczają w lecie wybornej kąpieli. Mieszkania tulące się do pagórków, lub na wzgórzach zbudowane, są suche i zdrowe, a jeżeli w mieszkaniach

niżej położonych pokazuje się gdziekolwiek wilgoć, winien temu nie staw, lecz wadliwa ich budowa.

Powietrze wilgocią nasycone nie jest wcale szkodliwe lecz, jak w niewielu uzdrojowiskach, zdrowe do oddychania. Wedle zapewnienia lekarzy omijają miasto choroby zakaźne: tyfusy, szkarlatyna i dyfterya, nawet na cholerę, w porównaniu z innemi miejscowościami dziwnie mały zapadał procent, a jeszcze mniejszy umierał. Brzeżany nie potrzebują parku Jordana, bo na Storożyskach i Ruryskach znajdują się obszary wolne, dogodne do wszystkich gier i zabaw nietylko dla setek, ale nawet dla tysięcy. Chodziłoby tylko o to, żeby znalazło się jak w Janowie jakieś konsorcyum, coby pobudowało wille, zajęło się budową pływalni i łazienek, o ileby na to skarb się zgodził, pobudowało łodzie pokaźniejsze, jak np. w Janowie, do dalszych wycieczek, niż tamże, wreszcie pomyślało, gdzieby się goście brzeżańscy mogli gromadzić na pogadanki, czytanie dzienników, zabawy i koncerta. Reszta poszłaby jak z płatka, a wtenczas niktby nie potrzebował żałować z Słowackim, że

„Snem mu się zdały te świetne Brzeżany.“

Kiedy grona miłujące naszą przeszłość z zapałem rozpatrują sprawę, jakby ułatwić młodzieży naszej poznanie kraju i zorganizowanie wycieczek do najciekawszych jego miejscowości, kiedy rozpoczęto na seryo akcyę dla popierania ruchu turystycznego w naszej dzielnicy, — jestem pewny, że w programie wycieczek zamierzonych po Krakowie, Żółkwi i Podhorcach, Brzeżany na pierwszem staną miejscu.

Pragnąłbym wtedy gorąco, by książeczka niniejsza mogła oddać uczestnikom wycieczki usługi niezbędnego przewodnika, znalazła się także jako pożądany podręcznik w ręku nauczycielstwa, a jako upominek miły w ręku dojrzalszej młodzieży szkolnej, żeby zagrzała serca czytających do poznania i poszanowania naszej przeszłości.

Niedawno sankcyonowana nowa linia kolejowa Lwów-Podhajce z dworcem w Brzeżanach samych przyczyni się zapewne w wielkim stopniu do tego, by się to gorące pragnienie spełniło, a to, co dotąd zdawało się tylko snem i marzeniem, przyoblekło szaty rzeczywistości. Skoro budowa kolei zostanie w niedługim, jak zapewniają, czasie zaczęta, ukończona i do użytku

publiczności oddana, będą Brzeżany niejako przedmieściem Lwowa, miejscem wycieczek dla młodzieży, celem wytchnienia i wypoczynku dla mieszkańców stolicy. Początek zaś do wycieczek gościnnych na większe rozmiary, niech da myśl obchodu setnej rocznicy założenia a raczej przeniesienia gimnazyum ze Zbaraża do Brzeżan, tak na czasie podjęta, z takim zapałem powitana i z takiemi pochwałami przez nasze dziennikarstwo ogłoszona.

UWAGA.

Uczniowie gimnazyum brzeżańskiego.

Daleki od tego, abym mógł być dokładny, gdyż to będzie zadaniem wyjść mającego „Albumu pamiątkowego“, podaję nazwiska byłych uczniów brzeżańskich i obecne ich stanowisko i powołanie, o ile na to pozwalają wspomnienia własne i kolegów, własne notatki, wreszcie dostarczone mi wykazy.

Księża:

(†) Ks. Teofil Pawlików, gr. kat. kanonik i proboszcz Wołoskiej cerkwi we Lwowie.
Izydor Kunaszowski, opat w Żółkwi.
Ks. Teodor Piórko, gr. kat. kanonik we Lwowie.
(†) Ks. Julian Marmarosz, kanonik kapituły ormiańskiej we Lwowie.
Ks. Ludwik Olender, rz. kat. proboszcz kościoła Maryi Magdaleny we Lwowie.
Ks. Grzegorz Hirniak, gr. kat. proboszcz w Winnikach.
Ks. Wincenty Czyżewski, rz. kat. proboszcz w Sokolnikach.
Ks. Michał Czechowski, rz. kat. katecheta szkoły Królowej Jadwigi we Lwowie.
Ks. Wojciech Kułakowski, administrator parafii Maryi Magdaleny we Lwowie.
Ks. Jerzy Stetkiewicz, gr. k. katecheta szkoły im. Konarskiego we Lwowie.
Ks. Jan Lazarewicz, rz. kat. katech. szk. im. św. Anny we Lwowie.
Ks. Wincenty Chełmiński, rz. kat katecheta szkoły im. Konarskiego we Lwowie.
Ks. Bazyli Faciewicz, mitrat gr. kat. w Stanisławowie.
Ks. kanonik Piątkowski, proboszcz w Olesku.
Ks. Jan Ślusarz, kanonik metrop. rz, kat. we Lwowie.
Ks. Leon Dżułyński, proboszcz gr. kat. w Łapszynie i redaktor.
Ks. kanonik Antoni Hocheker, emer. katech. w Brzeżanach.
Ks. Józef Andrzejowski, proboszcz.
Ks. Michał Gromnicki, proboszcz.
Ks. Tomasz Dąbrowski, emeryt. katech. w Stanisławowie.
Ks. Antoni Waga, Bernardyn.

Wojskowi:

Leopold Konopacki, starszy intendant I. klasy, za karę wzięty w roku 1848. do wojska. Ten sam, o którym wspomina „Kronika gimn.“ jako twórcy gwardyi nar. gimnazyalnej w Brzeżanach.
Roman Brückner, emeryt. podpułkownik-audytor w Brzeżanach.
Edward Wąsowicz, emeryt. major 55. p. p. w Brzeżanach.
Maryan Jasiński, kapitan 80. p. p. we Lwowie.
Franciszek Fabry, porucznik 80. p. p. we Lwowie.
Ludwik Weltze, emeryt. porucznik we Lwowie.

Urzędnicy polityczni:

Julian Watzl, emer. radca w Czerniowcach.
Jakób Łysakowski, komisarz policyi we Lwowie.
Michał Kalitowski, „ „ „ „
Maksym. Hołowiecki „ „ „ „
(†) Józef Arway, starosta w Stryju.
Emil Czepielowski, starosta w Dąbrowie.
(†) Dr. Mikołaj Poradowski, starosta we Lwowie.
Maryan Olszański, urzędnik Namiestnictwa.
Jan Hild, emerytowany radca Dworu we Lwowie.
Jan Orobkiewicz, emerytowany starosta we Lwowie.
Edmund Nawrocki „ „ „ „
Mateusz Mauthner, sekr. rządu kraj. w Czerniowcach.

Urzędnicy skarbowi:

Dr. Edward Podlewski, radca Dworu i prokurator Skarbu we Lwowie.
Walenty Hischtin, emer. nadradca skarbowy we Lwowie.
Dr. Kazimierz Łuczkiewicz, nądradca Prokuratoryi Skarbu we Lwowie.
Dr. Włodzimierz Iwasieczko, radca Prokuratoryi Skarbu we Lwowie.
Maksymilian Darski, radca skarbowy we Lwowie.
Emil Hochleitner, nadradca skarbowy we Lwowie.
Gustaw Neuman, nadradca skarbowy we Lwowie.
Michał Rudnicki, sekretarz skarbowy we Lwowie.
Ludwik Hirsch, radca rachunkowy we Lwowie.
Edward Szamota, komisarz skarbowy (wymiaru należ.) we Lwowie.
Leon Szwedzicki, komisarz skarbowy we Lwowie.
Eugeniusz Iwasieczko, oficyał głównej Kasy kraj. we Lwowie.
Mikołaj Hryciów, oficyał rachunkowy kraj. Dyr. sk. we Lwowie.
Maryan Tyszkowski, oficyał rach. kraj. Dyr. skarbu we Lwowie.
Seweryn Kniaziołucki, szef sekcyjny Minist. Skarbu.
Włodzimierz Makarewicz, poborca podatkowy we Lwowie.
Dr. Michał Kuryś, starszy radca skarbowy.
Michał Nowacki, starszy „ „
Grzegorz Kuźma, starszy „ „
Michał Hofmokl, starszy „ „

Urzędnicy sądowi:

Adolf Liszka em. radca sądowy we Lwowie.
Władysław Wiktor Frank, radca sądowy we Lwowie.
Dr. Eugeniusz Zwisłocki, radca apelacyjny we Lwowie.
Michał Nowacki, radca apel. we Lwowie.
Tadeusz Strzelecki, radca sądowy we Lwowie.
Karol Czernecki, radca sądowy w Brzeżanach.
Dr. Franciszek Hofmokl, radca Dw. przy trybunale sąd. we Wiedniu.
Karol Kamiński, radca dworu we Lwowie.
Aleksander Prokopowicz, radca dworu we Lwowie.
Rudolf Düll, emerytowany sędzia powiatowy we Lwowie.
J. Cichocki, radca sądu krajowego w Bolechowie.
Aulich, radca Sądu krajowego w Stryju.
Mieczysław Wiszniewski, radca sądowy w Jaworowie.

Urzędnicy rachunkowi:

Władysław Czyżewski, oficyał rachunkowy wyż. Sądu krajowego.
Antoni Dziunikowski, rewident rachunkowy kraj. Dyr. Skarbu.
Artur Borysiewicz, „ „ „ „ „
Romuald Kohlberger, „ „ „ „ „
Dyonizy Sterzyński „ „ Namiestnictwa,
Rudolf Mauthner „ „ „
Jan Zygmnnt Chełmiński „ „ wyż. Sądu kraj.

Urzędnicy pocztowi:

Jan Alojzy Lubicz Seferowicz, dyrektor poczt i telegr. we Lwowie.
Wiktor Malinowski, emeryt. dyrektor oddziału rach. poczt i telegr. we Lwowie.
Szczepan Jorkasz-Koch, radca pocztowy we Lwowie.
Tomasz Bieniawski, sekretarz pocztowy we Lwowie.
Piotr Pieściorowski, komisarz pocztowy we Lwowie.
Emanuel Hayder, kontrolor pocztowy we Lwowie.
Antoni Werschler, oficyał pocztowy we Lwowie.
Jan Werbiany, oficyał pocztowy we Lwowie.
Tomasz Foka, „ „ „ „
Julian Hamerski „ „ „ „
Walery Flach, nadradca pocztowy w Nowym Sączu.

Profesorowie uniwersytu:

Dr. Henryk Kadyi, rektor uniwersytetu we Lwowie.
Dr. Włodzimierz Łukasiewicz, prof. uniw. we Lwowie.
Dr. Emil Dunikowski, prof. uniw. we Lwowie.
Ks. Dr. Stanisław Narajewski, prof. uniw. we Lwowie.

Profesorowie szkół średnich.

Dr. Zygmunt Uranowicz, emeryt. prof. w Złoczowie.
(†) Józef Giedziński,, prof. gimnazyalny w Brzeżanach.

Radca Franciszek Próchnicki, dyrektor gimn. V. we Lwowie.
Dr. Konstanty Łuczakowski, prof. gimn. Fr. Józefa we Lwowie.
Józef Czernecki, prof. gimn. Fr. Józefa we Lwowie.
August Mroczkowski, prof. gimn. w Sanoku.
Floryan Łoziński, prof. gimn. w Jaśle.
Zygmunt Morawski, emer. prof. w Tarnowie.
Dr. Franciszek Tomaszewski, poseł na sejm krajowy, dyrektor gimn. Fr. Józefa we Lwowie.
Emil Michałowski, poseł na sejm krajowy, dyrektor semin. męskiego w Tarnopolu.
Robert Rischka, prof. I. szkoły realnej we Lwowie.
Julian Dolnicki, dyrektor gimn. w Stryju.
Michał Lityński, dyrektor II. szkoły realnej we Lwowie.
Henryk Kopia, kierownik filii gimn. Fr. Józefa we Lwowie.
Wincenty Frank, prof. gimn. Fr. Józefa we Lwowie
Hilary Ogonowski, prof. gimn. ruskiego we Lwowie.
Piotr Ogonowski, prof. gimn. ruskiego we Lwowie.
Dr. Karol Nittmann, prof. sem. naucz. we Lwowie.
Ks. Eugeniusz Huzar, gr. kat. katecheta seminaryum męskiego we Lwowie.
Ks. Dyonizy Łeżohubski, g. k. katech. szk. realnej we Lwowie.
Dr. Michał Kuryś, rz. kat katech. gimn. IV. we Lwowie.
Dr. Henryk Biegeleisen, prof. gimn. Fr. Józefa we Lwowie.
Zygmunt Demianowski, prof. szkoły lasowej we Lwowie.
Jan Łączyński, emer. prof. gimn.
Franciszek Fryz, prof. gimn. w Stryju.
Karol Skwarczyński, profesor szkoły realnej w Tarnowie.

Lekarze:

Dr. Władysław Jasiński, twórca fundacyi dla wdów i sierót po lekarzach.
Dr. Władysław Kohlberger, dyrektor Zakładu umysłowo chorych w Kulparkowie.
Dr. Hieronim Malinowski, prymaryusz Zakładu umysłowo chorych w Kulparkowie.
Dr. Mikołaj Winowski, lekarz okręgowy w Groß-Schönau, Austr. N. (Skończył teologię, potem zdał egz. profesorski z filologii klasycz. i doktorat z filozofii, a spensyonowany po 20 latach, ukończył w 50. r. życia studya medyczne i zdał doktorat medycyny).
Dr. Tadeusz Uranowicz, lekarz miejski w Brzeżanach.
Dr. Tadeusz Krobicki, lekarz we Lwowie.
Dr. Józef Eisenberg, lekarz pułkowy.

Notaryusze;

Włodzimierz Lewicki w Winnikach.
Julian Kuryłowicz, kand. notar. we Lwowie
Marcin Mojseowicz w Załościach.

Adwokaci:

Dr. Adam Borysiewicz, we Lwowie.
Dr. Leon Pawęcki, we Lwowie.
Dr. Abraham Rozmarin, we Lwowie.
Dr. Samuel Pohl, we Lwowie.
Dr. Mojżesz Kahane, we Lwowie.
Dr. Stanisław Dobiecki, we Lwowie.
Dr. Mojżesz Schenker, w Brzeżanach.

Inne zawody:

Władysław Skwarczyński, nadinżynier Namiestnictwa we Lwowie.
Dr. Mieczysław Dunin-Wąsowicz, chemik miejski.
Karol Düll, aptekarz we Lwowie.
Bronisław Jabłoński, inspektor zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków we Lwowie.
Ludwik Marcinkiewicz, adjunkt Wydziału krajowego we Lwowie.
Włodzimierz Narajewski, urzędnik Banku krajowego we Lwowie.
Teofil Kocowski, urzędnik Banku krajowego we Lwowie.
Jan Czabański, urzędnik Kasy Oszczędności we Lwowie.
Epifaniusz Jaremowicz, urzędnik Wydz. krajowego we Lwowie.
Ferdynand Śledziński, komisarz konceptowy Magistratu we Lwowie.
Ludwik Hodoly, sekretarz Tow. akcyjnego browarów we Lwowie.
Włodzimierz Łucyk, współpracownik „Hałyczanina“ we Lwowie.
Orest Audykowski, współpracownik „Hałyczanina“ we Lwowie.
Mieczysław Chodkiewicz, adjunkt kolei państwowych we Lwowie.
Stanisław Pieńczykowski, urzędnik Banku kraj. we Lwowie.
Hipolit Skulski, rewident rachunkowy Dyrekcyi lasów we Lwowie.
Kazimierz Tychowski, sekretarz Dyrekcyi lasów we Lwowie.
Leopold Lityński, dzierżawca gmachu Skarbkowskiego we Lwowie.
Karol Wojciechowski, starszy inżynier w Tarnopolu.
Stanisław Bursa, aptekarz w Kossowie.
Józef Michalczewski emerytowany starszy radca Wydziału krajowego we Lwowie.

Spis źródeł, opracowań i wzmianek,

odnoszących się do historyi Brzeżan i jego gimnazyum.

„Przyjaciel Ludu.“ Leszno 1834., 1837., 1840.

„Lwowianin.“ Tom III. 1835.

Kaspra Niesieckiego S. J. Herbarz Polski, wydany przez Jana Nep. Bobrowicza. Lipsk 1841.

Starożytna Polska Balińskiego i Lipińskiego. Wyd. I. 1845. Wyd. II. Martynowskiego. Warszawa 1885.

„Kółko Rodzinne.“ Lwów 1860. (Art. Kar. Widmana).

„Dziennik Literacki.“ Lwów 1860.

K. Ujejski: Listy z pod Lwowa. Lipsk 1861.

Program gimnazyum brzeżańskiego (Schulnachrichten z r. 1854).

Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. gimnazyum w Brzeżanach 1875.

Kronika gimnazyalna p. t.: Historia gymnasii brzeżanensis ab anno 1789. — przeniesiona ze Zbaraża do Brzeżan i prowadzona do naszych czasów z bardzo znacznemi przerwami początkowo w języku niemieckim, następnie polskim.

Pamiętnik zakonu OO. Bernardynów ks. Sadoka Barącza. Lwów 1874.

Antoni Schneider, Encyklop. do Krajoznawstwa Galicyi. Lwów 1874. — Pozostałe rękopisy, złożone w bibliotece Akademii Umiejętności w Krakowie.

„Tygodnik Illustrowany“ Warszawa 1860., 1876.

Dr. M. Maciszewski: Pomniki Sieniawskich w Brzeżanach. Lwów. 1882.

Wypisy Polskie. Tom IV. Lwów 1888.

„Przegląd powszechny.“ Kraków 1896—7. Artykuł Jana Bryla: Kościół zamkowy w Brzeżanach i jego pomniki.

L. Tatomir: Ślady króla Jana III. Lwów 1783.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego. Warszawa 1884.

„Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny“ Cezarego Wilanowskiego. Warszawa 1882. Tomów 3.

Łoziński Władysław: Sztuka lwowska w XVI. i XVII. w. Lwów 1898.

„Teka konserwatorska.“ Roczniki c. k. konserwatorów starożytnych pomników Galicyi wschodniej z r. 1900. i 1902.

„Kronika Rodzinna“ Warszawa 1879.: Groby w Brzeżanach przez W. hr. Dzieduszyckiego.

Maciej Józef Brodowicz, Doktor medycyny i profesor praktyki lekarskiej w uniwersytecie Jagiellońskim: Przegląd ogólny swojego zawodu lekarskiego i nauczycielskiego. Kraków 1871.

Jenike (Skimborowicz) Księga Świata.

Dr. Czołowski A.: *a)* Dawne zamki i twierdze na Rusi halickiej. Lwów 1892; *b)* Wojna polsko-turecka 1675.

L. Chodźko. La Pologne pittoresque. Paris 1839.—1842. (Tom 3. Rzecz legendowa E. Dienheim-Chotomskiego: Chateau de Brzeżany et la villa de Ray en Galicie (Russie-Rouge).

Monumenta Sarmatarum. Simone Starovolscio collectore. Cracoviae 1655. (Str. 480—486.: „Brzeżanensia“).

Prócz tego kilka innych, wymienionych w tekscie.

SPIS ILLUSTRACYI.

	Str
Klasztor OO. Bernardynów u stoku góry Storożysk nad stawem	9
Podwójny pomnik Mikołaja i Hieronima Sieniawskich	15
Pomnik Adama Hieronima Sieniawskiego	17
Potrójny pomnik Mikołaja, Aleksandra i Prokopa Sieniawskich	18
Portret Mikołaja Hieronima Sieniawskiego w sali gościnnej OO. Bernardynów	21
Twierdza Brzeżany według planu z roku 1755.	26
Widok Zamku z góry Zwierzynieckiej.	27
Ślady krużganków zamkowych	28
Baniasta baszta zamku	29
Kościół zamkowy	30
Cynkowy sarkofag P. Sieniawskiego	41
Wnętrze kopuły w kaplicy prawej (segment)	43
Malowidło nad chórem	44
Fara z dzwonnicą i kościół ormiański	45
Wielki ołtarz w farze	51
Cerkiew gr. kat. w Rynku	54
Wielki ołtarz w kościele OO. Bernardynów	59
Pomnik króla Jana III. w Rynku	62
Ratusz, w którym mieści się gimnazyum	63
Pierwsi abituryenci gimnazyum brzeżańskiego	77
Pałac w Raju	83
Monaster w Krasnopuszczy	85
Słupy graniczne w Krasnopuszczy: Front	89
Strona odwrotna	90
Kościół w Buszczu	93
Wielki ołtarz w Buszczu	95

Na okładce:
Widok Zamku, Klasztoru i góry Storożysk nad stawem.
Baszta baniasta (ostatnia str.).

Wszystkie klisze z wyjątkiem dwóch, których mi udzielił WP. A. Chołoniewski, zarządzający oddziałem krakowskim redakcyi „Kraju“, wykonane w zakładzie E. Trzemeskiego we Lwowie.

Sprostowania ważniejszych omyłek drukarskich.

Str	8.	wiersz	12.	z góry	zamiast	2·5 km^3	— ma być 2·5 km^2.
„	12.	„	20.	„	„	kremiennemi	„ krzemiennemi.
„	44.	„	5.	od dołu	„	miesteczku	„ miasteczku.
„	45.	„	2.	z góry	„	świętyni	„ świątyni.
„	46.	„	7.	„	„	1626.	„ 1625.
„	55.	„	14.	od dołu	„	zreperowaniu	„ zreparowaniu.
„	80.	„	8.	„	„	wezwanicm	„ wezwaniem.
„	86.	„	20.	z góry	„	się	„ sia